GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 8 października 2026 | Redaktor prowadzący **Piotr Rozpara** | Cena gazety **7,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 235.11334, 1

Nakład 32 tys. + **298,5 tys. prenumerat cyfrowych**

Temat dnia

Chcą, żeby szkoła działała



FOT. REUTERS/ABDUL SABOOR

Ich krytyka powtarza się w całym kraju: brak nauczycieli, przepełnione klasy, odwoływane lekcje, zły stan budynków i dni spędzane w szkole od rana do wieczora. Zaczęło się w regionie paryskim, a dziś protestują uczniowie w całej Francji ▶ **4-5**

Polska

Prokurator żąda najwyższej kary

Ośmiu lat więzienia żąda prokurator dla Sebastiana M., sprawcy dramatycznego wypadku na autostradzie A1, w którym zginęła trzyosobowa rodzina. Przyznał, że wobec skutków tragedii nie uważa tej kary za sprawiedliwą, ale wyższej przepisy nie przewidują ▶ **7**

Kultura

Zbzikowana branża filmowa



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Kilkugodzinna lektura tego, co napisano o przemyśle filmowym Korei Północnej, przypomina domową lobotomię. Bardzo fascynującą lobotomię ▶ **14-15**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X 41>
9 770860 908143

1 RP

Gotowi wytrzymać za wszelką cenę

Ukraina nie zamierza kapitulować

FOT. REUTERS/VALENTYN OGIRENKO

• **Akcja ratunkowa po wczorajszym rosyjskim ataku rakietowym na miasto Pryłuki w obwodzie czernihowskim**

Mimo nasilających się rosyjskich bombardowań zdecydowana większość Ukraińców jest przekonana, **że ich kraj może zwyciężyć w wojnie z Rosją.**

Piotr Andrusieczko

Od sierpnia Rosja znacząco nasiliła ataki na Kijów i inne miasta, wykorzystując do tego nowe drony o napędzie odrzutowym. Niszczona jest infrastruktura cywilna: centra logistyczne wielkich sieci handlowych, markety, stacje benzynowe, centra danych. Rosyjskie drony uderzyły również w siedzibę Akademii Nauk Ukrainy oraz w szkołę, a ostatnio celami są mosty przez Dniepr.

Putin chce złamać naród

Ubiegłoroczna zima, w trakcie której w Ukrainie często dochodziło do przerw w dostawach prądu i ogrzewania, była bardzo ciężka dla Ukraińców, którzy mimo wojny pozostali w kraju. Rozszerzenie ataków na infrastrukturę cywilną jeszcze bardziej pogorszy warunki życia.

Kalkulacje Władimira Putina wydają się pod tym względem oczywiste – liczy, że złamie wolę oporu ukraińskiego społeczeństwa i sprowokuje je do wywierania presji na władze, by porozumiały się z Rosją.

Ostatnie badania opinii publicznej w Ukrainie, przeprowadzone przez Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii (KMIS), pokazują jednak, że Rosja jest daleko od osiągnięcia tego celu. 79 proc. Ukraińców wierzy bowiem w zwycięstwo w wojnie, a 62 proc. jest gotowych ją wytrzymywać tak długo, jak będzie to konieczne.

Kompromis tak, ale nie jednostronny

Dyrektor KMIS Anton Hruszecki, komentując wyniki badania, podkreślił, że mimo nasilenia rosyjskiego terroru Ukraińcy nadal wykazują dużą wytrwałość, „zachowują konstruktywne podejście i są otwarci na trudne kompromisy". Dopuszczają też negocjacje z Rosją i „zamrożenie" działań wojennych na obecnej linii frontu i to, że w wyniku takiego kompromisu „mogą nastąpić de facto (ale nie de iure) straty terytorialne".

Jednocześnie, podkreślił ekspert, dla większości Ukraińców kompromisy te nie mogą być tylko jednostronnymi ustępstwami i czymś, co przypominałoby kapitulację Ukrainy.

79 proc. Ukraińców wierzy w zwycięstwo w wojnie, a 62 proc. jest gotowych ją wytrzymywać tak długo, jak będzie to konieczne

W tych przekonaniach umacnia Ukraińców sytuacja na froncie, która w ocenie części ekspertów jest najlepsza dla Ukrainy od 2023 roku. Rosyjskiej armii nie tylko nie udała się wiosenno-letnia kampania, ale także nie potrafi sobie poradzić z operacjami zaczepnymi broniącego się kraju. Ukraińskim siłom na niektórych odcinkach frontu, w tym także w Donbasie w ramach operacji „Vivaldi", udało się nawet odepchnąć przeciwnika z zajętych wcześniej terytoriów.

W tym roku rosyjskie zdobycze terytorialne były na ogół znacznie mniejsze niż w analogicznych miesiącach roku ubiegłego. Bilans był ujemny w kwietniu (-116 km kw.), maju (-281 km kw.) i wrześniu (-81 km kw.), co oznacza, że Ukraina odzyskała wówczas netto więcej terenu niż Rosja zajęła. Dodatni bilans Rosja osiągnęła jedynie w czerwcu, lipcu i sierpniu. ●

• **Więcej ▶ 8**

eprasa.pl a06c96a46f

Carlson usprawiedliwia atak Hitlera na Polskę, polska prawica milczy

Tak ma wyglądać polityka historyczna PiS?

Wieliński



„Jeżeli chcemy, by państwo polskie było silne, to dobrze, by w sprawach fundamentalnych, takich jak obrona dobrego imienia Polski, istniał konsensus". Pamiętają państwo, kto to powiedział? To słowa dr. Patryka Jakiego, wiceministra sprawiedliwości w rządzie PiS. Padły w styczniu 2018 roku w Sejmie, gdy Jaki prezentował nowe przepisy – zawarte w nowelizacji ustawy o IPN – pozwalające ścigać i zamykać w więzieniu nawet na trzy lata osoby, które pomawiałyby Polskę i Polaków o udział w zbrodniach drugiej wojny światowej. – Mamy obowiązek dbać o wizerunek Polski za granicą – mówił przy innej okazji, dodając, że trzeba „powiedzieć kłamstwom »dość«", tak by „prawda konsekwentnie krok po kroku docierała do świata".

Ależ wtedy wybuchła awantura. PiS gładko przepchnął przez Sejm przygotowane przez Jakiego przepisy, dzięki czemu można było ścigać nie tylko tych, którzy powtarzali fałszywy termin o „polskich obozach śmierci" w odniesieniu do niemieckich obozów zagłady, ale też tych, którzy mówiliby o współudziale Polaków w Holokauście. Jakiego wspierali w tym dziele minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, premier Mateusz Morawiecki oraz prezes PiS Jarosław Kaczyński; cała partia stała za nim murem.

Nie wystarczyło to wówczas, by przekonać do przepisów Amerykanów, którzy, reagując na oburzenie środowisk żydowskich (ustawę Jakiego uznali za kneblowanie ust), obłożyli polskich polityków dyplomatycznym bojkotem. Dlatego ustawę po kilku miesiącach zmieniono – z kar zrezygnowano.

Przypominam ten upokarzający parlamentarno-dyplomatyczny incydent, bo właśnie doszło do wydarzeń, o których dr Patryk Jaki mówił osiem lat temu. Znana postać powielała kłamstwa na temat polskiej historii i naruszyła dobre imię Polski. Jaki jednak milczy. Być może dlatego, że nie chodzi tu o zadającego niewygodne pytania historyka Holokaustu, tylko o Tuckera Carlsona, powiązanego z MAGA amerykańskiego internetowego publicystę, w którego polscy prawicowcy są zapatrzeni jak w obrazek.

Carlson w rozmowie ze znanym brytyjskim konserwatystą Jacobem Rees-Moggiem, jednym z ojców brexitu i byłym przewodniczącym Izby Gmin, wspierał hitlerowską argumentację dotyczącą napaści na Polskę. Uznał bowiem, że Niemcy mieli powody, by odebrać utracone po pierwszej wojnie światowej ziemie. „Hitler mówił, że 15 proc. [Polski] należało wcześniej do Niemiec i zostało przekazane Polsce na mocy traktatu wersalskiego. To było niemieckie terytorium zamieszkane przez Niemców. Taka była jego argumentacja. I, nawiasem mówiąc, była to prawda" – przekonywał.

„Twierdzenie, iż Hitler po prostu bez powodu wkroczył do Polski, jest kłamstwem, a wszyscy w nie wierzą, ponieważ nic nie wiedzą o rzeczywistych faktach" – mówił dalej Amerykanin ku irytacji brytyjskiego rozmówcy. Rees-Mogg, odpowiadając na pytanie Carlsona, po co Wielka Brytania przystąpiła w 1939 r. po stronie Polski do wojny z Niemcami, ponosząc kolosalne koszty, powiedział, że była to wojna dobra ze złem, a Polska była sojusznikiem. Carlson ten argument wyśmiał.

Ta niezwykła łączność między polską prawicą a Waszyngtonem działa tylko wtedy, gdy trzeba złożyć kolejny donos na rząd Donalda Tuska albo wyprosić u Donalda Trumpa jakiś post z pochwałami dla prezydenta Karola Nawrockiego

O słowach Carlsona milczy dr Jaki, milczy Ziobro, choć obecnie przebywa (jako zbieg) w USA i miałby do Carlsona łatwiejszy dostęp; milczą Morawiecki z Kaczyńskim. Milczy też prezydent Karol Nawrocki – było nie było doktor historii i były prezes Instytutu Pamięci Narodowej – oraz jego personel. Nikt nie mówi kłamstwom Carlsona „dość".

Okazuje się, że ta niezwykła łączność między polską prawicą a Waszyngtonem – utrzymywana przez europosła Adama Bielana – działa tylko wtedy, gdy trzeba złożyć kolejny donos na rząd Donalda Tuska albo wyprosić u Donalda Trumpa jakiś post z pochwałami dla prezydenta Nawrockiego. Ewentualnie użyć Amerykanów do rozwalania rządzącej koalicji. Gdy chodzi o szkalowanie Polski przez gwiazdę tamtejszej skrajnej prawicy, łączności nie ma. A może po prostu nie ma odwagi, by łączność z USA w tej sprawie nawiązać.

W tej historii pozytywną rolę odgrywa kierujący ambasadą w Waszyngtonie Bogdan Klich, który opublikował przesłane Carlsonowi pismo z żądaniem przeprosin. Wsparł go ambasador USA w Polsce. Szkoda, że dr Jaki zapomniał tak szybko o swojej doktrynie. ●

Bartosz T. Wieliński

Izrael

W rocznicę masakry na festiwalu



FOT. REUTERS / RONEN ZVULUN

Kobieta obejmuje tablicę upamiętniającą ofiary masakry podczas festiwalu muzycznego Nova w pobliżu Re'im w południowym Izraelu. 7 października 2023 r. Hamas zabił tam 364 osoby, setki zostały ranne, a kilkadziesiąt uprowadzono.

Więcej zdjęć oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

20,5

TYSIĄCA

A dokładnie 20 529 – tyle kontroli płatników składek przeprowadzili w firmach pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych od stycznia do sierpnia tego roku. Ich łączny wynik finansowy to aż 373,3 mln zł.

Więcej ▶ Next.gazeta.pl

W weekend w Wyborczej

Czy nasze dzieci są głupsze niż my

pisze Kamil Fejfer

Nauczyciel Roku 2026

Wyjść, doświadczyć, porozmawiać



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nakierowuję uczniów na to, by starali się patrzeć jednocześnie z bliska i z daleka: na kroplę wody, szkolny ogród, lokalną rzekę, mapę Europy, ocean, kosmos i drugiego człowieka – mówi Tomasz Ordza, nauczyciel biologii i chemii z wiejskiej podstawówki, która dzięki niemu jest częścią międzynarodowej sieci szkół. Wczoraj z rąk ministry edukacji Barbary Nowackiej odebrał statuetkę dla Nauczyciela Roku 2026.

– Od uczniowskiego zaciekawienia trzeba po prostu wyjść. Do pobliskiego parku, na boisko. Wyjść, doświadczyć, porozmawiać. I tak się tworzy projekt – mówił Ordza, odbierając nagrodę na Zamku Królewskim w Warszawie (na zdjęciu).

Pracuje w niewielkiej wiejskiej szkole koło Poznania – SP im. Kazimierza Nowaka w Dąbrówce. Uczy biologii, chemii i edukacji zdrowotnej. „To właśnie pan udowodnił mi, że szkoła nie musi polegać na ciągłym czytaniu podręcznika" – napisał jeden z uczniów tegorocznego konkursu „Nauczyciel roku" organizowanego przez „Głos Nauczycielski". Inna uczennica wspominała, jak „pan Tomek sprawdzał zawartość białka w jej kanapce z pasztetem".

Tomasz Ordza skupia się na edukacji środowiskowej. Jego uczniowie badają, obserwują, eksperymentują, prowadzą projekty terenowe, przygotowują filmy, e-booki, kampanie społeczne.

– Uczniowskie zaciekawienie jest niezwykle istotne. I życzyłbym sobie, by każdy dorosły, nie tylko nauczyciel, ale przede wszystkim rodzic, to zaciekawienie dziecka dostrzegał. Bo ekran podać jest łatwo. A przez zaciekawienie buduje się też relację – mówił Nauczyciel Roku 2026 podczas gali. ●

Karolina Słowik

eprasa.pl a06c96a46f

OBWIESZCZENIE

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691 tekst jednolity) oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 12 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U. z 2025 r. poz.1222 tekst jednolity).

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia o wydaniu 5 października 2026 r. decyzji Nr 8/BS/2026 znak: WI-II.7840.30.8.2026. MBB, o zatwierdzeniu projektu zagospodarowania terenu i udzieleniu pozwolenia na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: **Budowa sieci gazowej PE dn225 o długości 4050 m; budowa sieci gazowej PE dn125 o długości 27 m; budowa układów zaporowo-upustowych DN200** realizowane w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „ Budowa gazociągu średniego ciśnienia o ciśnieniu roboczym nie większym niż 0,5 MPa w miejscowości Białka, Juszczyn, Kojszówka – gm. Maków Podhalański – etap III" na wniosek inwestora: Polska Spółka Gazownictwa sp. z o.o., ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającego przez pełnomocnika, doręczony **4 sierpnia 2026** r. (uzupełnionego 8 września 2026 r. na wezwanie z 17 sierpnia 2026 r. oraz 24 września 2026 r. na postanowienie z 11 września 2026 r. wydane na podstawie art. 35 ust. 3 *Prawa budowlanego*). **Miejsce wykonywania robót budowlanych:** Inwestycją objęte są nieruchomości (lub ich części) położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane: **w województwie małopolskim, powiecie suskim, gminie Maków Podhalański, jednostce ewidencyjnej 121506_5 Maków Podhalański, w miejscowości Białka obrębie ewidencyjnym 0001 Białka, na działkach ewidencyjnych numer: 800/2, 856/9, 857/3, 4593/7, 4593/8, 853/12, 801/2, 853/8, 853/9, 853/10, 4836, 836/1, 4557/1, 4558, 845/21, 4610/4, 845/1, 845/2, 845/3, w miejscowości Juszczyn, obrębie ewidencyjnym 0003 Juszczyn, na działkach ewidencyjnych numer: 8260/7, 8259, 5907/3, 8743, 8744/6, 6114, 6113, 8744/4, 6128/5, 6128/9, 6128/11, 6127/21, 6127/47, 8738, 6127/45, 6127/46, 8736, 8737, 6385/58, 6385/39, 6385/40, 6385/41, 6385/42, 6385/43, 8643, 6385/44, 6385/45, 8735, 8733, 6391/7, 6391/8, 6408/1, 6409/1, 8258/1, 6993/1, 6994/1, 8732, 6992/1, 6996/1, 6988/9, 6988/10, 6988/11, 6988/12, 6988/13, 8731, 6990/3, 6958/1, 6959/1, 6960, 6957/3, 6956/1, 6955/3, 6957/2, 8253, 6797/2, 6797/1, 6796/1, 8786, 6815/2, 6816/3, 6816/4, 6817/1, 6821/1, 6841/3, 6842/1, 6860/1, 6860/2, 6859, 6858, 6856, 6855, 8791, 8792, 6864, 6854/1, 6865, 8793, 6881/2, 8246/10, 6916/3, 8582, 6912/2, 6911/2, 6910/2, 6901/6, 6902/1, 6905/2, 6906/1, 6907/2, 8269, 1/14, 1/15, 1/16, 1/13, 8092, 19/66, 19/25, 19/54, 19/55, 19/56, 19/50, 19/28, 8091/2, 28/64, 28/65, 28/66, 8727, 28/57, 8689, 28/96, 28/120, 28/59, 28/121, 28/122, 28/61, 28/62, 28/63, miejscowości Kojszówka, obręb ewidencyjny 0004 Kojszówka, działka ewidencyjna numer: 1/47, 1/48, 1/46, 1/10, 1/11, 1/12, 1/13, 1/17, 1/16, 1/15, 1/24, 1/23, 1/49, 1/26, 1/27, 2463/9, 238/11, 2492/5, 2554/17, 227/4, 230/2, 229/2, 229/1.**

Równocześnie zawiadamia, że na podstawie przepisów zawartych w art. 34 ust. 1 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* wyżej wymieniona decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od wyżej wymienionej decyzji przysługuje stronom postępowania prawo wniesienia odwołania do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, ul. Krucza 38/42, 00-926 Warszawa za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim zostało dokonane.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określając istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 49 *Kodeksu postępowania administracyjnego* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim (art. 12 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*).

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Małopolskiego.

Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Informuje się, że zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego,* które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. *o opłacie skarbowej*) mogą zapoznać się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy (powołując znak sprawy: WI-II.7840.30.8.2026.MBB) w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój nr 65, w dniach i godzinach pracy Urzędu: poniedziałek 9^{00}–17^{00}, wtorek – piątek w godz. 7^{30}–15^{30} po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym pod numerem telefonu 12 39 21 609. Zaznacza się, że zapoznanie z aktami sprawy bez uzgodnienia telefonicznego nie gwarantuje dostępu do akt sprawy z uwagi na obciążenie dużą ilością prowadzonych postępowań.

Obwieszczenie w niniejszej sprawie zostanie zamieszczone w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim, w urzędzie gminy właściwym ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu tj. Urzędzie Miejskim w Makowie Podhalańskim, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu gminy oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 12 ust. 1, w związku z art. 15 ust. 4 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*).

Kraj/34455873

WÓJT GMINY RACIECHOWICE OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO

DYREKTORA SZKOŁY MUZYCZNEJ I STOPNIA IM. OSKARA KOLBERGA W RACIECHOWICACH

Organ prowadzący szkołę: Gmina Raciechowice, 32 – 415 Raciechowice 277

Nazwa i adres szkoły, której konkurs dotyczy:
Szkoła Muzyczna **I** Stopnia im. Oskara Kolberga
w Raciechowicach, 32-415 Raciechowice 197.

I. **Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia wymagania określone w Rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w publicznej szkole artystycznej oraz publicznej placówce artystycznej (Dz.U. z 2024 r. poz. 793).**

II. Zgodnie z § 1 ust. 2 pkt 4 Rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w sprawie regulaminu konkursu na stanowisko dyrektora publicznej szkoły artystycznej lub publicznej placówki zapewniającej opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania oraz trybu pracy komisji konkursowej (Dz. U. z 2023, poz. 531) oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać:

a) uzasadnienie przystąpienia do konkursu oraz koncepcję funkcjonowania i rozwoju przedszkola, szkoły lub placówki,

b) życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej zawierający w szczególności informację o:
   - stażu pracy pedagogicznej – w przypadku nauczyciela albo
   - stażu pracy dydaktycznej – w przypadku nauczyciela akademickiego, albo
   - stażu pracy, w tym stażu pracy na stanowisku kierowniczym – w przypadku osoby niebędącej nauczycielem,

i) oświadczenie zawierające następujące dane osobowe kandydata:
   - imię (imiona) i nazwisko,
   - datę i miejsce urodzenia,
   - obywatelstwo,
   - miejsce zamieszkania (adres do korespondencji),

d) poświadczoną przez kandydata za zgodność z oryginałem kopie dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego stażu pracy, o którym mowa w lit b : świadectwa pracy, zaświadczenia o zatrudnieniu lub inne dokumenty potwierdzające okresy zatrudnienia,

e) poświadczoną przez kandydata za zgodność z oryginałem kopie dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego wykształcenia, w tym dyplomu ukończenia studiów pierwszego stopnia, studiów drugiego stopnia, jednolitych studiów magisterskich lub świadectwa ukończenia studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo świadectwa ukończenia kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą,

f) poświadczoną przez kandydata za zgodność z oryginałem kopię dokumentu potwierdzającego znajomość języka polskiego, o którym mowa w art. lla ust. 1 ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz. U. z 2021 r. poz. 672, z 2023 r. poz. 1672), lub kopii świadectwa, o którym mowa w art. 211 ust. 3 pkt 2 lub 3 ustawy z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach (Dz. U. z 2023 r. poz. 519 z późn.zm.) – w przypadku cudzoziemca

g) poświadczoną przez kandydata za zgodność z oryginałem kopię zaświadczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym,

h) oświadczenie, że przeciwko kandydatowi nie toczy się postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub postępowanie dyscyplinarne,

i) oświadczenie, że kandydat nie był skazany prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe,

j) oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 104)

k) oświadczenie o dopełnieniu obowiązku, o którym mowa w art. 7 ust. 1 i 3a ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. 2023 poz. 342 i 497) – w przypadku kandydata na dyrektora publicznej szkoły urodzonego przed dniem 1 sierpnia 1972 r.,

l) poświadczoną przez kandydata za zgodność z oryginałem kopię aktu nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego – w przypadku nauczyciela,

m) poświadczoną przez kandydata za zgodność z oryginałem kopię karty oceny pracy – w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego,

n) w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego – oświadczenie, że kandydat nie był prawomocnie ukarany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. – Karta Nauczyciela (Dz. U. z 2024 r. poz. 986), lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 276 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2024 r. poz. 1571), lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 140 ust. 1 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2017 r. poz. 2183, z późn. zm.),

o) oświadczenie, że kandydat ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z pełni praw publicznych;

p) oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 10 maja 2018r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. 2019 poz. 1781)

III. Wszelkie sporządzone osobiście przez kandydata dokumenty winny być własnoręcznie podpisane, a w przypadku składania kserokopii dokumentów, winny być one potwierdzone za zgodność z oryginałem.

IV. Oferty do konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora należy składać do dnia 30.10.2026 do godz. 12:00 w zamkniętych kopertach wraz z podanym adresem zwrotnym, telefonem kontaktowym i adresem e-mail oraz dopiskiem: „Konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Muzycznej I Stopnia im. Oskara Kolberga w Raciechowicach" na dziennik podawczy Urzędu Gminy Raciechowice – osobiście lub za pośrednictwem Poczty Polskiej lub innego operatora publicznego. W przypadku przesłania oferty za pośrednictwem Poczty Polskiej lub innego operatora publicznego liczyć się będzie data wpływu do Urzędu Gminy Raciechowice, a nie data nadania.

V. Oferty, które wpłyną do Urzędu po upływie w/w terminu nie będą rozpatrywane.

VI. W konkursie nie dopuszcza się składania ofert w postaci elektronicznej.

VII. Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa powołana przez Wójta Gminy Raciechowice.

VIII. Konkurs zostanie przeprowadzony nie później niż w ciągu 120 dni od upływu terminu składania ofert.

IX. O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

X. Kandydat zgłasza się do konkursu z dokumentem tożsamości.

XI. Na żądanie organu prowadzącego kandydat jest obowiązany przedstawić oryginał dokumentów, o których mowa w pkt II lit. d, e, f, g, l, m.

XII. Z uwagi na realizację zadań w zakresie działalności związanej z wychowaniem, edukacją, wypoczynkiem, leczeniem małoletnich lub z opieką nad nimi, osoba wyłoniona do zatrudnienia będzie sprawdzana w Rejestrze Sprawców na Tle Seksualnym zgodnie z art. 12 pkt 6 i art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 13 maja 2016 r. o przeciwdziałaniu zagrożeniom przestępczością na tle seksualnym i ochronie małoletnich (Dz. U. z 2024 r. poz. 1802).

XIII. Wskazuje się, iż podstawą przetwarzania danych osobowych kandydatki/kandydata w niniejszym procesie rekrutacyjnym jest dobrowolna zgoda kandydatki/ kandydata – Wzór 1, którą należy dołączyć do składanych dokumentów.

Kraj/34456071



eprasa.pl a06c96a46f

Protesty we Francji

Nie chcą mniej szkoły. Chcą, żeby działała

Cały dzień w szkole, a lekcji brak. Dlaczego francuscy licealiści wyszli na ulice.



• **Podczas wtorkowych starć na placu Nation w Paryżu policja użyła armatek wodnych**
FOT. REUTERS/ABDUL SABOOR

Darianna Myszka
KORESPONDENCJA Z FRANCJI

Zaczęło się w regionie paryskim, a dziś protestują uczniowie w całej Francji. Ich żądania powtarzają się w całym kraju: brak nauczycieli, przepełnione klasy, odwoływane lekcje, zły stan budynków i dni spędzane w szkole od rana do wieczora. „Wyborcza" rozmawiała z licealistami, rodzicami i nauczycielami. Ich historie pokazują, że za ogólnokrajowym protestem kryją się bardzo konkretne problemy francuskiej szkoły średniej.

W miniony wtorek w Vannes, portowym mieście w Bretanii, licealiści nie maszerowali sami. Obok nich szli nauczyciele, rodzice, pracownicy sektora publicznego, a także rolnicy. To trzecia ogólnokrajowa odsłona protestu, który rozpoczął się we wrześniu w regionie paryskim i w ciągu kilku tygodni rozprzestrzenił się na cały kraj. Tym razem do uczniów oficjalnie przyłączyły się związki zawodowe nauczycieli.

Hasła są różne, ale kiedy rozmawia się z uczniami, szybko powtarzają się te same słowa: nauczyciele, klasy, godziny, budynki.

– Od początku roku nie mamy nauczyciela od angielskiego – zaczyna wyliczankę Marielou.

Piętnastolatka uczy się w publicznym liceum Alain-René Lesage w Vannes. To duża szkoła ogólnokształcąca i technologiczna. Wraz ze szkolnymi kolegami Naïs i Roméo opowiadają „Wyborczej" o codzienności.

Nie ma co dziesiątej lekcji

Klasy liczą według relacji naszych rozmówców około 36 osób i brakuje nauczycieli. W ubiegłym roku w jednej z klas zarządzania oraz biznesu brakowało nauczyciela zarządzania. Ktoś przyszedł na zastępstwo, ale tylko dwa razy.

Problem nie kończy się jednak na odwołanej lekcji. Dzień licealistów może zaczynać się około godziny 8 i kończyć około 18. Pomiędzy lekcjami mają długie przerwy, a mimo to na obiad czasami zostaje im 20-25 minut. W kraju, w którym przerwa obiadowa w pracy może trwać nawet dwie godziny, to coś nie do pomyślenia. Potem znów czekanie na następną lekcję. Uczniowie mówią, że są zmęczeni, a po powrocie do domu nie mają już czasu na sport, hobby czy zwyczajne życie poza szkołą.

– Nie chodzi tylko o to, że mamy dużo lekcji – tłumaczą. – Chodzi o to, że spędzamy w szkole cały dzień.

Oficjalnie francuski licealista nie ma dziesięciu godzin lekcji dziennie. W drugiej klasie liceum ogólnokształcącego i technologicznego obowiązkowe zajęcia wspólne wynoszą 26 godzin i 30 minut tygodniowo. Do tego mogą dochodzić m.in. zajęcia fakultatywne i indywidualne wsparcie. Dziesięć godzin spędzonych w szkole oznacza więc sporo okienek i czasu oczekiwania.

Według danych francuskiej Dyrekcji ds. Ewaluacji, Prognozowania i Wyników Edukacji (DEPP) w roku szkolnym 2024-25 w publicznych szkołach średnich nie odbyło się 9,8 proc. zaplanowanych godzin lekcyjnych. 7,5 proc. wszystkich godzin przepadło z powodu nieobecności nauczycieli, których nie udało się zastąpić – to 15,4 mln godzin w jednym roku szkolnym. Pozostałe 2,3 proc. wynikało przede wszystkim z zamknięcia szkół, m.in. podczas egzaminów. W liceach ogólnokształcących i technologicznych skala była podobna: nie odbyło się 10,4 proc. godzin.

Cour des comptes, francuski odpowiednik Najwyższej Izby Kontroli, już wcześniej wskazywał, że w roku szkolnym 2018-19 uczniowie szkół średnich stracili prawie 10 proc. zaplanowanych godzin.

Nauczycielka: Młodzi się przyzwyczaili

W tłumie podczas manifestacji wśród licznych uczniów można wyłapać kilku nauczycieli.

Teresa, nauczycielka hiszpańskiego z trzydziestoletnim stażem, popiera protest uczniów, lecz woli pozostać anonimowa. Przy mniejszej liczbie godzin przeznaczonych na nauczanie klasy są większe, a ona sama mówi o około 200 uczniach, których trudno jest naprawdę poznać i śledzić ich postępy.

– Gdy przyjeżdżałam do Francji, w Hiszpanii mówiono mi, jakie mam szczęście, że jadę uczyć do tak wspaniałego kraju, ze świetnymi warunkami. No cóż, dzisiaj daleko nam do tego – podsumowuje Teresa.

David, nauczyciel francuskiego, kina i teatru, pracujący w Lesage od 15 lat, wskazuje z kolei na zmianę organizacji liceum po reformie z 2019 roku. Zdaniem czterdziestolatka rozdzielenie uczniów pomiędzy różne specjalności osłabiło więzi wewnątrz klas, a po pandemii COVID-19 potrzeba im także więcej indywidualnego wsparcia, na które nie ma czasu i środków.

To samo mówi Alice, która od trzech lat pracuje w liceum na przedmieściach Paryża, w departamencie Seine-Saint-Denis. Ona również woli pozostać anonimowa i nie podawać nazwy swojego liceum.

– Uczymy młodych ludzi mieszkających w hotelach socjalnych, objętych ochroną, a nawet ucznia, który jest bezdomny – opowiada trzydziestolatka, podkreślając ich szacunek do szkoły i nauczycieli. Jej klasy liczą około 36 uczniów. Czasem brakuje nawet stolików. W jej szkole nie ma nauczyciela niemieckiego ani arabskiego. Do tego dochodzi organizacja dnia i brak komunikacji z dyrekcją szkoły.

– Młodzi przyzwyczaili się do takiego funkcjonowania – mówi zrezygnowana.

Raz za gorąco, raz za zimno

W rozmowach z rodzicami i uczniami powraca także coś bardziej podstawowego: w jakich właściwie warunkach odbywa się nauka w publicznym liceum?

Claire Jacquelin, matka dwóch licealistów z Tours, opowiada o szkole starszego syna, w której z powodu braku miejsca część zajęć odbywała się w osobnym budynku. Modułowe pawilony stały tam, gdy sama chodziła do tej szkoły, czyli od początku lat 90. ubiegłego wieku. Miały być rozwiązaniem tymczasowym. Zostały na dziesięciolecia.

– Po dwóch godzinach zajęć w prefabrykacie czuć było od mojego syna pleśnią – opowiada Jacquelin. – Do tego dochodziły problemy z ogrzewaniem i izolacją. Latem w tych pomieszczeniach było za gorąco, zimą za zimno.

Jeszcze bardziej wymowny jest przykład stołówki w liceum Léonard-de-Vinci w Amboise. W szkole uczy się około 1100 uczniów, podczas gdy stołówka ma 200 miejsc na jeden serwis. Nawet przy organizacji trzech tur przy stołach mogłoby zasiąść około 600 osób. Reszta musi znaleźć inne miejsce na obiad.

Claire widzi więc uczniów jedzących przed bramami prywatnych domów, w samochodach zaparkowanych w okolicy. Po pięć-sześć osób w jednym aucie, gdzie licealiści próbują znaleźć schronienie przed deszczem, zimnem czy upałem.

– Zimą jest zimno. Latem jest za gorąco. Niektórzy zdawali maturę w temperaturze 35 stopni – dodaje Roméo, jeden z bretońskich licealistów.

Angèle, matka Marilou, licealistki z Vannes, mówi o lekcjach prowadzonych w sali gimnastycznej, gdzie uczniowie musieli pracować z zeszytami na kolanach. W jej

Hasła są różne, ale kiedy rozmawia się z uczniami, szybko powtarzają się te same słowa: nauczyciele, klasy, godziny, budynki

eprasa.pl a06c96a46f

Protesty we Francji



Mateusz Mazzini



Ostrzeżenie dla całej Europy

Już ponad ćwierć miliona licealistów wyszło na ulice w kilkudziesięciu francuskich miastach, protestując przeciwko coraz gorszej jakości usług publicznych w oświacie. Kilkaset szkół pozostaje zamkniętych, a protesty przeobraziły się w regularne zamieszki z policją; jest wielu rannych, zatrzymanych, a na ulicach płoną samochody.

Brutalne zamieszki nie wzięły się znikąd. Społeczna frustracja młodych, która je wywołała, jest kumulacją kilkunastu lat zaniedbań kolejnych rządów w Pałacu Elizejskim. Francja jest pod tym względem zresztą papierkiem lakmusowym dla innych krajów europejskich, bo pokazuje, co grozi społeczeństwom, które w wyraźny sposób priorytetyzują potrzeby najstarszych wyborców, zapominając o tych najmłodszych.

Nastolatki nad Sekwaną zbuntowały się, bo państwo przestało dostrzegać ich potrzeby

Przeludnione klasy, niedoinwestowane szkoły, słabo przygotowani nauczyciele i gettoizacja placówek wynikająca z walącej się mobilności społecznej to powody, dla których francuskie nastolatki paraliżują dzisiaj życie nad Sekwaną. Nie ścierają się z policją, bo wierzą w Allaha czy z powodu niebiałego koloru skóry. Wbrew temu, co mówią prawicowe media, wśród liderów protestów jest cała masa białych działaczy ruchów uczniowskich, np. Sabrine Kharbach czy Éloïse Lefebvre-Milon.

Oni wszyscy są dzisiaj na ulicach, bo żyją w kraju, w którym emeryci mają od nich wyższy standard życia, a ci, którzy właśnie wchodzą na rynek pracy, mogą co najwyżej pomarzyć o materialnej stabilności powszechnej w poprzednich dekadach.

To zjawisko nie zatrzyma się we Francji. Protesty już przeniknęły do Belgii, a świadomość marginalizacji najmłodszych przez państwo jest powszechna także wśród młodzieży we Włoszech, w Hiszpanii i innych krajach. Kwestią czasu jest pojawienie się masowych demonstracji w kolejnych miejscach na mapie Europy. Będą trwały, dopóki rządy nie przypomną sobie, że demokracja jest z definicji systemem zorientowanym na przyszłość. Nie może więc zapominać o przyszłości własnych społeczeństw. ●

ocenie różnica między szkołą, do której sama chodziła, a szkołą jej córki jest wyraźna.

Kilka kliknięć, które decydują o przyszłości

Dla części licealistów źródłem głównego stresu pozostaje Parcoursup – platforma, za pośrednictwem której francuscy uczniowie ubiegają się o miejsce w szkolnictwie wyższym.

Licealiści przez wiele tygodni śledzą listy oczekujących i nie wiedzą, czy dostaną się na wybrane studia. Problemem jest także brak przejrzystości kryteriów selekcji – o przyjęciu decydują nie tylko wyniki, lecz także sposób oceny całego dossier przez poszczególne uczelnie. Krytycy systemu wskazują również na ograniczoną liczbę miejsc w szkolnictwie wyższym, podczas gdy liczba kandydatów rośnie.

Tom Urien, 15-letni uczeń liceum Diwan w Bretanii, mówi o „konkurencji między uczniami" i stresie związanym z obserwowaniem list oczekujących. Inni wskazują na selekcyjny charakter systemu i podkreślają presję.

– W wieku 17 lat wybieramy swoją przyszłość, to za wcześnie. Nie jesteśmy jeszcze pewni, co chcemy robić – uważa 16-letni Naïs.

W ich wypowiedziach pojawia się również wymiar społeczny: jeśli uczeń nie dostanie się na wybraną uczelnię, alternatywą są drogie szkoły prywatne.

Presja związana z przyszłością nakłada się na problemy, które uczniowie widzą tu i teraz. Według PISA 2025 dyrektorzy szkół, do których uczęszczało 45 proc. francuskich uczniów, wskazywali, że brak nauczycieli w pewnym stopniu utrudnia nauczanie (średnia dla krajów OECD wynosiła 39 proc.). Z kolei 25 proc. uczniów uczęszczało do szkół, których dyrektorzy zgłaszali problemy z infrastrukturą, m.in. budynkami, ogrzewaniem czy chłodzeniem.



• **Wczorajszy protest przed prestiżową uczelnią Sciences Po w Paryżu** FOT. REUTERS/SARAH MEYSSONNIER

Jednocześnie Francja nie jest krajem, w którym uczniowie spędzają na lekcjach wyjątkowo mało czasu. Według OECD obowiązkowe nauczanie obejmuje średnio 864 godziny rocznie w szkole podstawowej i 973 godziny na niższym poziomie szkoły średniej – więcej niż średnia OECD wynosząca odpowiednio 804 i 909 godzin. W Polsce jest odwrotnie: 564 i 762 godziny.

– Nie chcemy mniej szkoły. Chcemy, żeby działała – mówią uczniowie z Vannes. – A do tego potrzeba większego budżetu.

Rząd szuka pieniędzy

Tegoroczny budżet resortu edukacji został zwiększony o 200 mln euro, a ministerstwo zapowiadało utworzenie prawie 5900 dodatkowych etatów. W 2025 roku rząd utrzymał również ogólny poziom zatrudnienia nauczycieli mimo spadku liczby uczniów. Problem polega więc także na tym, jak te środki przekładają się na codzienne funkcjonowanie konkretnych szkół w poszczególnych regionach.

Protesty zbiegają się z trwającą właśnie we Francji debatą nad przyszłorocznym budżetem państwa. To szczególnie istotny moment dla szkolnictwa, bo rząd musi zdecydować, ile dodatkowych środków jest gotów przeznaczyć na odpowiedź na żądania licealistów.

W miniony wtorek wieczorem, po kolejnych dniach protestów, rząd zaczął mówić o dodatkowych środkach na pilne potrzeby liceów. Minister gospodarki Roland Lescure zapowiedział, że widzi możliwość wygospodarowania pieniędzy na sytuacje wymagające natychmiastowej reakcji. Budżet edukacji ma już w przyszłym roku wzrosnąć o 1,2 mld euro.

Protesty francuskich licealistów zaczęły się 17 września w liceum Antoine-de-Saint-Exupéry w Créteil pod Paryżem, gdzie uczniowie przyłączyli się do ruchu nauczycieli domagających się większych środków i lepszych warunków pracy. W kolejnych tygodniach blokady i demonstracje objęły szkoły w całej Francji.

6 października, podczas trzeciej ogólnokrajowej mobilizacji, do licealistów dołączyli nauczyciele, rodzice, studenci, a w niektórych miastach także rolnicy. Według ministerstwa edukacji tego dnia zajęcia były całkowicie lub częściowo zawieszone w 891 liceach.

W części miejsc protesty przerodziły się w starcia i akty wandalizmu. Do minionego poniedziałku 24 szkoły zostały podpalone lub zdewastowane. Jednocześnie rośnie liczba rannych po obu stronach. Według danych rządu 6 października rannych było 215 uczniów, 715 policjantów i żandarmów oraz 85 pracowników oświaty.

W Lens 15-letni licealista stracił dłoń po eksplozji granatu podczas interwencji policji; okoliczności zdarzenia bada Generalny Inspektorat Policji Krajowej (IGPN). W Tours 16-letni uczeń stracił wzrok w jednym oku po obrażeniach, które wskazują na uderzenie gumowym pociskiem. W obu przypadkach trwa ustalanie odpowiedzialności i dokładnego przebiegu wydarzeń. ●

eprasa.pl a06c96a46f

Tajemnicze spotkanie szefa MON z Trumpem

Owiane tajemnicą spotkanie Władysława Kosiniaka-Kamysza z prezydentem USA po ponad pół roku weszło do czołówki politycznych tematów. Wszystko rozgrywa się na linii rząd, prezydent i Adam Bielan.

Agata Kondzińska
Iwona Szpala



• **Władysław Kosiniak-Kamysz podczas oficjalnego powitania amerykańskich żołnierzy w Drawsku. 10 kwietnia 2025 r.**
FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rozmowa w Waszyngtonie odbyła się w marcu. W relacjach Polska-USA nic specjalnego się wtedy nie dzieje, Trump jest zajęty interwencją w Iranie. Spotkanie wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza i prezydenta Donalda Trumpa przechodzi bez większego echa.

Informacje są szczątkowe: PSL zajawia spotkanie w internecie. Jest kilka okrągłych zdań, że wzmacniamy sojusz Polski z USA, rozmowa to dobra okazja, by omówić aktualną sytuację międzynarodową i kwestie bezpieczeństwa, dalszą współpracę obronną. Potem cisza. Nikt z koalicji nie ogrywa tematu politycznie, choć wizyta wicepremiera w Białym Domu doskonale się do tego nadaje. Przeczy słowom polityków PiS, którzy grzmią, że relacje polskiego rządu z Trumpem są praktycznie zerowe.

Sprawa wraca w październiku, a jej kulisy mają być sensacyjne.

Są i nowe nazwiska. Jedno to Adam Bielan, europoseł PiS, zausznik Jarosława Kaczyńskiego, który szczyci się wyśmienitymi relacje z ruchem MAGA, republikanami, najbliższym otoczeniem Donalda Trumpa. Drugie – Nikodem Rachoń, doradca prezydenta Karola Nawrockiego z ambicjami w polityce międzynarodowej. Słychać, że chciałby zastąpić Marcina Przydacza, który szefuje prezydenckiemu biuru ds. polityki międzynarodowej. Były też medialne spekulacje o innej roli tego aspirującego dyplomaty – że Rachoń mógłby zastąpić Bogdana Klicha i zostać ambasadorem w Stanach. Rachoń jest też kontaktem z Republiką, jego brat to gwiazda stacji.

Bielan pomógł czy przeszkadzał?

Wszystko dzieje się przez inną amerykańską podróż Władysława Kosiniaka-Kamysza. Tym razem chodzi o spotkanie z ministrem wojny Petem Hegsethem, które w ostatniej chwili wypada z kalendarza amerykańskiego polityka. Za to w Polsce było już szeroko komentowane i zapowiadane. Szef MON nadał mu wysoką rangę, z najwyższą stawką – budową baz amerykańskiej armii w Polsce.

Oficjalnie powodem skasowania wizyty Kosiniaka-Kamysza była wizyta przywódcy Chin w USA. Ale dla PiS sprawa jest jasna: znów widać, jak słabe relacje w administracji Trumpa ma polski rząd. Większość opinii jest w troskliwym tonie – szkoda, że Kosiniakowi-Kamyszowi spotkać się nie udało, ale niestety, sytuacja pokazuje nastawienie najbliższego otoczenia Trumpa do polskiego rządu. Ale w PSL też wiedzą swoje. Powołują się na wiarygodnie źródła, według których ludzie z PiS czynili starania, by do wizyty szefa MON nie doszło.

Opowiedział o tym wiceszef kancelarii premiera Jakub Stefaniak: że do rządu dochodzą sygnały o zakulisowych działaniach prawicy, emisariuszach, którzy działali w Waszyngtonie, rozmawiali z Republikanami, by opóźnić decyzję w sprawie wojskowej bazy USA w Polsce.

> *Polacy bardzo nie lubią, gdy ktoś się wtrąca w nasze sprawy, próbuje narzucać polityczne kierunki*

Według tej teorii powodem miałaby być krajowa polityka – politycy prawicy nie chcą, by rząd ogłosił sukces przed wyborczym 2027 r. Stefaniak wezwał wszystkich polityków PiS, w tym Przemysława Czarnka, kandydata na premiera, by – jeśli to prawda – się z tego wytłumaczyli. „Prawica dalej zaprzecza?" – pytał w serwisie X po wieściach z USA.

Nie dostał odpowiedzi. Inni też byli ciekawi. Poseł PSL Stanisław Bukowiec w Polsat News zastrzegał, że trudno mu wierzyć w jakieś drugie dno tej sytuacji. Ale zaczął analizować wypowiedzi niektórych polityków prawicy, na przykład Adam Bielana. Pamięta, kiedy mówił, że w razie siłowego przejęcia Trybunału Konstytucyjnego Trump może się zainteresować i nawet przesunąć sprawę lokalizacji bazy amerykańskiej w Polsce. Poseł nie chciałby łączyć tych faktów, ale gdyby tak było, to byłaby sprawa skandaliczna.

Odpowiedział mu Bielan: nie odwołał żadnego spotkania Kosiniakowi-Kamyszowi. Przeciwnie, pomógł mu przy innym i to z politykiem dużo ważniejszym niż Hegseth. A Bukowiec jak nie wie, niech idzie do swojego partyjnego szefa i się dopyta.

Co to za spotkanie? Na jaki temat, kogo z kim, kiedy i gdzie? Po słowach Bielana zaczynają się spekulacje.

Tematem nie były bazy. A zmiana premiera?

Republika dodaje autorski wątek: Amerykanie są zainteresowani zmianą premiera, co zapewniłoby pełną współpracę z Polską. I tego miała dotyczyć rozmowa w Białym Domu. Komentatorem jest Bielan, prowadząca dopytuje o spotkanie. Europoseł PiS mówi, że pomagał je zorganizować, prosiło o to otoczenie szefa MON, jest zaskoczony, skąd teraz spiskowe teorie, skoro samo PSL się chwaliło wizytą swego szefa w Białym Domu.

– Czy wtedy, w marcu, wiedział, że częścią tych rozmów mogła być podmianka na fotelu premiera? – dopytuje prowadząca rozmowę. Bielan powtarza, że w oczywisty sposób Tusk jest osobą, która nie ma kontaktów z Trumpem, dlatego że trudno sobie wyobrazić, cięższe oskarżenie wobec jakiegokolwiek polityka, niż to o zdradę. Życzyłby sobie, by polski premier bywał w Białym Domu. Donald Tusk nigdy takiego spotkania nie miał.

Strona rządowa oficjalnie mówi niewiele. Kosiniak-Kamysz zdawkowo, że owszem spotkał się, ale na chwilę. Premier Tusk, że o wszystkim wiedział, rozmowa była dyskrecjonalna, zbyt ciekawa, by mówić o niej publicznie, czuje się zobowiązany do dyskrecji.

Jedyne co ujawnił, to że tematem nie były amerykańskie bazy w Polsce.

Kaczyński: Nadużycie moralne, intelektualne i każde inne

Kiedy wszyscy się już wypowiedzieli, zaczęła się walka o przekaz. Rządowi politycy, z którymi rozmawialiśmy, zwracają uwagę, że Tusk od wielu miesięcy unika bezpośredniej krytyki prezydenta USA. To celowa strategia w kontekście bezpieczeństwa, ale też na użytek wewnętrznych rozgrywek. Chodzi o to, by PiS nie miał paliwa do snucia swojej opowieści o rządzie, który drażni USA.

Rządzący chętnie idą w historię zasugerowaną przez Republikę – że ktoś z zewnątrz mógłby wpływać na demokratyczny rząd. Tą kartą grali już w kampanii prezydenckiej, gdy sztab kandydata PiS Karola Nawrockiego wysłał go do Białego Domu, a do Polski ściągał na wiece poparcia prominentnych Republikanów. Ten przekaz ma twarz Adama Bielana, który na zapleczu PiS gra główną rolę w relacjach partii za oceanem. I za każdym razem publicznie powtarza, że Tusk jest w Białym Domu persona non grata.

– Polacy bardzo nie lubią, gdy ktoś się wtrąca w nasze sprawy, próbuje narzucać polityczne kierunki, a Stany Zjednoczone nie są tu żadnym wyjątkiem, zwłaszcza z coraz mniej popularnym Trumpem – mówi nam ważny rządowy polityk.

W koalicji dziwią się, że prawica wspierana przez Republikę poszła w tak ryzykowny przekaz, bo żadnych punktów politycznych na tym nie zarobi.

PiS ma swoją opowieść. Spotkanie było o bazach, długie, może 30, a nawet 40 minut. Spotkali się Trump i jego urzędnik, po drugiej stronie Kosiniak-Kamysz i Rachoń, bo szef MON nie chciał Bogdana Klicha z ambasady Polski w USA. Temat baz był w impasie, bo minister finansów Andrzej Domański skąpił pieniędzy. A PiS chce wojsk na stałe. A że rząd będzie miał sukces, to oczywiste, bo przecież muszą to negocjować, opłacić. – A na końcu, jak już bazy będą, to prezydent Donald Trump wyjdzie i podziękuje prezydentowi Nawrockiemu – przekonuje ważny polityk PiS.

Ale ten przekaz nie spina się z tym, co mówił Tusk i do czego przekonują w Ministerstwie Obrony Narodowej. Wczesną wiosną sprawa baz nie była w topie rozmów z USA. Owszem, weszła tam, ale dopiero po majowym zamieszaniu wokół rotacji amerykańskich żołnierzy w Polsce i akcji przeglądu wojsk USA w Europie. Dopiero po jej zakończeniu i wyborach połówkowych, czyli najwcześniej w grudniu, może być w sprawie baz jakiś konkret.

Ostatnio stanęło na tym, by Kosiniak-Kamysz sam opowiedział, co było na spotkaniu. Tego chce Bielan, którego wsparł właśnie Jarosław Kaczyński. I on wezwał, by Kosiniak-Kamysz publicznie oświadczył, czy był szantażowany, co by mogło zamknąć „tę obrzydliwą sprawę". Bo Bielan jest atakowany jako zdrajca, a przecież pomógł wyciągnąć z impasu rozmowy o bazach, gdy zorganizował spotkanie szefa MON w Białym Domu. – Oskarżanie człowieka, który zrobił coś dobrego i to dla polityka, który jest po drugiej stronie, tej, która bardzo często nas ostro atakuje, to jest już nadużycie moralne, intelektualne i można powiedzieć, że każde inne, bardzo radykalnego charakteru. To coś, z czym w żadnym wypadku nie można się pogodzić – powiedział Kaczyński. ●

eprasa.pl a06c96a46f

Prokurator żąda 8 lat dla Sebastiana M.

Prokurator żąda maksymalnej kary dla sprawcy wypadku na A1. Przyznał, że wobec skutków tragedii nie uważa tej kary za sprawiedliwą, ale wyższej przepisy nie przewidują.

Robert Grześkowiak

Od tragicznego wypadku na autostradzie A1 minęło 1117 dni. Wczoraj w Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim rozpoczęły się mowy końcowe w procesie Sebastiana M. To ostatni etap postępowania przed wydaniem wyroku.

Za dwie godziny mieli być w domu

Mowy końcowe rozpoczął prokurator Aleksander Duda. Mówił o ostatnich godzinach życia Patryka, Martyny i ich pięcioletniego syna Oliwiera. Rodzina wracała z wakacji. W czasie podróży Martyna napisała do matki, że za około dwie godziny będą w domu. Była to jej ostatnia wiadomość.

Mniej więcej w tym samym czasie Sebastian M. podjechał w Łodzi po znajomych, których miał odebrać z imprezy. Sam na chwilę do nich dołączył. Później cała trójka wsiadła do BMW, w którym wcześniej został zdjęty fabryczny ogranicznik prędkości i zwiększona została moc silnika.

Według oskarżyciela po wjechaniu na autostradę, Sebastian M. rozpędził samochód do ekstremalnej prędkości. Oskarżony miał również mrugać długimi światłami na jadących przed nim kierowców.

Kilka sekund przed wypadkiem BMW poruszało się z prędkością około 315–320 km/h. Dane z pojazdu wskazywały, że jeszcze kilka sekund przed zderzeniem Sebastian M. maksymalnie wciskał pedał gazu. Dopiero gdy zaczął tracić kontrolę nad BMW, próbował korygować tor jazdy i hamować.

Prokurator podkreślał, że jadąca Kią rodzina do ostatnich sekund nie miała świadomości zagrożenia. Samochód poruszał się ze stałą prędkością około 133–135 km/h, a jego komputer nie zarejestrował gwałtownego hamowania ani zmiany toru jazdy. W chwili zderzenia różnica prędkości między samochodami wynosiła co najmniej 120 km/h.

Przez lata unikał konsekwencji

Według prokuratora zachowania Sebastiana M. nie można sprowadzić do jednej błędnej decyzji podjętej 16 września 2023 roku. Wskazywał na wcześniejsze zdjęcie ogranicznika prędkości, zwiększenie mocy samochodu oraz wcześniejszą jazdę z prędkościami przekraczającymi 200, a nawet 300 km/h.

W ocenie prokuratora składało się to na postawę człowieka, który stopniowo nabierał przekonania, że ograniczenia go nie dotyczą. – Przez lata unikał konsekwencji, aż do września 2023 roku – zaznaczył Aleksander Duda.

Oskarżyciel mówił również o „szczeniackiej zachciance" szybkiej jazdy i przekonywał, że Sebastian M. świadomie stworzył samochód zdolny do rozwijania skrajnych prędkości, a następnie korzystał z tych możliwości na drogach publicznych.

Oskarżyciel odniósł się również do postawy Sebastiana M. podczas trwającego wiele miesięcy procesu. Przekonywał, że oskarżony miał wystarczająco dużo czasu, aby skonfrontować się ze skutkami swojego zachowania, ale – w jego ocenie – u Sebastiana M. nie nastąpiła zasadnicza zmiana. Wskazywał na próby podważania opinii biegłych, działania policji i prokuratury oraz przenoszenia odpowiedzialności na innych.

– Winni byli wszyscy: politycy, media, prokuratura, biegli, policja, tylko nie sam oskarżony – mówi prokurator.

Oskarżyciel zażądał dla Sebastiana M. maksymalnej kary przewidzianej w kodeksie za zarzucany mu czyn – ośmiu lat pozbawienia wolności. Jak zaznaczył, nie uważa takiej kary za sprawiedliwą wobec skutków tragedii, którym była śmierć trzyosobowej rodziny, ale jest to najwyższa kara, jaką pozwalają wymierzyć obecne przepisy.

Prokurator wniósł również o ograniczenie możliwości ubiegania się przez oskarżonego o przedterminowe zwolnienie przed odbyciem trzech czwartych kary. A także o rekompensaty dla rodziny ofiar: zapłatę 500 tys. złotych dla każdego z rodziców, 200 tys. dla brata (łącznie 2 mln 200 tys.). A także obłożenia oskarżonego kosztami procesowymi.

Pokrzywdzeni nie mogli przeżywać żałoby

Głos zabrał także pełnomocnik rodziny ofiar adwokat Łukasz Kowalski. Przypomniał, że przez trzy lata bliscy Patryka, Martyny i Oliwiera nie mogli spokojnie przeżywać żałoby, bo kolejne miesiące przynosiły następne wydarzenia związane ze sprawą: wyjazd Sebastiana M. za granicę, długą procedurę ekstradycyjną, nieudane mediacje i kolejne wnioski dowodowe. Przypomniał też jedną z najbardziej dramatycznych relacji świadków z miejsca tragedii: – Ludzie palili się żywcem, a my nie mogliśmy nic zrobić. Mam przed oczami, jak matka albo ojciec próbował osłaniać przed ogniem dziecko swoim ciałem.

W końcowej części wystąpienia Kowalski odniósł się do wątku kary. Podobnie jak prokurator zażądał dla Sebastiana M. ośmiu lat pozbawienia wolności – maksymalnej kary możliwej przy obecnej kwalifikacji prawnej czynu.

– Gdyby była możliwość dwudziestu lat, wnosilibyśmy o dwadzieścia. Gdyby była możliwość trzydziestu lat, wnosilibyśmy o trzydzieści – mówił mecenas. Jak zaznaczył, wnosi o osiem lat dlatego, że na tyle pozwalają obowiązujące przepisy.

Nigdy już nie usłyszę: kocham was

Po mowach pełnomocników głos zabrała Małgorzata Duda, matka Martyny. Ze łzami w oczach opowiadała o córce, Patryku i pięcioletnim Oliwierze. – Odebrał nam to, co było najdroższe i najcenniejsze – mówiła o Sebastianie M.

Wracała do codziennych obrazów, które już się nie powtórzą: śmiechu bliskich, rozmów, ich obecności w domu i dziecięcego głosu Oliwiera: – Nigdy już nie usłyszę: „Babciu, dziadku już jestem. Kocham was!".

Gdyby była możliwość dwudziestu lat, wnosilibyśmy o dwadzieścia. Gdyby była możliwość trzydziestu lat, wnosilibyśmy o trzydzieści

MEC. ŁUKASZ KOWALSKI

Małgorzata Duda mówiła, że rodzina nie zobaczyła u Sebastiana M. żalu ani skruchy. Wymieniła świadków, którzy zdecydowali się zeznawać, internautów, którzy nagłaśniali sprawę i pomagali w dochodzeniu do prawdy i przedstawicieli mediów relacjonujących kolejne etapy postępowania.

– Dziękujemy za odwagę mówienia o tym i za to, że prawda mogła wybrzmieć – zakończyła.

Oddzielić tragedię od odpowiedzialności

Mecenas Katarzyna Hebda rozpoczęła mowę końcową od zastrzeżenia, że obrona nie kwestionuje rozmiaru tragedii ani cierpienia rodziny. Przekonywała jednak, że sąd musi oddzielić emocje i tragiczny skutek wypadku od odpowiedzi na zasadnicze pytanie: czy zgromadzone dowody pozwalają bez wątpliwości uznać, że to Sebastian M. spowodował śmierć trzech osób.

– To sąd jest miejscem, w którym publiczna narracja musi ustąpić analizie materiału -

mówiła Katarzyna Hebda. Twierdząc, że jeszcze przed zakończeniem postępowania, w mediach i u opinii publicznej „utrwaliła się wersja, w której odpowiedzialność oskarżonego była przesądzona".

Obrończyni podkreślała również, że – wbrew zarzutom oskarżenia – Sebastian M. od początku przedstawiał tę samą zasadniczą wersję zdarzeń: utrzymywał, że przed zderzeniem Kia znalazła się na jego torze jazdy. Zdaniem Hebdy żaden ze świadków nie potwierdził wprost rekonstrukcji przyjętej przez biegłych i prokuraturę, według której BMW najpierw straciło panowanie, zjechało ze swojego pasa i dopiero wtedy uderzyło w Kię.

Najwięcej czasu Katarzyna Hebda poświęciła ponownie (jak przez cały proces) podważaniu opinii biegłych i sposobu interpretowania śladów zabezpieczonych na autostradzie. Gdyż jej zdaniem cały materiał dowodowy, to nie bezpośrednie dowody, lecz opinie biegłych na podstawie śladów.

Próbowała więc wskazywać na – jej zdaniem – niewyjaśnione rozbieżności między śladami na jezdni, zapisami z elektroniki BMW i przyjętą rekonstrukcją wypadku.

Obrona konsekwentnie twierdziła, że pierwszy kontakt samochodów mógł nastąpić wcześniej, niż przyjęli biegli, a część materiału dowodowego nie została przez nich dostatecznie wyjaśniona. Hebda przekonywała w mowie końcowej, że jej szczegółowe pytania nie służyły mnożeniu wątpliwości, lecz wskazywaniu nieścisłości, które (w jej ocenie) uniemożliwiają uznanie wersji oskarżenia za bezsporną.

Obrona Sebastiana M. domaga się jego uniewinnienia. Zdaniem prawniczki dowody nie wskazują na to, że to M. zjechał na prawy pas i doprowadził do wypadku.

Sebastian M. zwrócił się wczoraj do rodziny ofiar. Powiedział, że współczuje im, ale też, że żył w poszanowaniu życia ludzkiego, a został przedstawiony w procesie jak potwór. I owszem, przekroczył prędkość, to był błąd, ale nie przyznaje się do winy.

Wypadek, ucieczka i długi proces

Do wypadku doszło 16 września 2023 roku w rejonie Sierosławia. Patryk, Martyna i ich pięcioletni syn Oliwier wracali z wakacji do Myszkowa. W tył ich Kii uderzyło BMW prowadzone przez Sebastiana M. Kia została wyrzucona w stronę barier i stanęła w ogniu. Cała rodzina zginęła.

Sebastian M. nie został zatrzymany bezpośrednio po wypadku. Kilka dni później prokuratura postawiła mu zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym, ale mężczyzny nie było już w Polsce. Wyjechał przez Niemcy i Turcję do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. 4 października 2023 roku został zatrzymany w Dubaju. Po trwającej ponad półtora roku procedurze ekstradycyjnej w maju 2025 roku został sprowadzony do Polski.

Sebastian M. nie przyznał się do winy. Prokuratura skierowała przeciwko niemu akt oskarżenia 10 lipca 2025 roku. Za zarzucany mu czyn grozi do ośmiu lat więzienia

Proces formalnie rozpoczął się 22 października 2025 roku przed Sądem Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim. Początkowo Sebastian M. przeprosił rodzinę ofiar i deklarował, że chciałby dobrowolnie poddać się karze. Później jego linia obrony wyraźnie się zmieniła. Oskarżony zaczął kwestionować ustalenia śledztwa i pracę biegłych, wskazywać na nieprawidłowości podczas zabezpieczania miejsca wypadku oraz przedstawiać własną wersję zdarzeń. Twierdził między innymi, że Kia nagle wjechała przed jego BMW.

Jednym z najważniejszych zagadnień procesu była prędkość BMW. Rejestrator samochodu zapisał 253 km/h, natomiast według opinii przedstawianych w sądzie wcześniej auto mogło poruszać się z prędkością przekraczającą 300 km/h. W trakcie procesu zeznawali świadkowie wypadku, policjanci, pasażerowie BMW, osoby zajmujące się tuningiem samochodu oraz biegli rekonstruujący przebieg zdarzenia.

21 września, po blisko dziewięciogodzinnej rozprawie i kolejnym przesłuchaniu biegłych, sąd zamknął przewód sądowy. Oznacza to zakończenie postępowania dowodowego.

Wyrok zostanie ogłoszony 21 października. ●

Atak nożownika w szkole w Ostrołęce

W Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce doszło do ataku nożem – poinformowała mazowiecka policja.

19-letni Jakub Z. uczy się tu w maturalnej klasie. Zaatakował swoich kolegów zaraz po przyjściu do szkoły, tuż po godz. 11. Uierpiało osiem osób, które trafiły do szpitala. Na miejsce policjantów wezwała osoba przebywająca na terenie szkoły. Zaraz po ataku napastnik zbiegł z miejsca zdarzenia. – Udało się go zatrzymać po 25 minutach na plaży miejskiej – mówi nadkomisarz Tomasz Żerański, oficer prasowy Komendy Miejskiej w Ostrołęce.

– Napastnik ranił nożem dwóch nauczycieli, czterech uczniów i dwie osoby postronne. Potem dokonał samookaleczenia. Trafił do szpitala. Obrażenia nie zagrażają jego życiu – powiedziała nam rzecznik prasowa Prokuratury Okręgowej w Ostrołęce Elżbieta Edyta Łukasiewicz.

Oświadczenie w sprawie ataku wydał prezydent Ostrołęki Paweł Niewiadomski: „W trosce o bezpieczeństwo uczniów i pracowników ZSZ nr 4 zostało zamknięte. Jednocześnie wydałem dyspozycję, aby we wszystkich pozostałych szkołach prowadzonych przez Miasto Ostrołęka nie wpuszczać na teren placówek osób postronnych. Proszę uczniów, rodziców i pracowników szkół o zachowanie spokoju i stosowanie się do poleceń dyrekcji oraz służb.

Chcę również zapewnić, że każda osoba, która będzie potrzebowała wsparcia psychologicznego w związku z tym zdarzeniem, otrzyma taką pomoc. Szczególną troską otoczymy uczniów, którzy mogli doświadczyć silnego stresu lub poczucia zagrożenia". ●

Magda Roszkowska, Agnieszka Nowak

eprasa.pl a06c96a46f

Putin próbuje złamać ducha oporu Ukraińców

Ukraińcy wierzą w zwycięstwo, ale chcą negocjacji z Rosją. Pod warunkiem, że rozmowy będą dotyczyć kompromisu, a nie kapitulacji.

Piotr Andrusieczko

Na początku października niektórzy z ukraińskich polityków publicznie zaczęli nawoływać do podjęcia jak najszybszych rozmów z Rosjanami.

W ubiegły piątek deputowany Ołeksij Honczarenko w sieciach społecznościowych opublikował wpisy, w których stwierdził, że Ukraina „przegrywa wojnę" i „trzeba dogadać się z Rosją". „Częściowo zablokowane mosty w Kijowie. Ataki na sektor energetyczny. Ataki na biznes. Ataki na magazyny. Ataki na centra danych. Zbliżamy się do ogromnego problemu" – napisał.

Badania opinii publicznej

Honczarenko zaproponował między innymi, by Ukraina poparła zniesienie sankcji wobec Rosji, bo te i tak wcześniej czy później Zachód zacznie znosić. Miałoby to skłonić Kreml do zaprzestania bombardowania ukraińskich miast, odblokowania Morza Czarnego oraz ograniczenie działań wojennych w Donbasie. Zaproponował też, aby Ukraina zrezygnowała z członkostwa w NATO, wprowadziła zmiany w ustawodawstwie na korzyść języka rosyjskiego oraz zezwoliła na działalność cerkwi pod rosyjskim patriarchatem.

Słowa Honczarenki spotkały się z szeroka krytyką, zarzucono mu szerzenie rosyjskich tez, aż w końcu wykluczono (5.10) z największej opozycyjnej frakcji w ukraińskim parlamencie – Europejskiej Solidarności, na czele której stoi były prezydent Petro Poroszenko.



• **7 października br. Kijów, Ukraina. Ludzie szukają schronienia w stacji metra podczas rosyjskiego ataku rakietowego** FOT. REUTERS / ALINA SMUTKO

Najnowsze badania opinii publicznej w Ukrainie pokazują, że zdania Honczarenki nie podziela większość ukraińskiego społeczeństwa, a intensyfikacja bombardowań nie przynosi spodziewanych przez Putina rezultatów.

Wiara w zwycięstwo

Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi przez Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii (KMIS) między 12 a 21 września, 62 proc. Ukraińców jest gotowa znosić wojnę tak długo, jak będzie to konieczne. Kolejne 4 proc. respondentów stwierdziło, że wytrzyma jeszcze rok, a 23 proc. od kilku miesięcy do pół roku. Pozostałe 11 proc. nie wyraziło jednoznacznej opinii w tej sprawie.

Socjologowie wskazują, że w porównaniu z poprzednim badaniem przeprowadzonym na przełomie lipca i sierpnia wyniki te praktycznie się nie zmieniły. Podkreślają oni, że chociaż badania odbyły się już po tym, gdy Rosja nasiliła uderzenia dronów odrzutowych na cele cywilne, w tym mosty w Kijowie, to ataki te „nie doprowadziły do demoralizacji społeczeństwa".

Głównym celem obecnych intensywnych rosyjskich ataków jest stolica Ukrainy, a jednak według badań 72 proc. mieszkańców Kijowa jest gotowych znosić wojnę tak długo, jak będzie to konieczne. Oznacza to nawet wzrost o 3 proc. w porównaniu z poprzednim badaniem.

Zdecydowana większość Ukraińców (79 proc.) wierzy też, że wojna zakończy się zwycięstwem Ukrainy, z czego 47 proc. jest o tym całkowicie przekonana, a 32 proc. uważa, że tak raczej się stanie. 7 proc. Ukraińców wierzy w wygraną Rosji. Pozostałe 14 proc. nie potrafiło określić swojego stanowiska w tej sprawie.

Podczas poprzednich badań odsetek respondentów wierzących w zwycięstwo Ukrainy był większy – 85 proc., z czego 60 proc. było absolutnie o tym przekonanych.

Zamrożenie frontu tak, oddanie ziem – nie

Socjologowie zapytali również Ukraińców, który scenariusz zakończenia wojny uważają za najbardziej realistyczny. Dla porównania dynamiki nastrojów, pytanie sformułowano analogicznie do postawionego podczas badań w lutym 2025 roku.

Z dostępnych odpowiedzi, 41 proc. respondentów wybrało wariant, „zgodnie, z którym Ukraina zachowa swoją państwowość i niepodległość, ale poniesie wymuszone straty terytorialne" (w lutym 2025 r. taką odpowiedź wybrało 33 proc. pytanych). W KMIS wskazują, że chodzi o „zamrożenie" linii frontu na dotychczasowych pozycjach bez oficjalnego uznania okupowanych terytoriów za część Rosji.

53 proc. respondentów wybrało wariant przewidujący wyzwolenie przynajmniej części okupowanych terytoriów, w lutym 2025 r. takiego zdania było 60 proc.

Jednocześnie 75 proc. respondentów poparło prowadzenie negocjacji z Rosją w celu zakończenia wojny. Przeciw było 21 proc, a 4 proc. nie miało w tej kwestii zdania. To również wynik pokrywający się z badaniem sprzed roku. Sondażownia uściśliła również, że mowa jest o samych rozmowach pokojowych i nie odnosi się do ustępstw na korzyść Rosji.

Badacze zapytali też o poparcie dla natychmiastowego zawieszenia broni, ale pod warunkiem, że terytoria okupowane nie zostaną prawnie uznane za część Rosji, będzie kontynuowane wzmacnianie armii oraz proces zbliżania się do UE i NATO. Wariant ten poparło 69 proc. respondentów, 22 proc. było przeciwnych, a 9 proc. wstrzymało się od odpowiedzi. ●

Badanie przeprowadzono metodą wywiadów telefonicznych na losowej próbie numerów telefonów komórkowych we wszystkich regionach Ukrainy kontrolowanych przez Kijów. Przebadano 1002 pełnoletnich respondentów.

Christa Pike odzyskała przytomność

Więźniarka z Tennessee, która przeżyła próbę egzekucji i została zabrana do szpitala w stanie krytycznym, jest przytomna i mówi – poinformowali we wtorek 6 października jej obrońcy.

„Wbrew wszelkim przeciwnościom Christa Pike jest przytomna, mówi i nadal otrzymuje niezbędną opiekę medyczną. Pomimo poważnych obrażeń ramion nadal jest skuta kajdankami i przykuta do łóżka. Jej powrót do zdrowia jest bezprecedensowy pod względem medycznym. Rokowania pozostają niejasne, ale spodziewamy się co najmniej długiego powrotu do zdrowia" – napisali w oświadczeniu prawnicy Pike. Dodali, że są wdzięczni ratownikom i zespołowi medycznemu w szpitalu, „którzy traktowali Christę jak człowieka i zapewnili jej wyjątkową opiekę".

Oświadczenie to było pierwszym sygnałem, że stan Pike poprawił się od czasu, gdy karetka zabrała ją z więzienia w Nashville w nocy 30 września.

Siedem igieł

50-letniej kobiecie podano aż dwa zastrzyki śmiercionośnej substancji, bo po pierwszym dalej była przytomna. Następnie w stanie krytycznym została przewieziona do szpitala, gdzie przez kilka dni był nieprzytomna, podczas gdy personel medyczny oczyszczał jej organizm z trucizny.

Adwokaci Pike ostrzegali zawczasu władze stanowe o wcześniejszych trudnościach ze znalezieniem dostępu do jej żył, co może przysporzyć kobiecie cierpienia. Jednak stan naciskał na kontynuację egzekucji, a Sąd Najwyższy na nią zezwolił.

Zespół egzekucyjny spędził godzinę na próbach założenia wenflonu i użył co najmniej siedmiu igieł. Świadkowie słyszeli, jak Pike dusiła się i walczyła przez godzinę po otrzymaniu pierwszej dawki. Po nieudanej próbie egzekucji jeden z prawników Pike, Randy Spivey, powiedział, że naliczył siedem igieł w lewym ramieniu Pike, „z których jedna wydawała się zgięta, gdy ją z niej wyciągano".



• **Skazana na karę śmierci za zamordowanie swojej rówieśniczki w 1995 r. miała być pierwszą kobietą straconą w stanie Tennessee od ponad 200 lat** FOT. TENNESSEE DEPARTMENT OF CORRECTION/HANDOUT VIA REUTERS

Deborah Denno, kryminolożka i wykładowczyni na Fordham Law School, powiedziała BBC, że jest „absolutnie zdumiona" tym, iż Pike odzyskała przytomność i mówi. Jak stwierdziła, było siedem innych przypadków, w których więźniowie przeżyli zaplanowane egzekucje, ale w tych przypadkach kaci nie byli w stanie wstrzyknąć im czegokolwiek do żył. – Ona jest jedyną osobą, której wstrzyknięto jakąś toksynę – powiedziała Denno. – Zrobili wszystko, co do nich należało w ramach procesu egzekucyjnego, a to po prostu nie zadziałało.

Nigdy wcześniej się to nie zdarzyło.

Apel o zmianę wyroku

Władze nie poinformowały jeszcze, czy podejmą ponowną próbę egzekucji Pike. Nie wyjaśniły również, co poszło nie tak. Gubernator stanu Tennessee Bill Lee zawiesił wszystkie egzekucje do końca roku, a dyrektor więzień w tym stanie zapowiedział rezygnację ze stanowiska. Prawnicy twierdzili, że sprawa Pike była piątą nieudaną egzekucją pod jego kierownictwem w dwóch stanach.

„Christa jest jedyną znaną osobą, która przeżyła próbę egzekucji w USA. Jest ocalałą i będzie stopniowo wracać do zdrowia. Nadal apelujemy do gubernatora Tennessee o zamianę wyroku Christy Pike na dożywocie bez możliwości zwolnienia warunkowego" – napisali jej obrońcy.

Pike i jej chłopak zamordowali w 1995 roku 19-letnią Colleen Slemmer, jedną ze swoich koleżanek. Sprawa trafiła na pierwsze strony gazet w całym kraju ze względu na wiek osób zamieszanych w morderstwo i jego brutalność. Według prokuratorów Pike obawiała się, że Slemmer próbuje odbić jej chłopaka, Tadaryla Shippa. Razem zwabili ją w zalesiony teren. Pike przecięła brzuch i gardło ofiary nożem do tapet, a następnie roztrzaskała jej głowę kamieniem. Shipp wyrył pentagram na klatce piersiowej Slemmer. Pike zabrała kawałek czaszki. W 1997 roku Shipp, który w momencie zbrodni był nieletni, został skazany na dożywocie z możliwością ubiegania się o zwolnienie warunkowe. Pike nigdy nie zaprzeczała swojemu udziałowi w zabójstwie. Później zdiagnozowano u niej chorobę afektywną dwubiegunową i zespół stresu pourazowego. Jako dziecko była ofiarą różnych form przemocy, w tym wielokrotnych gwałtów, a także bicia przez krewnych. Spędziła prawie 30 lat w odosobnieniu, oczekując na wykonanie wyroku śmierci. ●

Robert Stefanicki

eprasa.pl a06c96a46f

Drony zatopiły statki handlowe w pobliżu Bułgarii i Rumunii



• Statek do przewozu ładunków ogólnych „Able", jeden z dwóch zaatakowanych u wybrzeży Bułgarii

FOT. MARINE TRAFFIC VIA REUTERS

To pierwsze ataki na żeglugę w wyłącznej strefie ekonomicznej państw NATO na Morzu Czarnym. **Zełenski wskazuje na Rosję.**

Robert Stefanicki

Premier Bułgarii Rumen Radew poinformował, że we wtorek 6 października drony powietrzne i morskie uszkodziły dwa statki handlowe. Stało się to w odległości około 120 km od nadmorskiego miasta Biała.

– To niedopuszczalny atak w wyłącznej strefie ekonomicznej Bułgarii – powiedział Radew po nadzwyczajnym posiedzeniu rządu. – To rażące naruszenie prawa międzynarodowego i prawa morskiego.

Minister obrony Bułgarii Dimitar Stojanow stwierdził, że nie był to wypadek, lecz celowy atak. Powiedział też, że na razie nie można stwierdzić, czy drony były ukraińskie czy rosyjskie, ponieważ nie znaleziono jeszcze ich szczątków. Minister dodał, iż niezależnie od tego, która strona jest odpowiedzialna, Bułgaria ewidentnie stała się częścią „wojny hybrydowej" między Ukrainą a Rosją.

Jeden ze statków zatonął, jego załoga zaginęła. Pływał pod banderą Togo, nosił nazwę „Alfa Watan" i był drobnicowcem należącym do Turcji. Według doniesień zmierzał do Suliny w Rumunii.

W pobliżu znajdował się bułgarski statek, ale kiedy przybył na miejsce, jego załoga zobaczyła jedynie przewróconą łódź, tratwy i kamizelki ratunkowe. Rozpoczęto akcję poszukiwawczą.

Premier Radew powiedział, że bułgarscy marynarze uratowali członków załogi z drugiego statku, „Able", który pływał pod banderą Palau i przewoził zboże. Zaatakowano go 9 km od „Alfa Watan". Jedenastu marynarzy było obywatelami Turcji, a siedmiu Indii. Dwie osoby zostały ranne w pożarze na pokładzie.

Rumunia nie komentuje

Wcześniej Rumunia poinformowała, że dwie osoby zginęły, a 11 zostało uratowanych, gdy w poniedziałek statek ze zbożem zapalił się i zatonął w wyłącznej strefie ekonomicznej tego kraju. Świadkowie twierdzili, że w statek mogły uderzyć dwa lub trzy drony.

Według rumuńskiej telewizji Digi24 140-metrowy „Royad Mammadov" pływał pod banderą Saint Kitts i należał do firm tureckich. Wypłynął z ukraińskiego portu Izmaił nad Dunajem załadowany zbożem i zmierzał w kierunku Rawenny we Włoszech. Na pokładzie znajdowali się obywatele Azerbejdżanu i Indii.

Rumunia nie skomentowała przyczyny pożaru, jednak prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył, że wywołała go Rosja.

„Straszliwy atak dwóch rosyjskich dronów na cywilny statek na wodach neutralnych, przewożący kukurydzę i będący własnością Turcji", napisał Zełenski w mediach społecznościowych.

Akcja gaśnicza

Tymczasem u wybrzeży Rosji płonie tankowiec pod banderą Liberii trafiony przez drona morskiego – poinformowało rosyjskie ministerstwo transportu. Ogromna chmura czarnego dymu spowiła kurort Soczi, a „na wodach Morza Czarnego swobodnie płonie ropa naftowa".

„Akcja gaśnicza rozpocznie się, gdy tylko ogień osłabnie i statki ratownicze będą mogły bezpiecznie zbliżyć się do tankowca", poinformowało ministerstwo. Jak dodano, uratowano 23-osobową załogę, złożoną wyłącznie z obywateli Indii.

W kolejnym ataku we wtorek na statek pod banderą Wysp Marshalla w pobliżu Odessy zginął członek załogi, a siedmiu innych zostało rannych.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen napisała na portalu X: „Sytuacja na Morzu Czarnym jest coraz bardziej niepokojąca. Statki handlowe – i niewinne załogi – są celem ataków, a na morzu giną już ludzie. Chociaż dokładne okoliczności tych incydentów są wciąż ustalane, rozwój sytuacji jest bardzo niepokojący. Ataki na statki cywilne są niedopuszczalne".

Żegluga handlowa na Morzu Czarnym była atakowana od początku wojny Rosji z Ukrainą. Ukraińskie Stowarzyszenie Portów poinformowało, że w sumie uszkodzeniu lub zniszczeniu uległo ponad 300 jednostek, a ataki coraz częściej są wymierzone w statki płynące do i z ukraińskich portów.

Sytuacja ta wywołuje obawy o nowy globalny kryzys bezpieczeństwa żywnościowego. Rosja i Ukraina odpowiadały za ponad jedną czwartą światowego handlu pszenicą, a zakłócenia na szlakach Morza Czarnego doprowadziły do wzrostu cen tego zboża do najwyższych poziomów od trzech lat. ●



FOT. REUTERS / STEVO VASILJEVIC

Sytuacja na Morzu Czarnym jest coraz bardziej niepokojąca. Statki handlowe – i niewinne załogi – są celem ataków, a na morzu giną już ludzie. Chociaż dokładne okoliczności tych incydentów są wciąż ustalane, rozwój sytuacji jest bardzo niepokojący. Ataki na statki cywilne są niedopuszczalne

URSULA VON DER LEYEN
przewodnicząca Komisji Europejskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34454568

15 lat temu, 8 października 2011 roku,
odszedł

Wojciech Krzysztof Krukowski

lekarz weterynarii

Bez Niego świat jest smutny

żona

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456015

WÓJT GMINY OŁAWA

ogłasza I ustne przetargi nieograniczone na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych w obrębie Stanowice, stanowiących własność Gminy Oława.

Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości:
– działka nr 494/1203, AM-1, pow. 1,2141 ha, KW WR1O/00018788/0 – cena wywoławcza 1 920 300,00 zł netto, wadium 96 015,00 zł;
– działka nr 494/1204, AM-1, pow. 1,2141 ha, KW WR1O/00018788/0 – cena wywoławcza 1 920 300,00 zł netto, wadium 96 015,00 zł;
– działka nr 494/1206, AM-1, pow. 1,2141 ha, KW WR1O/00018788/0 – cena wywoławcza 1 920 300,00 zł netto, wadium 96 015,00 zł.

Nieruchomości przeznaczone są w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod P,U tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej.

Przetargi odbędą się 15 grudnia 2026 r. w Urzędzie Gminy Oława, ul. Piłsudskiego 28, Sala Obrad: dz. 494/1203 godz. 10:00, dz. 494/1204 godz. 11:00, dz. 494/1206 godz. 12:00

Każda nieruchomość stanowi odrębny przedmiot przetargu.

Wadium należy wnieść najpóźniej 3 dni przed przetargiem na zasadach określonych w pełnej treści ogłoszenia.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest w BIP Gminy Oława, na stronie internetowej Gminy Oława oraz w Urzędzie Gminy Oława. Szczegółowe informacje: Urząd Gminy Oława, ul. Piłsudskiego 28, 55-200 Oława, tel. 713812231.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34455808

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

DOW-G-I.7440.13.2026.RR Wrocław, dnia 02 października 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 80 ust. 3 ustawy z dnia 9 czerwca 2011 r. – *Prawo geologiczne i górnicze* (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 69), zwanej dalej *pgig*, oraz art. 19e i art. 8 ust. 1 pkt. 1, 2 oraz art. 12 ust. 1a ***Ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (t.j. Dz. U z 2025 r. poz. 1222),**

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

zawiadamia

współwłaścicieli nieruchomości gruntowych o nieustalonym stanie prawnym stanowiące **działki o numerach 27/4 i 16/2 (LE1Z/00030631/8) obręb Rzeszówek oraz numer 218/1 (LE1Z/00031780/4) obręb Stara Kraśnica – gmina Świerzawa, powiat złotoryjski**

że w dniu **02.10.2026 r., wydana została decyzja nr 15/2026 zatwierdzająca Projekt robót geologicznych dla określenia warunków geologiczno-inżynierskich na potrzeby zadania pn. „Gazociąg Taczalin – Dziwiszów, likwidacja 2 zwarć galwanicznych na przekroczeniu z drogą do Podgórek i z drogą do Starej Kraśnicy oraz likwidacja 2 zwarć galwanicznych na przekroczeniu z drogą w m. Chełmiec i z drogą Świerzawa – Rzeszówek"**

Projekt robót geologicznych został zatwierdzony na wniosek GAZ-SYSTEM S.A. Oddział we Wrocławiu, ul. Gazowa 3, 50-513 Wrocław.

Niniejsze obwieszczenie podaje się do publicznej wiadomości w terminie od dnia **07 października 2026 r. do dnia 21 października 2026 r.**

Z treścią wyżej wymienionej decyzji można zapoznać się w Wydziale Geologii Urzędu Marszałkowskiego, ul. Wybrzeże Juliusza Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław, pok. nr 200, w godz. 7:30 – 15:30, po uprzednim elektronicznym (roman.rataj@dolnyslask.pl) lub telefonicznym (71 770 44 45) poinformowaniu o takim zamiarze i uzgodnieniu terminu.

Zgodnie z art. 9 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1961) Marszałek Województwa Dolnośląskiego informuje, że w toku postępowania w sprawie wniosku GAZ-SYSTEM S.A. Oddział we Wrocławiu, ul. Gazowa 3, 50-513 Wrocław o zatwierdzenie ww. projektu ustalono, że współwłaściciele działek nr 27/4 i 16/2 obręb Rzeszówek oraz 218/1 obręb Stara Kraśnica, gmina Świerzawa, powiat złotoryjski, na których zaprojektowano roboty geologiczne, stali się stronami postępowania, zgodnie z art. 80 ust. 3 *pgig*.

Od decyzji niniejszej służy odwołanie do Ministra Klimatu i Środowiska za moim pośrednictwem, w terminie 7 dni od daty jej doręczenia stronie. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zgodnie z art. 34 ust. 1 *ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r.* decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

DOLNY ŚLĄSK
URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J.Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

eprasa.pl a06c96a46f

Tani prąd tylko z rządowym wsparciem z podatków

Poparcie dla zmian w energetyce zależy głównie od tego, czy widzimy w tym korzyść dla siebie – wynika z badania „Gazety Wyborczej" w ramach projektu Energia Przyszłości.

Sebastian Ogórek



• **21 proc. badanych oczekuje czasowego dofinansowania z budżetu państwa rachunków za prąd dla każdego Polaka**

FOT. MADHOURSE

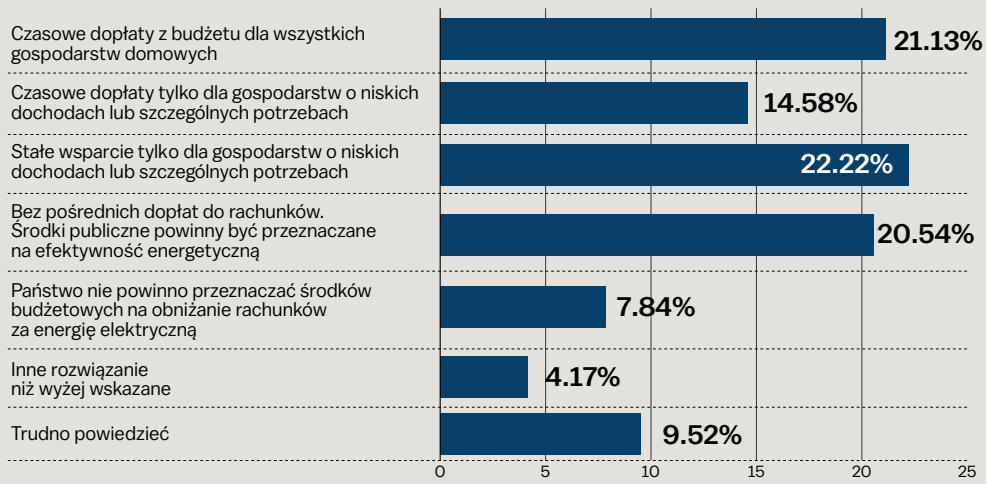
Wszyscy za dopłatami

• Za dopłatami (w różnych wariantach) są głosujący na wszystkie partie. Popiera je:

65 proc.	wyborców PiS
56 proc.	wyborców KO
58 proc.	wyborców Lewicy
63 proc.	wyborców Partii Razem
68 proc.	wyborców PSL
52 proc.	wyborców Konfederacji

Polacy są za dopłatami do rachunków za prąd

Który model ochrony gospodarstw domowych przed wysokimi rachunkami za energię elektryczną uważa Pan/Pani za najlepszy?



ŹRÓDŁO: Badanie UCE Research na zlecenie "Gazety Wyborczej" i Wyborcza.biz w ramach projektu Energia Przyszłości

© GAZETA WYBORCZA

Polacy cenią atom

Przede wszystkim widać, że Polacy potrafią być za nowoczesnymi, niskoemisyjnymi rozwiązaniami. Poparcie dla budowy elektrowni atomowych jest olbrzymie – ponad 70 proc. respondentów chwali tę inwestycję. To rzadko spotykany w naszym kraju konsensus. Tym bardziej że przeciwników energii atomowej jest tylko ok. 15 proc., a pozostali nie mają zdania.

Postępowi jesteśmy nawet w sprawie głośnego ETS (to opłaty za prawo do emisji CO2) – 36 proc. badanych jest za reformą systemu opłat za emisję gazów, a po 11 proc. popiera ETS w obecnej formie lub nawet zachęca do jego zaostrzenia. Przeciwnicy? Tych jest tylko 22,6 proc.

Zastrzeżenie: opłat w ramach ETS nie płaci Kowalski (przynajmniej na razie, choć w nowym systemie pojawił się pomysł wprowadzenia ich od paliw kopalnych, np. gazu do ogrzania domu, pomysł blokuje jednak m.in. polski rząd), a robią to duże firmy. Na rachunku za prąd ETS de facto więc nie widzimy. W pytaniu o elektrownię atomową nie ma też informacji, że prąd z niej nie będzie wcale najtańszy (samo wytworzenie energii za atomu nie jest drogie, ale postawienie siłowni to gigantyczny koszt). Odpowiedzi pokazują więc, że dla wielu Polaków kwestie energetyki są abstrakcyjne.

Jeszcze lepiej to widać w kolejnym pytaniu. Spytaliśmy także o opinię, które źródło energii elektrycznej jest według wiedzy Polaków najtańszym (pytanie zawierało prośbę o uwzględnienie także kosztów inwestycji).

Odpowiedź numer jeden? Atom. Tak uważa ponad 31 proc. badanych. Kolejne miejsce zajmują farmy fotowoltaiczne (ok. 15 proc. wskazań), farmy wiatrowe na lądzie (niecałe 14 proc.) i energia z wiatru na morzu (10 proc.).

Dla porównania według danych Ministerstwa Klimatu średnie roczne ceny energii z uwzględnieniem kosztów emisji wyniosły 196 zł za MWh dla lądowej energetyki wiatrowej, 322 zł dla farm fotowoltaicznych, 549 zł dla gazu, 705 zł dla węgla brunatnego i 811 zł dla węgla kamiennego. Z kolei polskie szacunki dla elektrowni atomowej mówią o cenie „poniżej 500 zł za MWh".

„Zweryfikowany przez Komisję Europejską model finansowy zakłada cenę (...) na poziomie poniżej 500 zł za MWh, który jest konkurencyjny, w szczególności biorąc pod uwagę liczne korzyści, które elektrownia jądrowa zapewni dla całego systemu elektroenergetycznego" – podawało rok temu Ministerstwo Energii informując o zatwierdzeniu pomocy publicznej dla budowy elektrowni atomowej.

Reformy reformami, ale kluczowe są dopłaty

Zdaniem Polaków to jednak nie dotacje na rozbudowę nowych inwestycji OZE, atomu, magazynów energii itp. są kluczowe dla ochrony nas przed drogim prądem. Najważniejsze są bowiem zdaniem respondentów dopłaty. I to w tej metodzie dostrzegamy najlepszy sposób na niższe ceny.

Aż 21 proc. badanych oczekuje czasowego dofinansowania z budżetu państwa rachunków za prąd dla każdego Polaka. Kolejne 14,5 proc. chce czasowo takich dopłat tylko dla najsłabiej zarabiających, ale następne 22 proc. mówi o stałym dotowaniu rachunków. W sumie to niemal 58 proc. apelujących o dopłaty z podatków.

Co ważne, w zasadzie istnieje tu konsensus wśród wyborców wszystkich partii politycznych. Za dopłatami (w różnych wariantach) są głosujący na PiS (65 proc.), KO (56 proc.), Lewicy (58 proc.), Partii Razem (63 proc.), PSL (68 proc.). Nieco mniejszy odsetek jest tylko w Konfederacji – 52 proc.

Ile osób dostrzega potrzebę dofinansowania inwestycji, by rachunki mogły zostać obniżone na stałe? Jedynie 20,5 proc. z przepytanych przez nas Polaków. Wniosek? Polacy są za transformacją energetyczną, ale taką, która nie będzie dotykać ich portfela. I to jest największe wyzwanie dla każdego, kto reformuje naszą energetykę. ●

Badanie przeprowadzono 10-12 września metodą CAWI przez platformę analityczno-badawczą UCE Research na zlecenie Wyborcza.biz. Wzięło w nim udział łącznie 1004 dorosłych Polek i Polaków.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34456175



OGŁOSZENIE Kraj/34455543



eprasa.pl a06c96a46f

Budujesz lub sprzedajesz dom? Szykuj się na kłopoty

Polska nie ma nowych przepisów o warunkach technicznych budynków. –Wykonawcy podpisują kwity, że robią na starych zasadach. Ktoś to wszystko może potem zakwestionować – alarmuje nas jeden z ekspertów rynku energetycznego.

Ireneusz Sudak

20 września miało wejść w życie rozporządzenie, które określa warunki techniczne budynków (tzw. WT). Na jego podstawie nowe budynki komercyjne miały mieć na dachach obowiązkową fotowoltaikę, a magazyny energii miały być schowane w oddzielnych pomieszczeniach.

Ale WT określa też m.in. nowe normy szerokości dojazdów do działek, zasady pomiaru odległości od krawędzi okien i zmienia definicje działki wąskiej. To bardzo dużo fundamentalnych z punktu widzenia projektów nieruchomości i budów zmian.

Nowych przepisów nie ma – jest prowizorka, która ma wystarczyć aż do lutego 2028 roku. Polska Izba Inżynierów Budownictwa i Wyborcza.biz ostrzegała przed chaosem i problemami, które mogą wystąpić na budowach. Teraz mamy już potwierdzenie.

Zbieram kwity zamiast pracować

– Warunki techniczne były gotowe. Firmy robiły szkolenia z nowych przepisów, wystarczył jeden podpis – wszyscy czekali w blokach startowych, a teraz proszę pana to jest młyn – mówi nam certyfikowany audytor energetyczny, który zastrzega anonimowość.

– Dziś jest tak, że zrzeszenia architektów wysyłają pisma do inżynierów budownictwa, że nie wiedzą, jak projektować, a wykonawcy idą do inżynierów i inwestorów, by ci podpisywali kwity, że wiedzą i godzą się na realizację budowy na podstawie starych przepisów – mówi nasz rozmówca.

– Z audytami energetycznymi jest największy problem – moim zdaniem one mogą być zakwestionowane w przyszłości, bo wydawane są bez podstawy prawnej – podkreśla pan Michał. – Powtarzam, nie ma podstawy prawnej, tylko komunikat, żeby działać po staremu.

Dziś nie tylko każdy nowy czy termomodernizowany budynek musi mieć audyt energetyczny. Jeśli ktoś chce sprzedać lub wynająć mieszkanie, musi przedstawić do umowy aktualne świadectwo charakterystyki energetycznej. Bez tego notariusze nawet nie umówią spotkania ws. transakcji.

18 miesięcy na montaż, zanim zakażą

Rynek spekuluje, dlaczego Ministerstwo Rozwoju, któremu szefuje Andrzej Domański, nie wprowadziło w życie nowych przepisów. Branż, które były nimi zainteresowane, jest mnóstwo: to nie tylko budownictwo, ale też energetyka.

– W zasadzie dla naszej branży to nawet lepiej – tłumaczy nam jeden ze sprzedawców magazynów energii. Nowe WT miały bardzo mocno ograniczyć możliwość montażu bateryjnych magazynów energii w mieszkaniach i w blokach. Część strażaków uważa, że magazyny są łatwopalne i trudne do ugaszenia, więc wymagają, by baterie były w oddzielnych pomieszczeniach, nieraz nawet z przeciwpożarowymi grodziami.



• **Rozporządzenie, które określa warunki techniczne budynków (tzw. WT), miało wejść w życie 20 września. Ale nie weszło**

FOT. BEATA KITOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

– To „pseudoochrona przeciwpożarowa". Podczas prac słyszeliśmy, że potrzebny jest zakaz stosowania styropianu do termomodernizacji budynków, bo łatwopalny. Zakaz montażu fotowoltaiki na balkonach, bo niebezpieczna. Zakaz montażu magazynów energii w blokach, bo mogą się zapalić – relacjonuje nasz rozmówca.

– Teraz mamy 18-miesięczny slot na montaż magazynów na starych zasadach, a Ministerstwo Klimatu i Środowiska wprowadziło właśnie program dotacji do zakupu magazynów za 1 mld zł. Może to było zrobione celowo, aby dać ludziom te półtora roku na zakup magazynu energii, zanim ich montaż zostanie formalnie utrudniony – zastanawia się nasz rozmówca.

> *Komunikat może przepisy objaśniać. Nie może zastąpić ich wydania*
>
> RADOSŁAW WOJNOWSKI

Na mocy nowych warunków technicznych moc fotowoltaiki na balkonach miałaby zostać ograniczona do 2 kW i do wysokości 25 metrów. Pojemność magazynów energii w blokach wielorodzinnych nie mogłaby być większa niż 11 kWh, a same urządzenia miałyby być montowane np. w ognioodpornych szafach.

Warunki techniczne miały też wprowadzić obowiązek montażu instalacji fotowoltaicznych na dachach budynków komercyjnych.

Normalność wróci po wyborach do Sejmu

Co teraz? Wykonawcy, audytorzy i projektanci znaleźli się w wyjątkowej sytuacji prawnej – przepisy rozporządzenia utraciły moc, a Ministerstwo Rozwoju sugeruje w komunikacie, że powinny być dalej stosowane po staremu w związku z nowelizacją Prawa Budowlanego.

To bezpiecznik, na który powołuje się rząd, ale który nie przekonuje branż. Prezydent podpisał 28 sierpnia nowelizację ustawy o samorządach zawodowych architektów oraz inżynierów budownictwa oraz ustawy Prawo budowlane. To na mocy tych przepisów przez kolejne 18 miesięcy, od 20 września 2026 r., mają być stosowane dotychczasowe przepisy starego, wygasłego rozporządzenia.

To taka prowizorka, która ma zastąpić nowe rozporządzenie. Na przykład projekt zagospodarowania działki może zostać sporządzony zgodnie ze starymi przepisami, po złożeniu w tej sprawie oświadczenia. Ten okres przejściowy ma trwać aż do lutego 2028 roku – to czas już po kolejnych wyborach parlamentarnych.

– Komunikat może przepisy objaśniać. Nie może zastąpić ich wydania i ogłoszenia – mówi, cytowany przez PAP, Radosław Wojnowski z Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa.

Jak tłumaczy, dla gazociągów i zasilania obiektów łączności nie przewidziano żadnego mechanizmu przejściowego. Rozporządzenie dotyczące łączności wymagało m.in. zapasu paliwa dla stacjonarnych agregatów prądotwórczych na co najmniej 72 godziny pracy – regulowało działanie łączności podczas awarii prądu. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34455659

Syndyk Masy Upadłości Spółki HYDROBUDOWA POLSKA S.A. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Wysogotowie ogłasza o sprzedaży nieruchomości z wolnej ręki.

1. Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości położone w Świnoujściu na osiedlu Platan Complex:

Lp.	Opis nieruchomości	Nr KW	Cena wywoławcza nieruchomości netto w PLN	Cena zakupu mebli i wyposażenia netto w PLN	Wysokość wadium w PLN	Termin graniczny wpłaty wadium	Data złożenia ofert	Data otwarcia ofert
1.	Własność lokalu mieszkalnego nr 10, położonego w budynku przy ul. Wojska Polskiego 2D, o powierzchni użytkowej 56,4 m², z którym jest związany udział wynoszący 564/128191 w prawie własności działki gruntu oraz udział w wysokości 1/134 w lokalu niemieszkalnym (hali garażowej) stanowiącym odrębną nieruchomość, na który składa się miejsce postojowe nr 60 oraz meble i urządzenia stanowiące wyposażenie lokalu mieszkalnego	SZ1W/00048943/5 SZ1W/00046515/2	670.625,00 zł 40.000,00 zł	2.988,00 zł	72.000,00 zł	19.10.2026	20.10.2026 do godz. 13.00	22.10.2026 godz. 10.00
2.	Własność lokalu mieszkalnego nr 5, położonego w budynku przy ul. Wojska Polskiego 16C, o powierzchni użytkowej 71,5 m², z którym jest związany udział wynoszący 7150/1080782 w prawie własności działki gruntu oraz udział w wysokości 1/90 w lokalu niemieszkalnym (hali garażowej) stanowiącym odrębną nieruchomość, na który składa się miejsce postojowe nr 65 oraz meble i urządzenia stanowiące wyposażenie lokalu mieszkalnego	SZ1W/00048870/2 SZ1W/00050562/7	740.000,00 zł 40.000,00 zł	3.537,00 zł	78.000,00 zł	19.10.2026	20.10.2026 do godz. 13.00	22.10.2026 godz. 10.30

2. Zainteresowani są zobowiązani do zakupu mebli i urządzeń stanowiących wyposażenie lokalu mieszkalnego w cenie określonej w zestawieniu plus należny podatek VAT w wysokości 23%. Nie jest możliwy zakup lokalu mieszkalnego bez wyposażenia.
3. Zainteresowani winni, odrębnie dla każdej z opisanych w pkt. 1 nieruchomości, w terminach wskazanych w zestawieniu, przesłać oferty na adres Syndyk Masy Upadłości Hydrobudowa Polska S.A. w upadłości likwidacyjnej, Kancelaria Radcy Prawnego Wojciech Szidlewski, ul. Dworcowa 7 lok. 226, 62-020 Swarzędz (decyduje data wpływu).
4. Otwarcie ofert dla każdej opisanej nieruchomości odbędzie się w terminie i godzinach wskazanych w zestawieniu, w Swarzędzu, przy ul. Dworcowej 7, 62-020 Swarzędz.
5. **Pełna treść regulaminów sprzedaży zawierających szczegółowe warunki i tryb procedowania w tym zakresie jest dostępna na stronie internetowej www.hbp-sa.pl, adres e-mail do kontaktu: *polska@hbp-sa.pl***

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34455588

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości Anny Wojdyły,

w postępowaniu upadłościowym prowadzonym przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie, V Wydziałem Gospodarczym, Sekcją ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, pod sygn. akt RZ1Z/GUp/60/2023,

ogłasza przetarg na sprzedaż

prawa własności nieruchomości gruntowej

położonej w miejscowości Smarżowa 43, gmina Brzostek, powiat dębicki, województwo podkarpackie, obejmującej działki ewidencyjne nr 395 oraz 410/1, obręb ewidencyjny nr 0017 Smarżowa, dla której Sąd Rejonowy w Dębicy, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr RZ1D/00061301/2.

Działka nr 395 zabudowana jest budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym oraz dwoma budynkami gospodarczymi; działka nr 410/1 ma charakter rolniczy.

Cena wywoławcza: 364 935,00 zł (trzysta sześćdziesiąt cztery tysiące dziewięćset trzydzieści pięć złotych 00/100).

Termin i miejsce składania ofert: do 23 października 2026 r. w Sądzie Rejonowym w Rzeszowie, ul. Kustronia 4, 35-303 Rzeszów. Decyduje data wpływu oferty do Sądu.

Wadium: 36.493,50 zł (trzydzieści sześć tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt trzy złote 50/100), płatne do 23 października 2026 r. na rachunek bankowy o nr 88 1870 1045 2078 1048 4978 0001. Decyduje data wpływu środków na rachunek bankowy.

Otwarcie i wybór ofert: 28 października 2026 r. o godz. 9:00, sala nr 29, Sąd Rejonowy w Rzeszowie, ul. Kustronia 4, 35-303 Rzeszów.

Przetarg odbędzie się na zasadach określonych w warunkach przetargu zatwierdzonych postanowieniem sędziego-komisarza z dnia 4 września 2026 r.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości, warunków przetargu oraz możliwości oględzin można uzyskać u syndyka: nr tel. 730 757 002, e-mail msowa.kancelaria@gmail.com

eprasa.pl a06c96a46f

Burmistrz Miasta Augustowa

działając na podstawie art. 35 ust. 1 z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. 2026 r. poz. 399 z pożn. zm.) podaje do publicznej wiadomości, iż w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl i stronie Internetowej Urzędu: urzad.augustow.pl

został zamieszczony na okres 08.10.2026 r. do 29.10.2026 r. wykaz nieruchomości do oddania w dzierżawę na okres 3 lat, tj. grunt z przeznaczeniem na cele rekreacyjne zlokalizowany na działce oznaczonej nr geodez. 956/5, obręb 4 o pow. użytkowej 83,70 m² przy ul. Robotniczej 4 w Augustowie.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Augustowie ul. Młyńska 35, pok. 301, tel. 87 643 86 22.

Burmistrz Miasta Augustowa

Białystok/34455937

Starosta Gostyniński

Podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2, w związku z art. 198g ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.), **Starosta Gostyniński** podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Gostyninie, na stronie: bip.gostynin.powiat.pl, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Gostynina oraz na stronie BIP Wojewody Mazowieckiego na okres 21 dni został zamieszczony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym, położonej w obrębie 0001 **Gostynin,** oznaczonej jako działka ewidencyjna numer **524/6 o powierzchni 0,8427 ha** dla której w Sądzie Rejonowym w Gostyninie prowadzona jest księga wieczysta PL1G/00035499/4

Informacje na temat nieruchomości udzielane są w Wydziale Geodezji Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gostyninie, ul. 3 Maja 43b, pokój nr 105, lub pod numerami tel. 24 235 85 09 lub 24 235 85 08.

Płock/34455285

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki, ul. Poznańska 129/133, tel. 22 733-72-00, fax. 22 733-72-01

Znak sprawy**: AB-L.673.12.2026.KE** Ożarów Maz. dnia 2 października 2026 r.

O B W I E S Z C Z E N I E nr 33/w/2026
STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

zgodnie z art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. 2025 r. poz. 1691 t.j.) oraz w związku z art. 11 c oraz art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz. U. 2024 r. poz. 311 t.j.),

z a w i a d a m i a m,

że w dniu 23 czerwca 2026 roku na wniosek zarządcy drogi – Wójta Gminy Izabelin z siedzibą: ul. 3 Maja 42, 05-080 Izabelin, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Roberta Pietrasika, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

rozbudowie drogi gminnej nr 410219W
– ul. Rolnej w Hornówku w gminie Izabelin.

przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach:

– dz. nr ew. **189/2, 870, 89/42, 89/44, 89/5, 890/1, 84/23, 89/63, 89/23, 89/46, 89/48, 192/1, 89/9** (89/75, 89/76)**, 89/10** (89/65, 89/66)**, 89/12** (89/67, 89/68)**, 89/13** (89/69, 89/70)**, 89/14** (89/71, 89/72)**, 89/15** (89/73, 89/74)**, 84/41, 84/6, obręb 0008 Hornówek, jednostka ewidencyjna 143202_2 Izabelin;**

– dz. nr ew. 526/7 obręb 0001 Izabelin, jednostka ewidencyjna 143202_2 Izabelin;

(gdzie w odniesieniu do działki ulegającej podziałowi:

przed nawiasem podano numer działki przed podziałem, a w nawiasie (numer działki po podziale włączonej w pas drogowy, numer działki po podziale pozostającej u dotychczasowego właściciela)

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI informuje

o możliwości zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą: ul. Poznańska 129/133, 05-850 Ożarów Maz., w godzinach przyjęć interesantów: poniedziałek od 13.00 do 17.00, wtorek, piątek od 8.00 do 12.00, środa 12.00-16.00***, czwartki są dniami wewnętrznymi, bez obsługi interesantów i odbierania telefonów*** **(po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym: – 22 73-37-229).**

Stronami postępowania w sprawie jest wnioskodawca oraz właściciele i użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11d ust. 5 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dzień publicznego obwieszczenia: **5 października 2026 roku.**

Obwieszczenie podlega publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Urzędu Miejskiego w Ożarowie Maz., na tablicy ogłoszeń tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 11d ust. 10 czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

z up. STAROSTY
mgr inż. arch.
Adriana Nagrodzka-Kubik
Naczelnik Wydziału
Architektury i Budownictwa
/podpisano kwalifikowanym podpisem elektronicznym/

Warszawa/34455945

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO o wszczęciu postępowania

Na podstawie art. 7 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 12 lutego 2009 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie lotnisk użytku publicznego (Dz. U. z 2024 r. poz. 1464) oraz zgodnie z art. 9 i 10 § 1 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691 ze zm.) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji w zakresie lotniska użytku publicznego:

inwestor: Polskie Porty Lotnicze
ul. Żwirki i Wigury 1, 00-906 Warszawa,

inwestycja: „Rozbudowa lotniska użytku publicznego polegająca na rozbudowie i przebudowie budynku terminala pasażerskiego wraz z niezbędną infrastrukturą towarzyszącą na terenie lotniska Chopina w Warszawie na częściach działek o nr ewid. 2/2; 2/32; 13/8; 16/3; 64 obręb 2-06-07".

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele lub użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem (powiadomieni w drodze zawiadomień).

Adres zamierzenia inwestycyjnego:
województwo mazowieckie, m.st. Warszawa
jednostka ew. 146517_8 dzielnica Włochy
obręb 2-06-07 dz. nr ew. 2/2, 2/32, 13/8, 16/3, 64.

Jednocześnie informuję, że w niniejszej sprawie zostało wystosowane do inwestora przedsięwzięcia postanowienie o brakach i nieprawidłowościach w projekcie budowlanym.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie (Plac Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), gdzie można zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

Pouczenie

Zgodnie z art. 41 § 1. Kpa w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu. § 2. W razie zaniedbania obowiązku określonego w § 1. doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z art. 49 Kpa, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 ww. ustawy.

Data publicznego obwieszczenia: 8 października 2026 r.
WIR-I.7820.3.6.2026.AP1

Warszawa/34454403

O G Ł O S Z E N I E

o prowadzeniu konsultacji społecznych miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie z art. 17 pkt. 11 i 13 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026r. poz. 538 z późn. zm.), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3.10.2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026r. poz. 670 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr XVII/114/25 Rady Gminy Brudzeń Duży z dnia 28 października 2025r.,

ZAWIADAMIAM

o prowadzeniu konsultacji społecznych projektu **Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr ewid. 21 w miejscowości Murzynowo** w dniach od 09.10.2026r. do 06.11.2026r..

Konsultacje społeczne będą prowadzone w formie:

- zbierania uwag do ww. projektu planu i prognozy oddziaływania na środowisko,
- dyżuru projektanta w dniu 20.10.2026r. w godzinach 15^{30}-17^{00} w siedzibie Urzędu Gminy Brudzeń Duży ul. Toruńska 2,
- spotkania otwartego w dniu 28.10.2026r. w godzinach 15^{30}-17^{00} w siedzibie Urzędu Gminy Brudzeń Duży ul. Toruńska 2.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie udostępniony w siedzibie Urzędu Gminy w Brudzeniu Dużym, 09-414 Brudzeń Duży ul. Toruńska 2, w godzinach pracy urzędu oraz na stronie internetowej gminy www.https://ugbrudzenduzy.bip.org.pl

Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 1 ustawy, każdy ma prawo wnieść uwagi do projektu planu i prognozy.

Uwagi należy składać do Wójta Gminy Brudzeń Duży na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: sekretariat@brudzen.pl lub e-doręczenia: AE:PL-79337-82829-ESAUH-26 lub ePuap: /1419032/skrytka, na formularzu udostępnionym w BIP Urzędu Gminy, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 06.11.2026 r.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy.

Odnosząc się do art. 8a *ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* i zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia 2016/679 (RODO), Wójt Gminy informuje, że jest administratorem przesyłanych danych, a dane osobowe podlegają zabezpieczeniom zgodnie z obowiązującymi przepisami, w tym art. 8a ust. 3 *w/w ustawy*. Więcej informacji odnośnie obowiązku informacyjnego dot. RODO znajduje się na stronie www.https://ugbrudzenduzy.bip.org.pl

Płock/34456030

GAZETA wyborcza
DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi,
licytacje,
zamówienia
publiczne

Ogłoszenia
sądowe
i rekrutacyjne

Nekrologi,
kondolencje,
wspomnienia



KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl
nekrologi.wyborcza.pl

WAG 1

eprasa.pl a06c96a46f

Nacjonalizm

Posłanka AfD każe zamiatać ulice Romom

Ostatnie wybory dały skrajnej prawicy najlepszy wynik w Niemczech od czasów II wojny światowej.

Miga-Kruszelnicka

Romom i Sinti nie trzeba było tłumaczyć żartu Tino Chrupalli, wiceprzewodniczącego AfD i deputowanego do Bundestagu. 29 sierpnia na wiecu w Grimmen zasugerował, że skład broni znaleziony w lesie pod Berlinem zgubili pewnie Romowie, którzy „poszli na grzyby". Użył przy tym obelgi, która była niegdyś nazistowską kategorią rasową. W rzeczywistości niemiecki wywiad podejrzewa, że skrytka służyła rosyjskim agentom przygotowującym akty przemocy. Najstarszy stereotyp – Romowie jako przestępcy i ludzie zacofani – posłużył za tani chwyt polityczny. Tłum się śmiał.

Dziewięć dni później AfD zdobyła w Saksonii-Anhalt 43,8 proc. głosów – najwięcej, ile skrajna prawica uzyskała w niemieckich wyborach krajowych od zakończenia wojny. 82 lata po 2 sierpnia 1944 roku, gdy w Auschwitz-Birkenau zamordowano ponad 4300 Romów i Sinti, skrajna zaczęła zdobywać władzę w landzie. 6 października, na pierwszym posiedzeniu nowo wybranego Landtagu Saksonii-Anhaltu, przewodniczącym parlamentu został Tobias Rausch z AfD. To pierwszy od zakończenia II wojny światowej przypadek, gdy parlament niemieckiego landu powierzył tę funkcję przedstawicielowi skrajnej prawicy. Rausch otrzymał 48 głosów, o dziewięć więcej, niż AfD ma mandatów (39 z 83), co oznacza, że poparli go również posłowie innych ugrupowań.

20 września AfD po raz pierwszy wygrała także w Meklemburgii-Pomorzu Przednim, zdobywając 38,3 proc. głosów wobec 35,5 proc. rządzących socjaldemokratów. CDU kanclerza Friedricha Merza, z najgorszym wynikiem w swojej historii (4,9 proc.), wypadła z Landtagu.

Romowie zawsze byli wśród pierwszych społeczności, w które uderzają rasizm i wykluczenie. Nie znaczy to jednak, że na nas się to kończy. Krajowy Urząd Ochrony Konstytucji uznał struktury AfD w Saksonii-Anhalt za potwierdzoną organizację prawicowo-ekstremistyczną, a członkowie partii byli skazywani za świadome używanie nazistowskich haseł. Taka partia z poparciem powyżej 40 proc. to bezpośrednie zagrożenie dla innych mniejszości narodowych w Niemczech i dla ponad 4 milionów cudzoziemców z czasowym prawem pobytu.

Od słów do czynów jest bliżej, niż się wydaje. AfD zapowiada deportacje nieuregulowanych migrantów „od pierwszego dnia", a jej program opiera się na „remigracji", czyli usuwaniu osób o korzeniach imigranckich bez względu na obywatelstwo. Partia chce zastąpić konstytucyjne prawo do azylu uznaniowym „prawem łaski" i umieszczać dzieci uchodźców w osobnych klasach. Meczety nie mają być „z daleka rozpoznawalne jako orientalne budowle ornamentalne", a lekcje religii islamu mają zniknąć ze szkół, bo islam „nie należy do Niemiec". Wiceszef klubu AfD Hans-Thomas Tillschneider zapowiada interpretowanie prawa „tak restrykcyjnie, jak to tylko możliwe", czyli sprawdzanie, jak daleko można się posunąć, zanim zatrzyma to sąd.



• **AfD zapowiada deportacje nieuregulowanych migrantów „od pierwszego dnia", a jej program opiera się na usuwaniu osób o korzeniach imigranckich bez względu na obywatelstwo.** FOT. REUTERS / ANNEGRET HILSE

Skutki już widać. MIA, niemiecka instytucja monitorująca przejawy rasizmu wobec Romów, odnotowała w 2025 roku 2076 incydentów – o 24 proc. więcej niż rok wcześniej. Alarmują przedstawiciele społeczności żydowskiej: Agencja Praw Podstawowych UE naliczyła w samym 2024 roku 6236 incydentów antysemickich w Niemczech.

AfD żywi się narracją „my kontra oni", a jej polem bitwy coraz częściej staje się kultura. Partia nazywa Bauhaus z Dessau, który odmienił światową architekturę i design, „wynaturzeniem modernizmu" – echo nazistowskich ataków z 1933 roku – i chce zastąpić hasło landu „Think Modern" hasłem „Think German". Jej rzecznik ds. kultury oczekuje od beneficjentów dotacji deklaracji „jestem za Niemcami", a Chrupalla zapowiada przegląd finansowania organizacji pozarządowych. Odcięcie kultury i społeczeństwa obywatelskiego od pieniędzy nie jest skutkiem ubocznym tej polityki. To jej plan.

Skrajna prawica rozumie, że to w kulturze rodzi się spójność społeczna. I właśnie tam musi paść nasza odpowiedź. Europejski Instytut Romski na rzecz Sztuki i Kultury (ERIAC), którym kieruję, wspiera romską kulturę i tożsamość. Kultura romska to jedna z niewielu przestrzeni stałego, pozytywnego kontaktu Romów i nie-Romów. Ponadnarodowa, wielowymiarowa i zakorzeniona we wspólnym dziedzictwie, jest naturalną odpowiedzią na nietolerancję i ksenofobię.

Kultura pozwala odzyskiwać przestrzenie, które próbuje zająć skrajna prawica. Przykładem jest Gelsenkirchen – 260-tysięczne miasto w Zagłębiu Ruhry, dawne centrum górnictwa, dziś z jednym z najwyższych w Niemczech poziomów bezrobocia i ubóstwa. Do 4 października trwała tu Manifesta 16 Ruhr, europejskie biennale sztuki współkuratorowane m.in. przez Krzysztofa Kościuczuka i Andę Rottenberg, które w odpowiedzi na polaryzację tworzy przestrzenie dialogu i spotkania.

AfD nazywa Bauhaus, który odmienił światową architekturę, „wynaturzeniem modernizmu" i chce zastąpić hasło landu „Think Modern" hasłem „Think German"

Swoje prace pokazywała tu też romska artystka z Polski, Małgorzata Mirga-Tas. Zaprezentowała woskowe rzeźby odlane z fragmentów pomnika w Borzęcinie Dolnym, upamiętniającego 29 romskich mężczyzn, kobiet i dzieci zamordowanych przez nazistów w 1942 roku. Pomnik ten w 2016 roku, cztery lata po odsłonięciu, zdewastowali nieznani sprawcy. Jest w tym ponura ironia.

W kwietniu, w tym samym Gelsenkirchen, posłanka AfD Enxhi Seli-Zacharias zjawiła się z ponad 10 współpracownikami i kamerami. Wręczyli miotły mieszkańcom, których uznali za Romów i Sinti i kazali im zamiatać ulice na potrzeby rolki na Instagramie, okraszonej dramatyczną muzyką i zbliżeniami na śmieci. Nie łudźmy się, co te miotły miały zamieść: obecność Romów w niemieckim życiu publicznym – twórczą, wnoszącą wkład i niedającą się sprowadzić do stereotypu.

Partie głównego nurtu i UE powinny bronić inwestycji w kulturę, a nie się z nich wycofywać. Mniejszości, sojusznicze instytucje i osoby publiczne muszą zaś stanowczo przeciwstawiać się retoryce, która podkopuje nasze demokracje.

Obrona miejsca Romów w niemieckim życiu publicznym jest dziś obroną miejsca dla każdego, kto nie pasuje do wizji Niemiec według AfD. Bo AfD nie pyta, kto jest Niemcem – rości sobie prawo, by o tym decydować. Dziś miotłę dostają Romowie, jutro ten sam test „niemieckości" może objąć muzułmanów, uchodźców, obywateli z imigranckimi korzeniami i każdego, kto odmówi lojalności.

Największym zagrożeniem jest powolna normalizacja: żart na wiecu, z którego tłum się śmieje, i głosy innych partii oddane na kandydata AfD. Romowie i Sinti pamiętają, dokąd prowadzi dzielenie ludzi na tych, którzy należą do narodu, i tych, których można z niego usunąć. Dlatego obrona naszego miejsca w niemieckim życiu publicznym jest dziś obroną miejsca każdego, kto nie pasuje do wizji Niemiec według AfD. ●

Anna Mirga-Kruszelnicka

Autorka jest dyrektorką Europejskiego Instytutu Romskiego na rzecz Sztuki i Kultury (ERIAC). Ma stopień doktora i jest autorką licznych publikacji o politycznej mobilizacji Romów.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl a06c96a46f

Kino Korei Północnej

ZBZIKOWANA BRANŻA FILMOWA



• **Kim Dzong Il na planie „Pulgasari" (1985) w reż. Shin Sang-oka**

FOT. TCD/PROD.DB / ALAMY STOCK PHOTO

Porwanie gwiazdy, reżimowa „Godzilla" i amerykański dezerter, który został gwiazdorem filmowym.
Kino Korei Północnej to jazda bez trzymanki.

Marta Górna

Kilkugodzinna lektura tego, co napisano o przemyśle filmowym Korei Północnej, przypomina domową lobotomię. Bardzo fascynującą lobotomię.

Weźmy na przykład tę historię. W latach 60. Choi Eun-hee była jedną z największych gwiazd filmowych Korei Południowej. Wystąpiła w ponad setce filmów, a współpraca z mężem reżyserem Shin Sang-okiem zapewniła jej nie tylko sławę, lecz także uznanie. Ale w 1976 roku 49-letnia aktorka, ulubienica publiczności, przechodziła kryzys. Z prasy dowiedziała się, że mąż ma dwójkę dzieci z kochanką, błyskawicznie się z nim rozwiodła, a jej kariera zaczęła hamować. Dwa lata później poleciała do Hongkongu spotkać się z biznesmenem, który chciał wspólnie z nią założyć wytwórnię filmową. W porcie weszła na pokład łodzi, która miała zabrać ją na rejs wokół zatoki.

Tu wycieczka nabiera sznytu kina szpiegowskiego.

Nie było żadnego biznesmena ani wytwórni filmowej. Choi Eun-hee została porwana. – Poczułam, że krew odpływa mi z głowy, zemdlałam – opowiadała agencji UPI dekadę później. – Kiedy się obudziłam, wnosili mnie pod pokład. Krzyczałam i płakałam. Zapytałam, dokąd mnie zabierają. Usłyszałam, że „zmierzam w objęcia Kim Ir Sena".

Porwanie zlecił Kim Dzong Il, syn Kim Ir Sena, wielkiego wodza, założyciela i dyktatora Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej (KRLD), a zarazem przyszły przywódca kraju. Wielki fan kina i kolekcjoner. Według ostrożnych szacunków zachodnich mediów w swojej kolekcji filmowej mógł mieć nawet 20 tys. tytułów, które przechowywał na taśmach filmowych. Uwielbiał m.in. „Rambo", „Piątek trzynastego" i filmy Elizabeth Taylor. Studiował je uważnie, bo wierzył, że Korea Północna powinna mieć przemysł filmowy z prawdziwego zdarzenia, a nie jedynie celuloidową machinę propagandową.

Choi Eun-hee porwał, żeby grała w północnokoreańskim kinie. Pół roku później uprowadził też jej byłego męża, ale byli małżonkowie spotkali się dopiero w 1983 roku. Jemu Północni Koreańczycy powiedzieli, że eks nie żyje, jej nawet nie wspomnieli, że były mąż jest w Korei Północnej. Kim Dzong Il zjednoczył ich, by mogli wcielić w życie jego plan odnowy kina KRLD. Zmuszał ich także, by codziennie oglądali nawet cztery filmy, a potem wraz z nim je analizowali i prowadzili długie dyskusje.

Nazywani południowokoreańskimi odpowiednikami Rity Hayworth i Orsona Wellesa Choi Eun-hee i Shin Sang-ok pod wypastowanym butem reżimu zrealizowali łącznie 17 filmów. Wzięli też ponowny ślub, bo Kim Dzong Il chciał, by *power couple* południowokoreańskiego kina była razem. To jednak wciąż nie jest największe szaleństwo w dziejach północnokoreańskiej branży filmowej.

DEZERTER GWIAZDĄ KINA

Korea Południowa z sukcesem zalewa dziś świat koreańską falą kina, seriali i muzyki. Powstaje tam ok. 170 filmów rocznie i drugie tyle produkcji serialowych. Według koreańskiego ministerstwa kultury branża filmowo-serialowa Korei Południowej warta jest ponad 18 mld dolarów, a tylko w 2025 roku kraj zarobił na eksporcie swoich seriali prawie 650 mln dolarów. Tymczasem Korea Północna... Cóż.

Nie istnieje w niej przemysł filmowy w naszym, komercyjnym rozumieniu. Nie ma tam prywatnych producentów filmowych, niezależnych scenarzystów, krytyki filmowej czy kina czysto rozrywkowego. Za realizację – od pomysłu, przez pisanie scenariusza, aż po premierę – odpowiada partia, a wszystkie produkcje, zgodnie z teorią filmową Kim Dzong Ila, muszą mieć „właściwą ideologiczną podstawę". Już w latach 50. powstał idealny przepis na północnokoreański film. Bohater ma być w nim wyłącznie pozytywny, społeczeństwo dąży do wspólnego celu, wróg może być za to klasowy, ale najlepiej zagraniczny. W finale zwycięża kolektyw, który rozwiązuje problem dzięki nieomylnemu przywództwu.

Trudno odtworzyć szczegółową listę północnokoreańskich produkcji, bo reżim, z nielicznymi wyjątkami i sporadycznymi wypadami na zagraniczne festiwale, prawie nie dystrybuuje ich poza granicami kraju.

Nie ma w Korei Północnej prywatnych producentów filmowych, niezależnych scenarzystów, krytyki filmowej czy kina czysto rozrywkowego. Za realizację – od pomysłu, przez pisanie scenariusza, aż po premierę – odpowiada partia

Wiadomo jednak, że w latach 50. i 60., po wojnie koreańskiej, powstawały tam filmy poświęcone odbudowie kraju i społeczeństwa. „Braterstwo broni" („Jeon-u") z 1958 roku to ckliwa opowieść o wspólnej walce szlachetnych bohaterów chińskich i koreańskich w duchu międzynarodowej współpracy, a „Rodzina Choe Hak-sina" z 1966 roku jest z kolei ostro antyamerykańską historią pewnego duchownego, który naiwnie wierzy w moc chrześcijaństwa i amerykańskiego imperializmu. Dopóki Amerykanie nie wkroczą do jego wioski.

Czas na zwrot akcji. Bo w następnej dekadzie gwiazdą północnokoreańskiego kina został właśnie Amerykanin James Joseph Dresnok, który zdezerterował z amerykańskiej armii, przeszedł przez pole minowe w strefie zdemilitaryzowanej między Koreami i zaczął nowe życie w Korei Północnej. Nowe, bo jak opowiadał, starym był zmęczony. Nie chodziło tylko o mundur. Dresnok cierpiał na depresję, a lęki i smutek topił w alkoholu. Groził mu też sąd wojskowy, bo podrobił podpis przełożonego na pozwoleniu na opuszczenie bazy. W Korei Północnej radził sobie lepiej.

Największą rolę zagrał w serialu szpiegowskim „Nieznani bohaterowie" z 1978 roku. Wcielał się w czarny charakter, pułkownika Arthura, amerykańskiego oficera, i jako „Arthur" był rozpoznawalny w Korei Północnej. Wraz z trzema innymi dezerterami z armii USA – Larrym Allenem Abshierem, Jerrym Parrishem i Charlesem Robertem Jenkinsem – stał się dla reżimu cennym dowodem na wyższość Korei Północnej nad zepsutym Zachodem. Mieszkali razem, występowali podczas państwowych uroczystości, a Dresnok tłumaczył nawet przemówienia Kim Ir Sena na angielski.

W autobiografii „Niechętny komunista" Charles Robert Jenkins oskarża Dresnoka o to, że donosił reżimowi na innych Amerykanów. „Arthur" zmarł w 2016 roku, a jego synowie przekazali północnokoreańskim mediom, że ich ojciec do końca pozostawał wierny Kim Dzong Unowi, aktualnemu przywódcy Korei Północnej.

KWIACIARKA I POTWÓR

Złoty okres kina północnokoreańskiego to lata 70. W 1972 roku powstała oparta na słynnej w KRLD operze „Kwiaciarka" – nazywany „Przeminęło z wiatrem" Korei Północnej melodramat z elementami musicalu o dziewczynie, która sprzedaje kwiaty, by utrzymać ślepnącą matkę w czasie japońskiej okupacji. W jej życiu więcej jest tragedii niż kwiatów – matka umiera, brat zostaje uwięziony, a ostatecznie także sama Kwiaciarka.

Jako współautor błysnął sam Kim Ir Sen, a „Kwiaciarka" jest do dziś jednym z najsłynniejszych i najbardziej rozpoznawalnych produktów północnokoreańskiej kultury masowej. Paul Fischer w swojej książce „A Kim Jong-Il Production" o porwaniu Choi Eun-hee i Shin Sang-oka pisze, że trudno przecenić znaczenie „Kwiaciarki" dla północnokoreańskiej kultury. Film był popularny nie tylko w Korei Północnej, lecz także w Chinach. Stał się również pierwszym w dziejach kraju tytułem, który zdobył nagrodę na zagranicznym festiwalu – na 18. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlowych Warach. W Korei Południowej „Kwiaciarka" została uznana za komunistyczną propagandę, a jej pokazów zakazano.

Tytułową rolę zagrała w „Kwiaciarce" Hong Young-hee, której występ przyniósł status ikony północnokoreańskiego kina. Jej twarz przez dekadę widniała także na banknocie jednowonowym. W 1980 roku wystąpiła w kolejnej słynnej produkcji, „Czternastej zimie". Wcieliła się w niej w biolożkę, która przez kilkanaście lat opracowywała metodę uzyskania odpornego na zimę ryżu i tym samym stała się „cichą bohaterką rewolucji".

Lata 80. to najbardziej fascynujący okres w historii kina północnokoreańskiego. Wspomniany na początku tego tekstu Kim Dzong Il miał ambicje, by przemysł filmowy Korei Północnej realizował także produkcje rozrywkowe. Oczywiście w granicach rozsądku. Poza porwaniem Choi Eun-hee i Shin Sang-oka miał na to również inne sposoby. W 1985 roku wyprodukował swoje opus magnum – odpowiedź na japońskie kino kaiju o gigantycznych potworach demolujących tekturowe makiety.

Za kamerą efektownego „Pulgasari", północnokoreańskiej odpowiedzi na „Godzillę", stanął Shin Sang-ok, a film stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych reżimowych produkcji na świecie. Do pracy nad filmem Kim Dzong Il ściągnął ekipę odpowiedzialną za japoński hit, a w kostium potwora w „Pulgasari" wcielił się Kenpachiro Satsuma, który wcześniej na ekranie odgrywał Godzillę. Po latach o tym epizodzie swojego życia mówił tylko ciepło. W rozmowie z „Choson Sinbo" – północnokoreańskim magazynem wydawanym w Japonii – podkreślał, że praca na planie „Pulgasari" to najlepsze doświadczenie w jego karierze i że gdyby tylko powstała kontynuacja, byłby pierwszy, żeby w niej zagrać. Choć północnokoreań-

eprasa.pl a06c96a46f

ska ekipa nie potrafiła zrozumieć fabuły ani samego konceptu filmu czysto gatunkowego.

Akcja „Pulgasari" toczy się w feudalnej Korei, a film opowiada o uciskanych przez króla wieśniakach, którzy dzięki pomocy mitycznego, żywiącego się żelazem potwora opierają się opresji. W końcu głodny żelaza potwór zwraca się przeciwko swoim, zjada ich narzędzia, a wieśniacy muszą walczyć z dawnym sprzymierzeńcem.

Można zobaczyć, jak im poszło, bo film jest dostępny za darmo w sieci. Wygląda całkiem nieźle – w kategoriach kina kasetowego. Powstał za około 3 mln dolarów, co czyni go jedną z najdroższych produkcji w historii północnokoreańskiego kina.

Kim Dzong Il uważał, że to arcydzieło, i marzył o wielkiej międzynarodowej dystrybucji. Pod koniec lutego „Pulgasari" miał premierę w północnokoreańskich kinach, ale już w marcu został zakazany. Kim Dzong Il zabronił swoim współpracownikom wspominać nie tylko o filmie, lecz przede wszystkim o Shin Sang-oku i jego żonie.

„TO BYŁO SZALEŃSTWO"

Porwani filmowcy przez kilka lat zdobywali zaufanie wodza. Ich paszporty były przed nimi zamykane na klucz, nie mogli też nigdzie ruszyć się bez obstawy. Ale rosnący wpływ małżeństwa na północnokoreańskie kino sprawił, że Kim Dzong Il pozwalał im podróżować. W połowie lat 80., jak przypomina „The Guardian", Korea Północna była zadłużona po uszy, reżim liczył więc na to, że produkcja filmowa pozwoli krajowi stanąć na nogi.

Choi Eun-hee i Shin Sang-ok pojechali do Wiednia jako specjalni wysłannicy Pjongjangu, by nawiązać kontakt z zachodnimi filmowcami i namówić ich do zainwestowania w produkcję o Czyngis-chanie, z którym Kim Dzong Il bardzo się utożsamiał. Do pracy nad własną wersją biografii mongolskiego wodza zainspirował go podobno koszmarny film z Johnem Wayne'em w roli chana.

W Wiedniu, pod pretekstem spotkania z zaprzyjaźnionym japońskim krytykiem filmowym, Choi Eun-hee i Shin Sang-ok zgubili swoich ochroniarzy i przedostali się do amerykańskiej ambasady, gdzie poprosili o azyl polityczny. W USA małżeństwo otrzymało ochronę CIA, a Shin Sang-ok zaczął realizować filmy w Stanach Zjednoczonych. Jako Simon S. Sheen wyprodukował tam m.in. serię „Małolaty Ninja" z Hulkiem Hoganem. Po latach Choi Eun-hee w rozmowie z „Kyunghyang Shinmun" opowiadała o swojej pracy w Korei Północnej: – Nie istniała osobna cenzura filmów. Jeśli przewodniczącemu Kim Dzong Ilowi film się podobał, był akceptowany. Oglądał również wszystkie opery i przedstawienia rozrywkowe, takie jak występy cyrkowe, udzielając wskazówek, jak je ulepszyć lub co w nich zmienić. Przewodniczący Kim Dzong Il bardzo interesował się kulturą i sztuką, a sam również był człowiekiem utalentowanym.

W Korei Północnej za głowy uciekinierów wyznaczono nagrodę, a Kim Ir Sen zażądał, by ich nazwiska zostały usunięte ze wszystkich filmów, przy których pracowali. Także z napisów dzieła „Hong Gil Dong – Karate Mistrz", przygodowej opowieści o koreańskim Robin Hoodzie, filmu popularnego w Polsce w okresie PRL. „Pulgasari" miał premierę w Korei Południowej dopiero w 1998 roku. W Seulu film obejrzał zaledwie tysiąc widzów.

Johannes Schönherr, niemiecki krytyk filmowy mieszkający w Japonii, twierdzi, że Shin Sang-ok zagrał „Pulgasari" reżimowi na nosie. Według niego tytułowy bohater jest metaforą Kim Ir Sena, który zdradził rewolucję dla własnych celów. Sam Shin Sang-ok zaprzeczał takim interpretacjom i tłumaczył, że był to po prostu „film o potworach pozbawiony jakiejkolwiek ideologii".

W 2003 roku udzielił wywiadu „Guardianowi". – Co za cholerny los – mówił. – Nienawidziłem komunizmu, a musiałem udawać, że go kocham, by jakoś uciec z tej jałowej republiki. To było szaleństwo.

FOT. ERIC LAFFORGUE/GAMMA-RAPHO VIA GETTY IMAGES


FOT. MATERIAŁY PRASOWE

▲ **Mozaika przy wejściu do studia Chollima w Pjongjangu ze słowami: „Pracujcie ciężko i szybko, stańmy się tacy jak Kim Il Sung**

◀ **W 1972 r. powstała oparta na słynnej w KRLD operze „Kwiaciarka" – nazywany „Przeminęło z wiatrem" Korei Północnej melodramat z elementami musicalu o dziewczynie, która sprzedaje kwiaty, by utrzymać ślepnącą matkę w czasie japońskiej okupacji**

Choi Eun-hee w 2007 roku pisała w swojej autobiografii, że po porwaniu płakała nocami. Ostatecznie jednak z upływem lat o pobycie w Korei Północnej mówiła ambiwalentnie. Tłumaczyła, że samo porwanie było karygodne, ale w KRLD traktowano ją jak wielką aktorkę, a wraz z mężem cieszyła się też pewną swobodą artystyczną.

O porwaniu Choi Eun-hee i Shin Sang-oka powstał w 2016 roku film dokumentalny „Kochankowie i dyktator".

MĘŻCZYZNA W FARTUCHU

W latach 1995-99 Korea Północna zmagała się z głodem, który zabił blisko 3 mln osób. W tym czasie północnokoreańskie kino grało inną melodię. Głód był przedstawiany w nielicznych powstających wówczas filmach jako czas próby. Tatiana Gabroussenko, która wykłada historię Korei Północnej na Uniwersytecie Koreańskim w Seulu, pisze w jednej ze swoich prac naukowych, że w filmie „Rodzina, która rozkwita dzięki pieśniom" z 1996 roku konsumpcja, pragnienie jedzenia czy dobrobytu są pokazywane jako miałkie. Z kolei w powstałych już po tragedii „Ludziach z prowincji Jagang", jak zauważają badacze Jeon Young-sun i Kwon Jeong-gi, Korea Północna odwróciła narrację o głodzie, przedstawiając go jako efekt działań amerykańskich imperialistów, pokonanych przez siłę woli i zaradność tych, którzy przetrwali.

Za czasów Kim Dzong Una branża filmowa Korei Północnej się rozwinęła. Choć produkuje się jeszcze mniej filmów i seriali, państwo zaczęło dbać o ich jakość. Według East Asia Institute (EAI) z Korei Południowej w latach 2013-25 w Korei Północnej powstało około 10 nowych filmów i seriali. To dramatycznie mniej niż za Kim Dzong Ila, większość czasu antenowego i repertuaru kinowego zajmują więc powtórki starszych produkcji. Ale Jeon Young-sun z Uniwersytetu Konkuk zwraca uwagę, że Korea Północna zamiast produkować rocznie 50 słabych filmów propagandowych stawia teraz na realizację kilku, za to bardziej gęstych fabularnie, dopracowanych technicznie i dobrze zagranych.

Filmy i seriale nadal powstają na zadany przez partię temat, lepiej jednak udają, że mają dostarczać obywatelom rozrywki. Najpopularniejszym obecnie gatunkiem w Korei Północnej jest thriller szpiegowski. Pozwala pod płaszczykiem sensacyjnej fabuły pokazać, kto jest wrogiem, a za efekciarskim wybuchem ukryć partyjny przekaz. W 2024 roku premierę miał np. trwający ponad cztery godziny film „72 godziny", opowiadający o pierwszych dobach wojny koreańskiej i pokazujący je wyłącznie z perspektywy Korei Północnej.

W 2023 roku z kolei premierę miał serial „Wspomnienia prokuratora", którego rolą była polityczna edukacja pracowników wymiaru sprawiedliwości. Anglojęzyczny serwis Daily NK z siedzibą w Seulu podawał, że reżim wymagał od prokuratorów i pracowników sądowych uważnego oglądania kolejnych odcinków, ale także dyskutowania o nich podczas specjalnych sesji i przysięgania, że będą zachowywać się tak jak główny bohater – modelowy prokurator.

W ubiegłym roku północnokoreańscy widzowie mogli też obejrzeć pierwszy od lat serial obyczajowy. „Nowa wiosna na równinie Paekhak" czerpie fabułę z seriali południowokoreańskich i jest produkcją rewolucyjną w historii Korei Północnej.

W ubiegłym roku północnokoreańscy widzowie mogli obejrzeć pierwszy od lat serial obyczajowy. Głównym bohaterem „Nowej wiosny na równinie Paekhak" jest Kim Hyong-sop, nowy sekretarz podstawowej organizacji Partii Pracy w wiosce

Głównym bohaterem liczącej 22 odcinki produkcji jest Kim Hyong-sop, nowy sekretarz podstawowej organizacji Partii Pracy w wiosce. Przyjeżdża do miejsca, które kiedyś funkcjonowało wzorcowo, a teraz podupada. Tym razem jednak winę za ten stan rzeczy ponoszą nie leserzy, którzy nie chcą pracować, lecz system i cały łańcuch patologii, w tym urzędnicza korupcja oraz biurokracja. Jest też wątek romansowy: młody prokurator zakochuje się w studentce rolnictwa, ale jego matka uznaje dziewczynę za niewystarczająco dobrą. Tak jak to często bywa w południowokoreańskich, wściekle popularnych na świecie dramach.

Prawdziwym wstrząsem była jednak dla widzów scena, w której jeden z bohaterów zakłada fartuch i przygotowuje jedzenie dla żony. To obrazek doskonale znany widzom seriali z Korei Południowej: gotujący i pomagający w domowych obowiązkach mężczyzna jest w nich atrakcyjny i seksowny. W konserwatywnej Korei Północnej to nowość. Ostatecznie jednak nie świadczy ona o zmianie myślenia, a jedynie o pewnej modernizacji aparatu propagandowego.

KOREAŃSKA FALA DOCIERA NA PÓŁNOC

Przez lata, w czasach sprzed internetu, Korea Północna wmawiała swoim obywatelom, że Południe jest biedne i znajduje się na granicy rozpadu. Wraz z coraz szerszym, nielegalnym dostępem do kontrabandy, czyli dzieł kultury zachodniej i południowokoreańskiej przemycanych na nośnikach USB czy płytach, to kłamstwo przestało mieć sens.

Południowokoreańskie seriale są w Korei Północnej zakazane, ale można je oglądać nielegalnie, choć pod groźbą kary wieloletniej pracy przymusowej, a w skrajnych przypadkach także śmierci. Aparat propagandowy Korei Północnej musiał jednak zmienić narrację. W jednym odcinku typowej dramy z Południa jest więcej luksusowych aut, niż przeciętny Koreańczyk z Północy widział przez całe życie. Dlatego w oficjalnym przekazie reżimu Południe nie jest już biedne, ale za to moralnie zepsute i przeżarte przez imperialistycznego robaka.

Jak podawało w tym roku Amnesty International, opierając się na relacjach uciekinierów z Korei Północnej, K-dramy i filmy są przemycane przede wszystkim na nośnikach USB, a młodzi ludzie oglądają je na laptopach. Najpopularniejsze tytuły? W Korei Północnej podoba się to, co na całym świecie. W ostatnich latach m.in. „Squid Game", „Crash Landing On You" (o południowokoreańskiej dziedziczce, która przez przypadek ląduje paralotnią na Północy i zakochuje się tam w przystojnym wojskowym), wcześniej także „Boys Over Flowers" czy „The Heirs". Gwiazdor Lee Min-ho, znany z dwóch ostatnich tytułów, przez lata był najpopularniejszym aktorem z Południa na Północy, a po sukcesie „Crash Landing On You" musi dzielić ten tytuł z Hyun Binem, południowokoreańskim Bradem Pittem.

Wspomniany Hyun Bin kilkakrotnie wcielał się w obywatela Korei Północnej. Poza „Crash Landing On You" ma też na koncie dwie części „Tajnej misji w Seulu", w których jego bohater współpracuje na Południu z wrzaskliwym, ale sympatycznym detektywem. Przystojny, uprzejmy i szlachetny zawsze robi to, co trzeba, i bywa, że powątpiewa w słuszność reżimu. Na takich bohaterów w północnokoreańskich produkcjach trzeba będzie pewnie jeszcze poczekać.

Uciekinierka z Północy i youtuberka Kang Nara w jednym z wywiadów wyznała, że przed ucieczką była przekonana, iż wszyscy mężczyźni na Południu wyglądają tak jak Lee Min-ho i Hyun Bin. Na szczęście nikomu nie przyszło do głowy, żeby ich porwać. ●

Niektóre tytuły zostały przetłumaczone na potrzeby tekstu.

eprasa.pl a06c96a46f

Nagroda Nobla z chemii

JAK ŻYCIE WYBIERA JEDNĄ STRONĘ LUSTRA

Nagrodę podzielą po połowie Henri B. Kagan z Université Paris-Sud we Francji oraz Kenso Soai z Tokyo University of Science w Japonii.

Piotr Cieśliński

Królewska Szwedzka Akademia Nauk uhonorowała ich „za odkrycie efektów nieliniowych i autokatalizy w asymetrycznej syntezie organicznej". Ich badania pomogły rozwiązać jedną z wielkich zagadek chemii: dlaczego życie tak wyraźnie preferuje jedną z dwóch lustrzanych wersji cząsteczek.

Wiele cząsteczek występuje w dwóch odmianach, które są swoimi lustrzanymi odbiciami. Chemicy mówią o nich jako o enancjomerach. Najłatwiej wyobrazić je sobie jak lewą i prawą dłoń. Wyglądają niemal identycznie, ale jednej nie da się nałożyć na drugą.



• **7 października br. Królewska Szwedzka Akademia Nauk w Sztokholmie. Członkowie Komitetu Noblowskiego ds. Chemii ogłaszają laureatów Nagrody Nobla za rok 2026**
FOT. REUTERS / TOM LITTLE

Dla życia ta różnica ma ogromne znaczenie. Białka naszych komórek są budowane niemal wyłącznie z jednej z dwóch lustrzanych odmian aminokwasów.

Chemicy nazywają tę właściwość życia homochiralnością. Od dawna zastanawiali się jednak, jak w świecie, w którym obie wersje cząsteczek powinny powstawać z jednakowym prawdopodobieństwem, mogła pojawić się tak zdecydowana przewaga jednej z nich.

EFEKT NIELINIOWY

Pierwszy ważny krok zrobił Henri Kagan. W 1986 roku jego zespół pokazał, że w reakcjach asymetrycznych niewielka przewaga jednej z lustrzanych form może zostać wzmocniona. Zależność nie musi być prosta. Katalizator, w którym jedna odmiana tylko nieznacznie przeważa, może doprowadzić do powstania produktu, w którym jej przewaga jest znacznie większa. To właśnie nazwano efektem nieliniowym.

Jeszcze dalej poszedł Kenso Soai. W 1995 roku pokazał reakcję, w której powstający produkt sam staje się katalizatorem dalszej produkcji swojej własnej lustrzanej odmiany. To chemiczna autokataliza: im więcej danej wersji cząsteczki już powstało, tym skuteczniej sprzyja ona powstawaniu kolejnych takich samych cząsteczek.

W ten sposób nawet bardzo niewielka początkowa nierównowaga może się coraz bardziej powiększać. W 2003 roku zespół Soaia wykazał, że taki proces może rozpocząć się nawet bez dodania substancji narzucającej reakcjom „lewą" lub „prawą" orientację. Przypadkowa, początkowo mikroskopijna przewaga jednej wersji może zostać następnie wielokrotnie wzmocniona.

PRZY PRODUKCJI LEKÓW

Odkrycia Kagana i Soaia są ważne nie tylko dla pytania o początki życia. Pozwalają także lepiej kontrolować produkcję związków, w których właściwa „lustrzana wersja" ma kluczowe znaczenie, przede wszystkim leków. Dwie niemal identyczne cząsteczki mogą bowiem zupełnie inaczej oddziaływać na nasz organizm.

Sylwetki dwóch tegorocznych noblistów z chemii

Pomijany wielki uczony i cierpliwy naukowiec

• **Henri B. Kagan** musiał na Nagrodę Nobla poczekać. Dostał ją w wieku 96 lat. Dogonił on prawie najstarszego laureata z chemii John B. Goodenougha, który uzyskał nagrodę w wieku 97 lat.

Przez lata był wymieniany jako jeden z najbardziej znanych „pominiętych" kandydatów do Nobla w chemii. Otarł się o nagrodę w 2001 r. Wtedy otrzymali ją William S. Knowles, Ryoji Noyori i K. Barry Sharpless za prace nad katalizą asymetryczną. Wielu chemików uważało jednak, że wśród laureatów powinien znaleźć się również Henri B. Kagan, który był jednym z pionierów tej dziedziny.

Niektórzy twierdzili, że był ofiarą regulaminu Nagrody Nobla, który zakłada, że nagrodzone mogą zostać tylko maksymalnie trzy osoby za dane osiągnięcie.

Henri B. Kagan jest już obecnie profesorem emerytowanym Uniwersytetu Paris-Saclay we Francji. Jest powszechnie uznawany za pioniera w dziedzinie katalizy asymetrycznej. Jego odkrycia miały wielki wpływ na przemysł farmaceutyczny.

Urodził się 15 grudnia 1930 r. w Boulogne-Billancourt pod Paryżem. Zainteresował się chemią już w liceum. Lubił się też uczyć biologii i matematyki. Następnie zaczął studia na Sorbonie w Paryżu i uzyskał doktorat w Collège de France w 1960 roku. Wybrał chemię, bo jak sam określił, wydawała mu się najbardziej praktyczna. Następne 40 lat swojego życia przepracował na Uniwersytecie Paris-Sud w Orsay.

Współpracownicy dr. Henriego Kagana określają go jako wymagającego uczonego, ale jednocześnie osobę, która chętnie zawsze dzielił się pomysłami. Młodzi badacze mogli zawsze liczyć na jego wsparcie. Wielu późniejszych liderów chemii organicznej wywodziło się z jego laboratorium lub współpracowało z nim na początku kariery.

On sam lubił bardzo pracować ze studentami, cieszył się, gdy zadawali mu pytania. – Jak wkraczasz w nową działkę nauki, to nigdy nie wiesz, czy osiągniesz sukces. Zawsze jest to jakieś ryzyko. Ale w tym wszystkim jest coś podniecającego – mówił w wywiadzie.

Przełomowym momentem w jego badaniach było opracowanie ligandów C2-symetrycznych, np. DIOP do katalizy asymetrycznej. To odkrycie doprowadziło do odkrycia wielu powiązanych ligandów, które wspierają katalizatory mające praktyczne zastosowanie.

W 1986 roku zaobserwował pierwsze przykłady efektów nieliniowych w katalizie asymetrycznej i opracował modele matematyczne opisujące zachowanie takich katalizatorów. I za to został dziś nagrodzony Nagrodą Nobla (o czym więcej w tekście poniżej).

Wielu uczonych twierdzi, że Henri B. Kagan wielokrotnie otwierał nowe obszary badań, ale często nie był ich najbardziej medialną twarzą. Jego wpływ na rozwój chemii był znacznie szerszy niż pojedyncze odkrycie DIOP, z którym zwykle jest kojarzony.

Na szczęście instytucje naukowe starały się docenić jego dorobek. Zdobył on wiele nagród m.in. Nagrodę Instytutu Franklina i Nagrodę JSPS dla Wybitnych Naukowców.

• **Kenso Soai** z Tokyo University to cierpliwy badacz. – Jest to jeden z najbardziej ekscytujących dni w moim życiu. Bardzo się cieszę, że mogę go dzielić z takim naukowcem jak Henri B. Kagan – przemawiał drugi z laureatów tegorocznej Nagrody Nobla z chemii Kenso Soai z Tokyo University of Science w Japonii.

Urodził się w 1950 r. w Hiroszimie w Japonii. Studiował chemię na University of Tokyo, jednej z najbardziej prestiżowych uczelni Japonii. Uzyskał tytuł magistra w 1976 r. i doktorat w 1979 r. Doktorat przygotował pod kierunkiem słynnego chemika Teruakiego Mukaiyamy, twórcy znanej w chemii organicznej reakcji Mukaiyamy.

Po doktoracie był stypendystą Japan Society for the Promotion of Science. Później wyjechał do Stanów Zjednoczonych na staż podoktorski do University of North Carolina, gdzie pracował z wybitnym chemikiem Ernestem L. Elielem. Ale finalnie swoją karierę naukową związał z Tokyo University of Science.

Jest badaczem niezwykle cierpliwym, który koncentruje się na jednym problemie, zanim zacznie coś nowego. Soai zawsze fascynował się pytaniem: dlaczego życie wybrało jedną wersję lustrzaną cząsteczek, a nie drugą?

W 1995 roku jego zespół opisał reakcję, która nosi jego imię, czyli nazywana jest reakcją Soaia. W uproszczeniu oznacza ona, że powstający z niej produkt działa jak katalizator: pomaga tworzyć kolejne cząsteczki podobne do siebie, o tej samej „ręczności".

To trochę jak efekt kuli śnieżnej. Nawet minimalna przewaga jednej wersji na początku sprawia, że zaczyna ona szybciej przyrastać. A im jest jej więcej, tym szybciej powstają następne cząsteczki, które są tą samą lustrzaną wersją. To przykład autokatalizy asymetrycznej, o której mowa w werdykcie noblowskim.

– Jestem zachwycony, że dostałem taką nagrodę. To zaszczyt być w gronie tak znakomitych naukowców – mówił podczas pierwszych rozmów udzielonych po zdobyciu Nobla.

– Gdy odebrałem telefon z ogłoszeniem, byłem akurat na zakupach koło domu. Byłem naprawdę zaskoczony – mówił z przejęciem.

Ewa Tomkowska

eprasa.pl a06c96a46f

Niezwykłe odkrycie w sercu Rzymu

Średniowieczna „Mała Anglia” nad Tybrem

Archeolodzy znaleźli niedaleko Watykanu angielskie monety i pozostałości warsztatów z okresu wczesnego średniowiecza. To ślady imigrantów z Anglii, którzy zamieszkali nad Tybrem.

Joanna Bujakiewicz

Srebrne pensy przeleżały ponad tysiąc lat pod ogrodem renesansowego Palazzo della Rovere, między Zamkiem Świętego Anioła a bazyliką św. Piotra.

Część monet zrosła się ze sobą.

– Ładne nie są, ale mają wiele do powiedzenia. W Rzymie znaleziono już więcej anglosaskich monet z tego okresu niż monet papieskich – mówi prof. Rory Naismith z Uniwersytetu Cambridge, historyk specjalizujący się we wczesnośredniowiecznej Anglii.

Informacje o odkryciu opublikował Uniwersytet w Cambridge.

Monety przybyły do Rzymu z różnych części Anglii. Badacze zidentyfikowali egzemplarze wybite w IX i X wieku w Anglii Wschodniej, Kencie, Londynie i West Midlands. Czy to dowód na to, że nad Tybrem istniała stała angielska osada?

Kluczowe znaczenie ma miejsce odkrycia. Anglosaskie monety znaleziono na terenie związanym ze Schola Saxonum, ośrodkiem działającym w pobliżu bazyliki św. Piotra. Na tym samym stanowisku archeolodzy odkryli ślady obróbki skóry, kości i metalu.

Był to ośrodek dla pielgrzymów z Anglii, którzy przybywali do Rzymu, by odwiedzić bazylikę św. Piotra i inne miejsca kultu. Zapewniał im nocleg, pomoc i opiekę religijną. Średniowieczne źródła wspominają o anglosaskiej wspólnocie w tej okolicy od drugiej połowy VIII wieku.



• **Monety przybyły do Rzymu z różnych części Anglii. Badacze zidentyfikowali egzemplarze wybite w IX i X w. w Anglii Wschodniej, Kencie, Londynie i West Midlands**

FOT. CECILIA DE LEONE

Zdaniem badaczy część Anglosasów mieszkała tu na stałe. Monety i ślady warsztatów wskazują, że wokół ośrodka rozwinęło się zaplecze produkcji i handlu potrzebne ludziom żyjącym nad Tybrem oraz przybywającym z Anglii pielgrzymom.

– Anglosasi przybywali tam, by odwiedzić papieża i rzymskie kościoły, ale przecież musieli też czymś się żywić. Musieli więc coś wytwarzać i handlować. To właśnie mówią nam te znaleziska – tłumaczy prof. Naismith.

Badacz uważa, że mogła to być całkiem duża społeczność, licząca prawdopodobnie setki stałych mieszkańców. Nazywa ją „miniaturowym anglosaskim miasteczkiem”.

– Łatwo wyobrazić sobie rzemieślników przybywających z Winchesteru, Londynu czy Yorku i zakładających warsztaty nad Tybrem – dodaje historyk.

WŁASNE MONETY

Szczególnie ciekawą wskazówką dot. obiegu pieniędzy jest półpens, znaleziony wśród 20 anglosaskich monet. Nie dlatego, że był szczególnie cenny. Przeciwnie. Półpensy z tego okresu są rzadkim znaleziskiem. Tak drobne monety wiąże się z ośrodkami handlowymi, w których dokonywano niewielkich płatności. Znaleziony pod Palazzo della Rovere półpens może więc być śladem jednej z codziennych transakcji. Monety nie tworzyły jednego, celowo ukrytego skarbu. Leżały rozproszone, w dołach z odpadkami.

Nie ma też śladów przetapiania angielskiego srebra. Zdaniem badaczy monety najprawdopodobniej zgubili rzemieślnicy lub ich klienci.

Pozostaje pytanie, dlaczego angielskie monety mogły krążyć w Rzymie, skoro niemal nie znajduje się tam innych zagranicznych pieniędzy z tego okresu. Prof. Francesca Tinti uważa, że odpowiedzią może być pozycja anglosaskiej wspólnoty. – Anglicy w Rzymie byli dość wyjątkowi. Zadawali sobie najwięcej trudu, by tam dotrzeć. Ich podróż była naprawdę niebezpieczna i wielu ginęło po drodze. Ale gdy już dotarli do Rzymu, traktowano ich w szczególny sposób. Wiedzieliśmy, że mieli przywilej chowania swoich zmarłych w tym rejonie. Teraz wydaje się, że pozwalano im również posługiwać się własną walutą – mówi badaczka.

Schola Saxonum cieszyła się wsparciem papieskim. Według Assera, biografa Alfreda Wielkiego, w 883 roku papież Maryn I na prośbę króla zwolnił anglosaski ośrodek ze wszystkich danin i opłat. Nie zachował się jednak dokument potwierdzający, że Anglosasi mogli swobodnie używać w Rzymie własnych monet. Sugestia prof. Franceski Tinti pozostaje więc hipotezą.

Wspiera ją wyraźna przewaga anglosaskich monet nad zagranicznymi pieniędzmi z innych części Europy. – W Rzymie niemal nie znajduje się zagranicznych monet z tego okresu. Wydaje się, że była to specyfika typowo angielska. Nie ma zbyt wielu monet ze świata frankijskiego czy nawet z północnych Włoch – zauważa prof. Naismit.

Brzmi to dziwacznie, ale pokazuje, że z Anglii płynęła wówczas ogromna ilość pieniędzy.

Angielskie pensy nie były więc jedynie pamiątkami przywiezionymi przez pielgrzymów. Ich rozmieszczenie i sąsiedztwo warsztatów wskazują, że znajdowały się w obiegu i służyły do płatności.

RZYM PRZYBYSZÓW

Anglosasi nie byli w Rzymie jedynymi cudzoziemcami. W pobliżu Bazyliki św. Piotra własne ośrodki mieli też Frankowie, Fryzowie i Longobardowie. Przybysze z różnych stron Europy znajdowali w nich schronienie, pomoc i kontakt z rodakami. Wokół bazyliki mieszały się języki i zwyczaje. Rzym przyciągał pielgrzymów, kupców i rzemieślników. Jedni zatrzymywali się na krótko, inni na stałe.

– Anglosasi byli mocno zakorzenieni we wspólnocie europejskiej. Utrzymywali więzi z Rzymem przez setki lat. Te monety pokazują, jak głęboka była ta relacja – mówi prof. Naismith i dodaje: – Ludzie udawali się do Rzymu w licznych grupach i urządzali swój drugi dom nad brzegami Tybru.

ŚLAD, CO PRZETRWAŁ

Monety i pozostałości warsztatów są pierwszymi materialnymi śladami angielskiej dzielnicy. Ale pamięć o niej przetrwała również w nazwach współczesnego miasta.

Nadbrzeżna ulica nosi dziś nazwę Lungotevere in Sassia (saskie nadbrzeże Tybru). Tuż obok, w miejscu od stuleci związanym z opieką nad przybyszami, stoi Ospedale di Santo Spirito in Sassia (Szpital Ducha Świętego w Sassii).

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34456034

GG.6641.1.2025

INFORMACJA STAROSTY MONIECKIEGO

o wyłożeniu projektu operatu opisowo-kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębów: 0011 – Białosuknie Przedmieście, 0012 – Białosuknie Szlachta w gminie Goniądz powiat moniecki:

Starosta Moniecki zawiadamia, że w lokalu Starostwa Powiatowego w Mońkach przy ulicy Słowackiego 5a w pokoju nr 5 w terminie **od dnia 27.10.2026 roku do dnia 17.11.2026 roku** w godzinach od 8^{00} do 15^{00}, a także za pomocą środków komunikacji elektronicznej (krajowym geoportalu dostępnym pod adresem www.geoportal.gov.pl) zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych (osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej) projekt operatu opisowo-kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębów ewidencyjnych 0011-Białosuknie Przedmieście, 0012-Białosuknie Szlachta w gminie Goniądz powiat moniecki:

Dokumentacja podlegająca wyłożeniu dotyczyć będzie:
– granic i numerów działek,
– konturów i oznaczenia użytków gruntowych,
– położenia i informacji o budynkach
i opracowana została na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989 roku – Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U.2024.1151 t.j.) oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 roku w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz.U.2024.219 t.j.).

Wszyscy zainteresowani mają prawo zapoznać się w podanym terminie z w/w dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi i wnioski w tej sprawie. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, gdyż na tym etapie postępowania związanego z aktualizacją operatu ewidencyjnego możliwe jest rozpatrzenie ewentualnych nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnieniu nowych danych w ewidencji gruntów.

2 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34455621

STAROSTA POWIATU MIELECKIEGO
IG.6853.9-13.2026

Mielec, dnia 01 października 2026 roku

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 124a w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2026 roku, poz. 399 ze zm.) ***zawiadamia się o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji orzekających o ograniczeniu sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonych w miejscowości Pień, gmina Radomyśl Wielki, tj. działek nr 57, nr 51/1, nr 28, nr 65, nr 23*** w związku z udzieleniem zezwolenia dla Gminy Radomyśl Wielki, ul. Rynek 32, 39-310 Radomyśl Wielki na realizację inwestycji liniowej polegającej na budowie projektowanej sieci kanalizacji sanitarnej w ramach inwestycji pod nazwą: Rozbudowa sieci kanalizacji sanitarnej wraz z budową przepompowni ścieków na działkach nr: 1, 2, 6, 20/1, 23, 24, 27, 28, 31, 36, 40, 41/1, 44/2, 44/3, 45, 46, 47, 51/1, 51/2, 52, 54/1, 54/2, 55/1, 55/2, 56, 57, 58, 59/1, 60, 61/1, 65, 66, 68, 69, 70, 71, 73/1, 73/3, 74, 78, 82/12, 85 w miejscowości PIEŃ, gmina Radomyśl Wielki oraz na działkach nr: 117, 677/1 w miejscowości JAMY, gmina Wadowice Górne" zgodnie z ostateczną decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego nr 12/2026 wydanej przez Burmistrza Radomyśla Wielkiego znak: BI.II.6733.8.2026.JJ z dnia 29 maja 2026 roku. Jednocześnie wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, które mogą wykazać, że przysługują im prawa rzeczowe do ww nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili się do Starostwa Powiatowego w Mielcu, ul. Wyspiańskiego 6, pok. 315.Po upływie wskazanego powyżej terminu zostanie wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji zobowiązujących do ograniczenia sposobu korzystania nieruchomości w związku z zamiarem realizacji w/w inwestycji.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34455979

(sygn. I Ns 167/26)

W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczy się postępowanie z wniosku Kredyt Inkaso I NFIZW w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Kozakiewiczu synu Kazimierza i Urszuli Oleksy zmarłym 18 kwietnia 2026 roku w Mgowie, ostatnio zamieszkałym w Mgowie.
Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34455927

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim pod sygnaturą akt X Ns 265/26, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Jerzym Szatkowskim (pesel 67080701872), synu Jacka i Celiny Józefy, zmarłym dnia 16 listopada 2025 r. w Gorzowie Wielkopolskim, ostatnio przed śmiercią mającym miejsce zamieszkania w Gorzowie Wielkopolskim. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34455976

W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczy się postępowanie w sprawie I Ns 113/25 z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej ul. Chełmińska 5 w Wąbrzeźnie o stwierdzenie nabycia spadku po Henryce Brzóskiewicz córce Walentego i Pelagii zmarłej 03 czerwca 2011r. w Świeciu, po Krzysztofie Łukaszewiczu synu Zygmunta i Henryki zmarłym 02 stycznia 2023 roku w Wąbrzeźnie i po Adamie Ryszardzie Frontczaku synu Edwarda i Henryki zmarłym 31 marca 2022r. w Berlinie. Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34456017

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

eprasa.pl a06c96a46f

wyborcza

STOŁECZNA

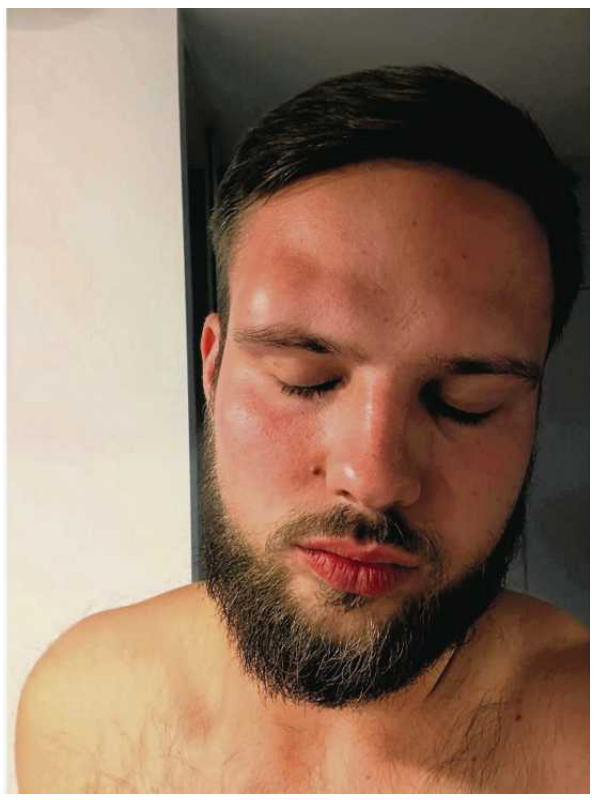
Czwartek, 8 października 2026 | Redaktorka prowadząca **Małgorzata Bujara** warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Konflikt przy wynajmie mieszkania

Chciał obniżki, dostał w twarz

Zaczęło się od sporu o wysokość czynszu najmu w bloku na Woli. Potem były groźby, pobicie i odcięcie wody. – Policja stwierdziła, że nic nie da się zrobić – relacjonuje poszkodowany.

Tomasz Urzykowski



• **Stanisław Nawrocki złożył w Prokuraturze Rejonowej Warszawa-Wola zawiadomienie o napaści. Czeka na wezwanie na przesłuchanie**

Stanisław Nawrocki, rocznik 1999, ma polskie obywatelstwo, ale pochodzi z Białorusi i mówi z charakterystycznym wschodnim akcentem. W Polsce mieszka od dziewięciu lat, w Warszawie od sześciu. Zawodowo zajmuje się nieruchomościami, ma własną firmę działającą na tym rynku.

W styczniu tego roku zamieszkał z partnerką w wynajętym 43-metrowym mieszkaniu w bloku przy ul. Fort Wola na Woli. Umowę najmu podpisali na 12 miesięcy, ale planowali ją przedłużyć. Zapewnia, że uiszczali wszystkie opłaty w terminie, co do złotówki, żyli spokojnie, z nikim nie mieli konfliktu. Na początku września Stanisław poprosił jednak właścicielkę mieszkania o obniżenie czynszu.

„Zatajenie faktu"

– Nie z kaprysu, ale na podstawie Kodeksu cywilnego. Naprzeciwko naszego budynku działała Letnia Scena Progresji. Tego lata odbyło się tam ponad 30 koncertów i festiwali plenerowych, od dziewiątej rano do jedenastej wieczorem. Hałas był tak duży, że nie mogliśmy w domu ani siedzieć, ani pracować, ani spać. Skarżą się na to wszyscy sąsiedzi. Latem podpisaliśmy razem z innymi mieszkańcami petycję w tej sprawie – opowiada Stanisław Nawrocki.

Tłumaczy, że umowę najmu mieszkania zawarli w styczniu, a więc poza sezonem plenerowych imprez, i nikt ich nie uprzedził o letnich koncertach po sąsiedzku. Nazywa to „zatajeniem faktu".

Na piśmie

– Całą sprawę prowadziłem wyłącznie na piśmie. Właścicielka mieszkania skierowała do nas swojego prawnika. Z tym prawnikiem również wymienialiśmy pisma. Wszystko kulturalnie, zgodnie z procedurą. Kiedy okazało się, że moje argumenty są mocne, właścicielka mieszkania najwyraźniej uznała, że legalne sposoby rozwiązania sporu jej nie odpowiadają, a jedyny sposób to przemoc i groźby – stwierdza.

Według jego relacji, 15 września właścicielka wypowiedziała umowę najmu, z terminem opuszczenia lokalu w końcu października, a 18 września około godz. 17.30 przyszła do mieszkania z dwoma mężczyznami – swoim partnerem i jego kolegą. Wszczęli awanturę o niepełną opłatę czynszu za wrzesień. Właścicielka mieszkania oświadczyła, że może na Białorusi jest to zgodne z prawem, ale w Polsce nie.

– Zaczęły się groźby. Krzyczeli, żebyśmy „wypier...", że „nie będą utrzymywać darmozjadów", że zabiorą nam telewizor, że „będą nas nachodzić co dwa dni", będą przychodzić i pukać w drzwi nawet codziennie. Nie odpowiedziałem agresją. Nie wyzywałem ich. Nie groziłem im. Ani jednym słowem. Przez cały czas zachowywałem się maksymalnie kulturalnie – podkreśla Stanisław Nawrocki.

Całe zajście zarejestrował na trwającym około sześciu minut nagraniu audio, które udostępnił „Wyborczej". Potwierdza ono jego relację. Ponieważ stanowi ono dowód sprawie karnej, nie możemy go opublikować. Po tej wizycie wyszedł na spacer z partnerką i psem. Na zewnątrz zobaczył właścicielkę mieszkania z dwoma mężczyznami, którzy – jak twierdzi – ruszyli w ich kierunku, a jeden z mężczyzn uderzył go najpierw głową w głowę, potem pięścią w twarz.

– Krzyczał: „Spier... na Białoruś!". Kobieta wołała do niego: „Bij go!", „Dawaj". Zagrzewała go. Nie oddałem, nie uderzyłem, nie krzyknąłem ani jednego wyzwiska. Nie zdążyliśmy nagrać samego uderzenia, bo się tego nie spodziewaliśmy. Tak samo, jak nie spodziewaliśmy się, że zwykły spór z właścicielką mieszkania zmieni się w atak na tle narodowościowym – przyznaje.

Na krótkim nagraniu wykonanym telefonem komórkowym widać pochylonego Stanisława Nawrockiego z przekrzywioną głową i odchodzącego od niego potężnego mężczyznę w zielono-czerwonej sportowej bluzie i białych krótkich spodniach. W tle słychać krzyk partnerki najemcy mieszkania: „Co ty robisz?". Uderzenie pięścią było na tyle silne, że nad jego prawym okiem powstała opuchlizna. Fatalnie się czuł, miał zawroty głowy i szumy w uszach. Nazajutrz w Centralnym Szpitalu Klinicznym WUM zrobiono mu tomografię komputerową głowy, która potwierdziła urazy doznane w wyniku pobicia.

W obawie o bezpieczeństwo

– Tego samego dnia, kiedy zostałem zaatakowany, odcięli nam wodę w mieszkaniu. Wieczorem poszliśmy na policję – opowiada Stanisław Nawrocki. Według niego, funkcjonariusze odmówili przyjęcia zgłoszenia. Podinspektor Marta Sulowska z Komendy Rejonowej Policji na Woli w rozmowie z „Wyborczą" zaprzecza, by doszło do takiej sytuacji, a zgłoszenie po prostu nie zostało złożone.

Zawiadomienie o napaści Stanisław Nawrocki złożył potem w Prokuraturze Rejonowej Warszawa-Wola. Czeka na wezwanie na przesłuchanie. W obawie o bezpieczeństwo razem z partnerką zwolnił mieszkanie 1 października.

Kontaktuję się z radczynią prawną Izabelą Czyżyk-Przygodą. Reprezentuje właścicielkę mieszkania przy ul. Fort Wola. Zastrzega, że nie może udzielać szczegółowych informacji o sprawie, którą prowadzi. Informuje tylko ogólnie, że „były problemy z płatnościami". Przekonuje, że to najemca zachowywał się arogancko podczas wizyty właścicielki w mieszkaniu i wcześniej w korespondencji z nią. Twierdzi, że to Nawrocki ruszył przed budynkiem w stronę właścicielki mieszkania. – Został zatrzymany siłą przez towarzyszącego jej mężczyznę, który działał w obronie kobiety, w dodatku ciężarnej. Do żadnego pobicia nie doszło ani do żadnego konfliktu na tle rasowym, narodowościowym – oznajmia Izabela Czyżyk-Przygoda. I dodaje: – Konflikt tam jest o to, że jedna strona umowy przestaje wywiązywać się z obowiązków, uznaje jednostronnie, że przestaje płacić czy będzie płacić mniej według własnego uznania. Nie ma tam żadnej wady lokalu, więc nie ma podstaw do żądania obniżenia czynszu. ●

Szczegóły prokuratorskich ustaleń

Rodziny się bały, że ich bliscy stracą miejsce

Dyrektor ZOL-u „Jaśmin" żądał od rodzin podopiecznych dodatkowych pieniędzy za opiekę.

Dyrektor niepublicznego Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego „Jaśmin" w Starym Goździe w powiecie białobrzeskim żądał od rodzin pensjonariuszy comiesięcznych dodatkowych wpłat w gotówce na rzecz ośrodka, mimo że pobyt pacjentów był opłacany ze świadczeń NFZ.

– Jak ustalono w postępowaniu, córka jednej z pensjonariuszek ZOL-u w związku z pobytem matki w tym ośrodku trzy razy wręczyła gotówkę w kwocie 450 zł Tomaszowi G. Pierwszy raz miało to miejsce 20 lipca 2026 roku. Płaciła na żądanie mężczyzny, obawiając się, że jej matka może utracić możliwość dalszego pobytu w placówce. Bezpośrednio po przyjęciu przez dyrektora ZOL-u trzeciej transzy, 29 września 2026 r. został on zatrzymany przez policję – wyjaśnia rzecznik Prokuratury Okręgowej w Radomiu, prokurator Aneta Góźdź.

Pierwszy sześć lat temu

W toku śledztwa wyszło na jaw, że dyrektor żądał pieniędzy także od członka rodziny innego podopiecznego już w lipcu 2020 roku. Ta osoba także miała co miesiąc uiszczać dodatkową opłatę w kwocie 450 zł, nie uległa jednak presji dyrektora i nie przekazała podejrzanemu żądanych pieniędzy.

W placówce „Jaśmin" przebywają osoby wymagające całodobowej pomocy, często niesamodzielne i całkowicie zależne od innych. Według ustaleń funkcjonariuszy Komendy Stołecznej Policji sytuacja rodzin takich pacjentów mogła być wykorzystywana do uzyskiwania dodatkowych korzyści majątkowych przez dyrektora zakładu.

30 września Prokuratura Rejonowa w Radomiu wszczęła śledztwo w tej sprawie i postawiła dyrektorowi zarzuty dotyczące przestępstw korupcyjnych. Podejrzany odpowie za przyjęcie korzyści majątkowej w związku z pełnieniem funkcji publicznej. Za przestępstwo grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i zastosował wobec mężczyzny tymczasowe aresztowanie na okres trzech miesięcy.

Komfort życia pensjonariuszy

– Przesłuchany w charakterze podejrzanego Tomasz G. przyznał, że przyjmował pieniądze od rodzin pensjonariuszy, jednak – jak oświadczył – przekazywali mu oni kwoty od 100 do 500 zł dobrowolnie, w celu poprawienia komfortu warunków pobytu ich bliskich – informuje prokurator Aneta Góźdź.

Komenda Stołeczna Policji apeluje do innych rodzin podopiecznych zakładu „Jaśmin", by zgłosiły funkcjonariuszom, jeśli i one były zmuszane przez dyrektora do wpłacania dodatkowych pieniędzy na rzecz ośrodka. Osoby te będą objęte klauzulą niekaralności w sprawach korupcyjnych. Zgodnie z przepisami sprawca wręczenia korzyści majątkowej lub jej obietnicy nie podlega karze, jeżeli zawiadomił o tym fakcie organy ścigania, zanim te same to ustalą. ●

Magda Roszkowska

eprasa.pl a06c96a46f

Linia tramwajowa a sygnalizatory

Czerwona fala dla tramwajów

Warszawskie skrzyżowanie, na którym działa aż 64 sygnalizatorów, spowalnia najszybszą w Polsce linię tramwajową z Tarchomina do Metra Młociny. Mimo deklaracji urzędników zielonej fali wciąż nie ma także na innych ważnych odcinkach.



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

• **Światła na skrzyżowaniu Zgrupowania „Kampinos" i Książąt Mazowieckich**

Do węzła Metro Młociny jest stąd tylko przystanek. Tramwaje linii **2** wypełnione pasażerami z osiedli na Tarchominie, Nowodworach i Winnicy za zjazdem z „mostu północnego" (oficjalnie: Marii Skłodowskiej-Curie) muszą się zatrzymywać na czerwonym świetle.

„Są przepełnione do granic możliwości i bywa, że stoją na światłach ok. dwóch minut na pustym często skrzyżowaniu ul. Zgrupowania AK »Kampinos« z ul. Książąt Mazowieckich. To jedyne miejsce bez zielonej fali na trasie z Tarchomina do Metra Młociny, choć zapowiedź jej wprowadzenia padła w artykule »Stołecznej« w marcu 2025 r. Teraz białołęcki radny dowiedział się, że nie zgodziło się na to Biuro Zarządzania Ruchem" – alarmuje pan Maciej, nasz czytelnik dojeżdżający komunikacją miejską.

Stoją i stoją

Dodaje, że po uruchomieniu sygnalizacji wzrósł czas rozkładowy dla linii **2** z Młocin do Tarchomina. Wcześniej Tramwaje Warszawskie chwaliły się tą trasą, że jest najszybsza w Polsce. Średnia prędkość (z uwzględnieniem postojów na przystankach i strat czasu na czerwonym) przekraczała 30 km na godz. Wbrew pozorom to dużo jak na warunki miejskie. Dotąd palmę pierwszeństwa dzierżyła „Pestka", poznański szybki tramwaj poprowadzony do nowych osiedli w tym mieście bezkolizyjnie – w wykopie.

Wszystko zmieniło się, gdy w 2024 r. Biuro Zarządzania Ruchem Drogowym przypomniało sobie, że 12 lat wcześniej u zbiegu ul. Zgrupowania AK „Kampinos" i Książąt Mazowieckich powstała sygnalizacja świetlna. W związku z wytyczeniem trasy do „mostu północnego" przebudowano też sieć lokalnych ulic. Pisaliśmy o swoistym rekordzie: w tym jednym miejscu zainstalowano aż 64 sygnalizatorów, a ich włączenie sparaliżowało ruch. Zdecydowano o wyłączeniu świateł. Sytuacja zmieniła się, gdy w pobliżu – mimo protestów władz dzielnicowych na Bielanach i części mieszkańców – prywatny inwestor otworzył ogromną Galerię Młociny. Natężenie ruchu wzrosło. Zwłaszcza że na Młociny wkroczyli też deweloperzy, którzy wznosili kolejne bloki mieszkalne. Miejscy urzędnicy przekonywali, że włączenie sygnalizacji na skrzyżowaniu ul. Zgrupowania AK „Kampinos" z ul. Książąt Mazowieckich jest konieczne ze względów bezpieczeństwa.

Ale pierwsze próby znowu spowodowały paraliż komunikacyjny. W szczycie zakupów przed Bożym Narodzeniem korki zaczynały się już w garażu galerii. Wyjazd z niej zajmował kilka godzin. Niebezpiecznie wzrosło tam stężenie spalin. Drogowcy wyłączyli więc sygnalizację na kilka tygodni, poprawili jej oprogramowanie i uruchomili podczas ferii zimowych w 2025 r. Nasi czytelnicy z Młocin znowu narzekali na korki, ale ówczesny dyrektor Biura Zarządzania Ruchem Drogowym Tamas Dombi przekonywał, że nie ma odwrotu.

„Dla nas priorytetem jest tam bezpieczeństwo, stąd decyzja o włączeniu po wielu latach sygnalizacji. Po jej uruchomieniu byliśmy tam kilka razy w różnych porach dniach, by sprawdzić, jak to działa. Do naszych obserwatorów podeszła starsza pani i dziękowała, że światła się włączają i może bez obaw przedostać się przez jezdnię. A tam są też szlaki rowerowe i motorniczowie w ostatniej chwili mają szansę dostrzec cyklistów wyjeżdżających zza nasypu. Teraz także oni muszą się zatrzymać na czerwonym świetle" – mówił nam Tamas Dombi.

Albo tramwaj, albo auto

To wtedy złożył deklarację. – Przychyliliśmy się do tego wniosku, bo jeden tramwaj w godzinach szczytu przewozi nawet 200 pasażerów, a na każdy samochód przypada przeciętnie 1,3 osoby – przyznał Tamas Dombi.

Minęło półtora roku. Po interwencji naszego czytelnika rzecznik TW Witold Urbanowicz przekazał „Stołecznej" na początku października, że zielonej fali dla pasażerów linii **2** jednak nie będzie: – Na skrzyżowaniu ulic Zgrupowania AK „Kampinos" i Książąt Mazowieckich obowiązuje program sygnalizacji opracowany przez BZRD. Aktualnie nie widzimy możliwości poprawy sygnalizacji tramwajowej w tym miejscu bez zmiany organizacji ruchu – stwierdza rzecznik. Sugeruje, że należałoby ograniczyć kierowcom możliwość skrętu w lewo.

Urbanowicz przytacza też odpowiedź dla dzielnicowego radnego Mateusza Senki (Razem dla Białołęki), który interesował się, o ile minut wydłużył się przejazd linią **2** przez „most północny": między przystankami Metro Młociny i Świderska na Tarchominie wynosi on 8 min (w kierunku Winnicy) i 7 min w drodze powrotnej. „Mniej więcej jedną minutę dłużej niż przed uruchomieniem sygnalizacji na skrzyżowaniu ul. Zgrupowania AK »Kampinos« z ul. Książąt Mazowieckich" – czytamy.

Rzecznik zaznacza, że tramwajowa spółka nie jest autorem wprowadzonych zasad. „Jednocześnie informujemy, że na całej trasie na Tarchomin obowiązuje priorytet w sygnalizacji świetlnej dla tramwajów, co znacząco skraca czas dojazdu" – zaznacza Urbanowicz.

Kiedy zielona fala

Przy okazji „Stołeczna" spytała go o zieloną falę, której wciąż brakuje na innych ważnych odcinkach. Oto, co nam przekazał: jeżeli chodzi o Marszałkowską, to projekt priorytetów na odcinku od ronda w centrum do przystanku Plac Unii Lubelskiej jest opracowany i został przekazany do zatwierdzenia w Biurze Zarządzania Ruchem Drogowym jako jedna ze składowych większego opracowania obejmującego również Aleje Jerozolimskie oraz ciąg ul. Chałubińskiego i Alei Niepodległości;

na nowych trasach do Wilanowa i na Rakowieckiej, w przypadku 17 przejść i skrzyżowań z sygnalizacją świetlną priorytet dla tramwajów już działa, a na skrzyżowaniach Puławska/Goworka i Puławska/Rakowiecka zostały też wdrożone sygnalizacje akomodacyjne; dwa programy sygnalizacji są przygotowywane do wdrożenia, a w przypadku pozostałych 17 sygnalizacji projekty zostały złożone do zatwierdzenia przez Biurze Zarządzania Ruchem Drogowym.

– Tu ważna uwaga – zastrzega rzecznik Tramwajów Warszawskich. – Proces zatwierdzania i wdrażania priorytetów będzie stopniowy: programy i akomodacje są sprawdzane, weryfikowane i w razie konieczności korygowane w terenie. Tak, aby potwierdzić prawidłowość ich działania przed wdrożeniem na kolejnych skrzyżowaniach. Chodzi o uniknięcie np. paraliżu danego obszaru nieprzewidzianym błędem lub zdarzeniami losowymi. Ostatnim bardzo ważnym etapem jest korekta rozkładów jazdy. Na trasie do Wilanowa, od czasu jej uruchomienia, było już kilka korekt skracających czas przejazdu powiązanych z wdrażaniem stałej organizacji ruchu, pasów autobusowo-tramwajowych czy kolejnych priorytetów.

Po wszystkich zabiegach rozkładowy czas przejazdu linii **16** z przystanku w Miasteczku Wilanów do skrzyżowania Marszałkowskiej z Alejami Jerozolimskimi w centrum spadł poniżej pół godziny. Do ideału obiecywanego w 2022 r. przed rozpoczęciem nierozliczonej wciąż inwestycji za niemal 1 mld zł brakuje więc jeszcze 3 min. ●

Jarosław Osowski

OGŁOSZENIE PŁATNE Płock/34455206

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG

**Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Olsztynie**

**ogłasza III przetarg ustny nieograniczony
na oddanie w najem lokalu użytkowego nr 2
położonego w Ostrowi Mazowieckiej przy ul. Okrzei 3**

Przedmiotem przetargu jest lokal użytkowy nr 2 o powierzchni użytkowej 17,70 m² znajdujący się na parterze budynku mieszkalnego wielorodzinnego położonego przy ul. Okrzei 3 w Ostrowi Mazowieckiej wraz z przynależnym gruntem stanowiącym udział 2/10000 części w działce nr 1725 z obrębu 1 m. Ostrów Mazowiecka o powierzchni 0,8033 ha. KW OS1M/00065858/1.
Nieruchomość stanowi własność Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego.

**Nieruchomość przeznaczona jest do oddania w najem na czas nieoznaczony,
na działalność usługową nieuciążliwą.
Wywoławczy miesięczny czynsz najmu netto: 500,00 zł**

Do osiągniętego w przetargu czynszu najmu netto doliczony zostanie podatek VAT wg stawki obowiązującej w dniu zawarcia umowy. Niezależnie od czynszu Najemca będzie ponosić koszty: zużycia mediów, wywozu nieczystości stałych, podatku od nieruchomości oraz ubezpieczenia o.c.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 1500,00 zł przelewem na konto Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Olsztynie w terminie do dnia 22.10.2026r., na rachunek nr 37 1130 1189 0025 0130 8320 0008 – BGK O/Olsztyn. Za datę wniesienia wadium uznaje się dzień jego uznania na rachunku bankowym Agencji Mienia Wojskowego. W tytule wpłaty wadium winno być wskazane imię i nazwisko/nazwa uczestnika przetargu.

**Przetarg odbędzie się w dniu 27.10.2026r. o godz. 9:00
w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Olsztynie
ul. Kasprowicza 1 (pokój 233).**

Przed przetargiem należy zapoznać się ze szczegółowymi warunkami przetargu podanymi w pełnym ogłoszeniu o przetargu, zamieszczonym na stronie internetowej www.amw.com.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszonym na tablicy informacyjnej w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Olsztynie, Urzędu Miasta w Ostrowi Mazowieckiej i Starostwa Powiatowego w Ostrowi Mazowieckiej w dniach od 08.10.2026r. do 22.10.2026r. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Oddziału Regionalnego AMW w Olsztynie ul. Kasprowicza 1 pok. **110,** tel.: **(89) 536-31-37**.
Nieruchomość można obejrzeć po uzgodnieniu telefonicznym w dniach od poniedziałku do piątku w godz. 8 00 – 15 00, tel. **572-089-982**.
Organizator przetargu zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

OGŁOSZENIE PŁATNE Radom/34455778

STAROSTA RADOMSKI
ul. Tadeusza Mazowieckiego 7
26-600 Radom

Radom, dnia 05 października 2026 r.

BA.6740.1451.2026.KS1

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY RADOMSKIEGO**

Na podstawie art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.Dz.U.2024, poz. 311) i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j.Dz.U.2025, poz. 1691) zawiadamiam, że w dniu 02 października 2026 r. wszczęto postępowanie administracyjne na wniosek Inwestora Wójta Gminy Wierzbica, ul. Tadeusza Kościuszki 73, 26-680 Wierzbica w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.: *„Budowa drogi gminnej nr 351154W w miejscowości Polany Kolonia, gmina Wierzbica".*

OKREŚLENIE NIERUCHOMOŚCI LUB ICH CZĘŚCI OBJĘTYCH WNIOSKIEM STANOWIĄCE PAS DROGOWY:

W wykazie zastosowano oznaczenia:
– pogrubioną czcionką oznaczono numery działek objętych linią rozgraniczenia projektowanego pasa drogi,
– przy podziałach nieruchomości: przed nawiasem wskazano numer działki przed podziałem, natomiast w nawiasie numery działek po podziale (pogrubioną czcionką oznaczono numery działek ewidencyjnych objętych liniami rozgraniczającymi drogi, zwykłą czcionką działki ewidencyjne pozostające przy dotychczasowym właścicielu),
– podkreślono numery działek lub ich części (w przypadku podziału), które stają się własnością właściwej jednostki samorządu terytorialnego tj. Gminy Wierzbica.

województwo mazowieckie, powiat radomski, jednostka ewidencyjna 142511_2 Wierzbica:

obręb 0006 Polany Kolonia, działki nr ewid.:
3, 104 (**104/1**, 104/2), 105 (**105/1**, 105/2), 77/2 (**77/3**, 77/4), 76 (**76/1**,76/2)
OKREŚLENIE NIERUCHOMOŚCI LUB ICH CZĘŚCI, Z KTÓRYCH KORZYSTANIE BĘDZIE OGRANICZONE:
Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone ze względu na obowiązek dokonania przebudowy zjazdów:

obręb 0006 Polany Kolonia, gmina Wierzbica
działki nr ewid.: 5,6 – przebudowa zjazdu

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone ze względu na obowiązek przebudowy innych dróg publicznych:
obręb 0006 Polany Kolonia, gmina Wierzbica
działka nr ewid.: 7 – dowiązanie projektowanej jezdni do istniejącej jezdni DG nr 351152W

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone ze względu na obowiązek przebudowy sieci uzbrojenia terenu:
obręb 0006 Polany Kolonia, gmina Wierzbica
działka nr ewid.: 7 – odwodnienie

Z aktami sprawy można się zapoznać w Starostwie Powiatowym w Radomiu, ul. Mazowieckiego 7, w Wydziale Budownictwa i Architektury II piętro pok. 206, tel. (48) 381 50 88 w godz.: pon. 8.00 – 16.00, wtorek – czwartek 7.30 – 15.30, piątek 7.00 – 15.00 oraz można składać uwagi i zastrzeżenia co do zebranych dowodów i materiałów, w terminie 21 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

Wgląd w akta nie jest obowiązkowy.

eprasa.pl a06c96a46f

Nowe pawilony po remoncie

Kwiaciarze wracają pod Mirowską

14 października kwiaciarze spod Hali Mirowskiej rozpoczną pracę w 39 nowych pawilonach. **Niektórzy wzięli na nie kredyty.**

Rafał Górski



• **Nowe pawilony przy Hali Mirowskiej** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Na moją komunię kupowałyśmy z mamą kwiaty pod Halą. Nigdy nie sądziłam, że moja historia tak się potoczy i zwiążę się z tym miejscem na całe życie – mówi mi jedna z kwiaciarek spod Hali Mirowskiej.

Do powrotu stoisk z kwiatami wzdłuż Alei Jana Pawła został tydzień. Charakterystyczne zielone namioty z białymi zadaszeniami zniknęły pod koniec maja. Miało to związek z przebudową chodnika wzdłuż ulicy. Zarząd Dróg Miejskich powierzył firmie Balzola wykonanie nowego szlaku rowerowego od Al. Solidarności do Ronda ONZ.

Od urodzenia

Gdy w sierpniu zeszłego roku opisywaliśmy plany miasta, na kwiaciarzy padł blady strach. Handlarze bali się, że pod halę już nie wrócą. Niektórzy są z tym miejscem związani od urodzenia. Większość ze stoisk to biznesy rodzinne, prowadzone od pokoleń. Bazar z kwiatami w tej lokalizacji na stałe wpisał się w obraz Warszawy. Tradycja sprzedaży kwiatów przy placu Mirowskim sięga początku XX wieku. W przedwojennych źródłach można znaleźć informację o firmie Jana Ptasińskiego, który już od 1904 roku zajmował się w tym miejscu sprzedażą kwiatów i wieńców.

Ponad sto lat później zamiast lichych namiotów przedsiębiorcy doczekali się pawilonów z prawdziwego zdarzenia. Z placu Mirowskiego nikt ich zresztą nie wypędzał. Warunek, jaki postawiono przed handlarzami, był tylko jeden: sami muszą sfinansować swoje miejsca pracy.

Większość ze stoisk to biznesy rodzinne prowadzone od pokoleń

14 października o 9 rano do pracy wrócą wszyscy, bez wyjątku. Zajmą miejsca w 39 pawilonach. 24 już stoją na placu Mirowskim od strony parku, 15 kolejnych lada dzień stanie od strony ul. Elektoralnej. Za każdy z boksów zapłacili po 50 tys. złotych. Wykonane są z konstrukcji stalowych z mieszanką poliuretanu, mają wysokie przeszklenie i przesuwne drzwi, a na dachach zamontowane markizy. Boksy mają też klimatyzację.

Wyremontowana przestrzeń

Pierwsze pawilony stanęły 25 września. Od tamtej pory każdego dnia przygotowania do wielkiego otwarcia idą pełną parą. Każdy z handlarzy układa boks pod siebie. Ustawienia stołów, kontaktów i świateł wykonywane są na polecenie handlarzy. Wśród nich czuć entuzjazm. Zmieniły się nie tylko stoiska, ale również całe otoczenie. Popękany chodnik miasto wymieniło na eleganckie płyty oraz kostkę. Wzdłuż pawilonów zasadzono drzewa.

– Już się nie możemy doczekać otwarcia. Wrócą stali klienci, którzy dopytywali co z nami – mówi mi handlarka, która w środę rano przyjechała z mężem i córką zobaczyć, jak rosną nowe miejsca pracy. Na ich stoisku rządzi mąż Rafał. Gdy rozmawiamy, cały czas znika i instruuje ekipę remontową. – To jego królestwo, wszystko musi ustawione pod niego. Wreszcie nie będzie trzeba stać w zimnie i używać farelek – mówi.

Dodaje, że tęsknili za handlem i ludźmi. Wakacje nie były dla kwiaciarzy najprostsze. – Wiadomo, jakie są ceny. Wszystko drożeje. Tak naprawdę zostaliśmy bez pracy, więc każdy musiał sobie jakoś radzić. Są tacy, którzy mają inne swoje biznesy. Część z handlarzy znalazła sobie pracę na przeczekanie.

ZDM: Handlarze zapłacą tyle, co wcześniej

Nie wszyscy jednak tryskają entuzjazmem. Inna z kwiaciarek, z którą rozmawiałem, zaraz po pojawieniu się pawilonów zwróciła uwagę, że klienci nie lubią zmian. – Kiedyś namioty były blisko siebie, skupione w jednym miejscu, klient miał większy wybór, bo obracał się wśród stoisk. Teraz wszystkie będą w rzędzie – mówiła.

Handlarze przekonują też, że 50 tys. złotych, które musieli wydać na pawilony, mocno nadszarpnęły ich budżety domowe. Niektórzy na boksy wzięli kredyt. Teraz obawiają się, że w nowym-starym miejscu, będą musieli zapłacić nowe, wyższe ceny czynszu.

Wątpliwości kwiaciarzy rozwiewa Maciej Dziubiński, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Miejskich. – W kwestii opłat nic się nie zmienia. Kwiaciarze przed przebudową ponosili opłaty za zajęcie pasa drogowego i nadal będą je ponosić. Ich wysokość wynika wprost z uchwały Rady m.st. Warszawy dotyczącej stawek za zajęcie pasa drogowego – zapewnił. ●

Proces Collegium Humanum

23 oskarżonych, fałszywe dyplomy i korupcja

Na ławie oskarżonych usiądą m.in. byli posłowie do Parlamentu Europejskiego Karol K. i Ryszard C., prezydent Wrocławia Jacek S., dyrektor w Polskiej Komisji Akredytacyjnej Artur G.



FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

15 października w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbędzie się pierwsza rozprawa w wielowątkowym procesie dotyczącym prywatnej szkoły wyższej Collegium Humanum (obecnie Uczelnia Biznesu i Nauk Stosowanych Varsovia). Do końca października zaplanowano aż siedem posiedzeń. Na ławie oskarżonych zasiądą 23 osoby oskarżone o popełnienie w sumie 67 przestępstw.

Przypomnijmy, że prywatna warszawska uczelnia Collegium Humanum działała od 2018 roku. Według ustaleń prokuratury była częścią większego procederu handlu dyplomami, korupcji, fałszowania dokumentacji oraz prania pieniędzy.

Fikcyjny przebieg studiów

Mechanizm polegał na wystawianiu dokumentów potwierdzających fikcyjny przebieg studiów. Chodziło nie tylko o głośne dyplomy MBA, ale również o studia licencjackie i magisterskie.

Kluczową rolę miał w tym systemie odgrywać były rektor Collegium Humanum Paweł C. Według prokuratury przyjmował korzyści majątkowe i osobiste w zamian za wydawanie nierzetelnych świadectw. W pozyskiwaniu osób zainteresowanych szybkim zdobyciem dyplomu miała mu pomagać sieć około 30 rekruterów.

Do tej pory w wielowątkowym śledztwie oskarżono ponad 80 osób i postawiono blisko 500 zarzutów, a także zabezpieczono mienie w kwocie 176 mln zł.

Sześć osób już przyznało się do winy

Proces, który ruszy zacznie się za dziesięć dni w Sądzie Okręgowym w Warszawie, dotyczy pierwszego aktu oskarżenia w aferze Collegium Humanum. Ten trafił do sądu pod koniec listopada 2025 roku.

Pierwotnie prokurator Śląskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Katowicach oskarżył w nim 29 osób, ale sześć z nich przyznało się do winy i dobrowolnie poddało karze. Są wśród nich m.in. byli rektorzy kilku niepublicznych uczelni (m.in. Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Łodzi, Akademii Nauk Stosowanych, Szkoły Głównej Krajowej w Warszawie, Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki oraz Wyższej Szkoły Nauk Pedagogicznych w Warszawie). Wyrok w ich sprawie zapadł we wrześniu tego roku. Sąd skazał ich na karę od roku do trzech lat pozbawienia wolności w zawieszeniu oraz grzywny sięgające do 500 tys. zł.

Oskarżeni politycy

15 października na ławie oskarżonych zobaczymy m.in. Artura G. byłego dyrektora biura i sekretarza zespołu nauk społecznych Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Prokurator utrzymuje, że miał on powoływać się na wpływy w Polskiej Komisji Akredytacyjnej i dzięki temu przyjąć od władz Collegium Humanum korzyść majątkową przekraczającą 900 tys. zł. W zamian miał uzyskać dla uczelni szereg pozytywnych decyzji, w tym zgód na nowe kierunki i filie placówki. Za te same przysługi w latach 2016-24 Artur G. przyjął także korzyści w kwocie przekraczającej 2 mln zł od przedstawicieli innych uczelni wyższych.

W procesie oskarżony jest też Jacek S., prezydent Wrocławia. Prokurator zarzuca mu popełnienie czterech przestępstw: trzech dotyczących oszustwa oraz jednego o charakterze korupcyjnym. W śledztwie ustalono, że Jacek S. zapisał się na studia podyplomowe MBA w Collegium Humanum przez internet, a następnie wpłacił na konto uczelni 9500 zł czesnego. Oskarżony i uczelnia podpisali też antydatowaną umowę. Natomiast w czerwcu 2020 roku, bez faktycznego odbycia studiów, Jacek S. odebrał świadectwo ukończenia studiów podyplomowych. W zamian rektor Collegium Humanum Paweł C. miał otrzymać funkcję w radzie programowej Wrocławskiego Parku Technologicznego. Do czerwca 2022 roku za świadczenie fikcyjnych usług doradczych na rzecz tej instytucji otrzymał wynagrodzenie w wysokości 75 000 zł.

Przed sądem stanie też Karol K., były poseł do Parlamentu Europejskiego. Jego prokurator oskarżył o powoływanie się na wpływy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, które miały Collegium Humanum zapewnić otwarcie filii w Pradze, Bratysławie i Uzbekistanie. Za pośredniczenie w załatwieniu poszerzenia działalności o zagranicę rektor Paweł C. opłacił Karolowi K. raport sondażowy (14 760 zł) oraz billboardy wyborcze w kampanii do Parlamentu Europejskiego (22 195 zł).

Na ławie oskarżonych nie zabraknie także byłego posła do Parlamentu Europejskiego, Ryszarda C.

Strażacy z dyplomami MBA

W połowie października w sądzie zobaczymy też licznych przedstawicieli wierchuszki Państwowej Straży Pożarnej. Collegium Humanum podpisało bowiem umowę ze Szkołą Główną Służby Pożarniczej i otrzymało od niej 800 tys. zł jako dofinansowanie studiów podyplomowych funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej. W zamian Collegium Humanum wystawiało strażakom fałszywe dokumenty ukończenia studiów MBA. W ten sposób dyplomy otrzymali m.in. Andrzej B., były Komendant Główny PSP oraz jego zastępca Krzysztof H.

Proces, który za chwilę się rozpocznie, nie kończy wielowątkowego śledztwa prokuratury. To nadal trwa: pod koniec września CBA zatrzymało w sprawie kolejnych 11 osób, w tym sześć, które pełnią lub pełniły „wysokie funkcje na dwóch prywatnych uczelniach wyższych". ●

Magda Roszkowska

eprasa.pl a06c96a46f

Informator usług funeralnych

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34440332

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34440609

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34440335

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi • Ogłoszenia Nekrologi

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl
nekrologi@wyborcza.pl

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

Koleżance

Joannie Korzeniewskiej

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Brata

składają

Rada, Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy
z Fundacji Ochrony Zdrowia Inwalidów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455897

Pani

Annie Targońskiej
wraz z Rodziną

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

Iwona Sierzputowska, Maciej Grabowski
oraz pracownicy Kancelarii Rzecznikowskiej
Sulima Grabowska Sierzputowska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34456021

Stefanowi Walczykiewiczowi

z powodu śmierci

Mamy

wyrazy głębokiego współczucia
składają

przyjaciele
z Chopin Boutique i Chopin Salon

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455977

W dniu 4 października 2026 roku, przeżywszy 79 lat odeszła

dr Zofia Gmaj

Lekarz z powołania

Msza święta żałobna odbędzie się dnia 14 października 2026 roku o godzinie 11:15
w kościele św. Jozafata ul. Jerzego Waldorfa 1 w Warszawie,
po której nastąpi odprowadzenie urny na Cmentarz Wojskowy
na Powązkach ul. Powązkowska 43/45 w Warszawie.

Zawiadamia

Daniel z Agnieszką

www.nekrologi.wyborcza.pl/34455997

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

AB-I.7820.2.2.2026.MB

OBWIESZCZENIE WOJEWODY PODLASKIEGO

Zgodnie z art. 11f ust. 7 i ust. 8 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311), w związku z art. 155 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) zawiadamiam, że Wojewoda Podlaski wszczął postępowanie administracyjne z wniosku Zarządu Województwa Podlaskiego – właściwego zarządcy drogi, działającego przez pełnomocnika Pana Cezarego Kamieńskiego, z dnia 18.08.2026 r., uzupełnionego pismem z dnia 28.08.2026 r., w sprawie zmiany ostatecznej decyzji Wojewody Podlaskiego Nr 4/2023 z dnia 25.05.2023 r. znak: AB-I.7820.2.3.2022.MB, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na przebudowie i rozbudowie drogi wojewódzkiej Nr 688, Tarnopol – Siemianówka, na odcinku od skrzyżowania z drogą wojewódzką Nr 687, od km 0+079,60 do km 5+791, wraz z drogowymi obiektami inżynierskimi i niezbędną infrastrukturą techniczną, na terenie gminy Narewka, powiat hajnowski, która zatwierdziła podziały nieruchomości, w zakresie:

1. zmiany rzędnych i spadku dna oraz nachylenia skarp rowów przydrożnych na odcinkach:
- od km 0+533 do km 0+654 (strona prawa), od km 0+696 do km 0+744 (strona lewa), od km 0+751 do km 0+849 (strona lewa), od km 0+882 do km 0+995 (strona lewa), od km 0+886 do km 0+925 (strona prawa), od km 0+969 do km 1+021 (strona prawa), od km 1+371 do km 1+473 (strona prawa), od km 1+391 do km 1+502 (strona lewa), od km 1+597 do km 1+634 (strona prawa), od km 1+764 do km 1+946 (strona lewa), od km 1+770 do km 1+845 (strona prawa), od km 1+997 do km 3+228 (strona lewa), od km 2+016 do km 3+477 (strona prawa), od km 3+382 do km 4+362 (strona lewa), od km 3+662 do km 4+362 (strona prawa), od km 4+886 do km 4+993 (strona prawa), od km 0+032 do km 0+696 (strona lewa za ścieżką), od km 0+849 do km 0+882 (strona lewa za ścieżką), od km 0+995 do km 1+211,5 (strona lewa za ścieżką), od km 0+020 do km 0+755 (strona lewa), od km 0+020 do km 0+533 (strona prawa), od km 0+654 do km 0+886 (strona prawa), od km 0+925 do km 0+969 (strona prawa), od km 1+021 do km 1+120 (strona prawa), od km 1+473 do km 1+597 (strona prawa), od km 1+634 do km 1+770 (strona prawa), od km 1+845 do km 2+016 (strona prawa), od km 3+477 do km 3+662 (strona prawa), od km 1+946 do km 1+997 (strona lewa za ścieżką), od km 3+228 do km 3+382 (strona lewa za ścieżką), od km 4+533 do km 4+676 (strona prawa), od km 4+820 do km 4+886 (strona prawa), od km 4+831 do km 5+596 (strona lewa),
2. zmiany rzędnych dna wlotu i wylotu przepustów pod zjazdami:
- km 0+707,5 (strona prawa), km 0+881,5 (strona prawa), km 1+406,5 (strona prawa), km 1+661 (strona prawa), km 2+489,5 (strona prawa), km 2+815 (strona prawa), km 3+217,5 (strona prawa), km 3+934 (strona prawa), km 3+983 (strona prawa), km 4+835,5 (strona prawa), km 5+032,5 (strona prawa), km 5+568 (strona prawa), km 0+879 (strona lewa), km 1+161,5 (strona lewa), km 1+492 (strona lewa), km 1+645,5 (strona lewa), km 1+838,5 (strona lewa), km 1+911,5 (strona lewa), km 2+555,5 (strona lewa), km 2+849,5 (strona lewa), km 3+002 (strona lewa), km 3+375,5 (strona lewa), km 3+488,5 (strona lewa), km 3+800 (strona lewa), km 3+841,5 (strona lewa), km 3+947 (strona lewa), km 4+857 (strona lewa), km 4+888 (strona lewa), km 5+090,5 (strona lewa), km 5+117,5 (strona lewa), km 5+252 (strona lewa), km 5+313,5 (strona lewa), km 5+366 (strona lewa), km 5+491 (strona lewa), km 5+509,5 (strona lewa),
3. zmiany rzędnych dna wlotu i wylotu przepustów pod ścieżką rowerową:
- km 0+070 (strona lewa), km 0+480 (strona lewa), km 0+681,5 (strona lewa), km 0+705 (strona lewa), km 0+800 (strona lewa), km 1+120(strona lewa), km 1+870 (strona lewa), km 1+920 (strona lewa), km 2+017,5 (strona lewa), km 2+074,5 (strona lewa), km 2+228 (strona lewa), km 3+694 (strona lewa), km 3+787,5 (strona lewa), km 3+880 (strona lewa),
4. zmiany geometrii wlotów bocznych dróg gminnych:
- km 1+661 (strona prawa), km 3+217,5 (strona prawa),

Przedmiotowa zmiana inwestycji planowana jest do realizacji na:

a) działkach stanowiących istniejący pas drogowy drogi wojewódzkiej Nr 688 o nr:
Gmina Narewka, pow. hajnowski
- 1184/3, 1183/1, 1191/2, 989/1, 994/1, 996/1, 1050/1, 1051/1, 1067/1, 1311/1, 1311/2, 1085/1, 1087/1, 1089/1 – obręb 0034 Tarnopol,
- 57, 59/41, 570/3, 573/1, 192/1, 194/1, 570/1, 67/3, 69/3, 69/5, 70/1, 73/1, 77/1, 76/1, 884/1, 37/3, 45/5, 50/20, 50/4 – obręb 0029 Siemianówka,

b) działkach stanowiących teren do czasowego zajęcia, niezbędny podczas realizacji inwestycji w zakresie drogi wojewódzkiej Nr 688, o nr:
Gmina Narewka, pow. hajnowski
- 1209 – obręb 34 Tarnopol,
- 480/2, 517/17 – obręb 29 Siemianówka.

Strony mogą zapoznać się ze zgromadzonym materiałem dowodowym w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim, Wydziale Architektury i Budownictwa, ul. Mickiewicza 3 w Białymstoku, w Punkcie Obsługi Klienta, w godz. 8:00 – 15:00, a także składać uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowej sprawy w terminie 14 dni od daty zamieszczenia niniejszego obwieszczenia tj. od **08.10.2026 r.** do **22.10.2026 r.**

Jednocześnie informuję, iż niniejsze obwieszczenie nie jest wezwaniem do osobistego stawiennictwa, lecz informacją o przysługującym stronom prawie do zapoznania się ze zgromadzonym materiałem dowodowym.

Zapoznanie się z aktami sprawy będzie możliwe po uprzednim umówieniu się pod wskazanym niżej numerem telefonu na konkretny dzień i godzinę.

Jednocześnie na podstawie art. 9 Kpa informuję, iż strona, która chciałaby skorzystać w siedzibie organu z prawa zapoznania się z dokumentacją proszona jest o zaopatrzenie się we własny sprzęt (aparat fotograficzny, telefon komórkowy, kartkę i długopis do sporządzenia odpisu lub notatek). Istnieje również możliwość kontaktu telefonicznego z tutejszym organem (pod numerem telefonu 85 74 39 483) oraz przesłania w formie elektronicznej przez pracownika organu, po uprzednim zwróceniu się z taką prośbą (za pośrednictwem e-doręczeń: AE:PL-52577-37419-UFVCE-33), części dokumentacji (w miarę możliwości technicznych, pojedyncze strony) w formie skanu na adres wskazany przez stronę.

Po tym terminie sprawa zostanie rozpoznana w oparciu o posiadane dowody i materiały.

Białystok/34456144

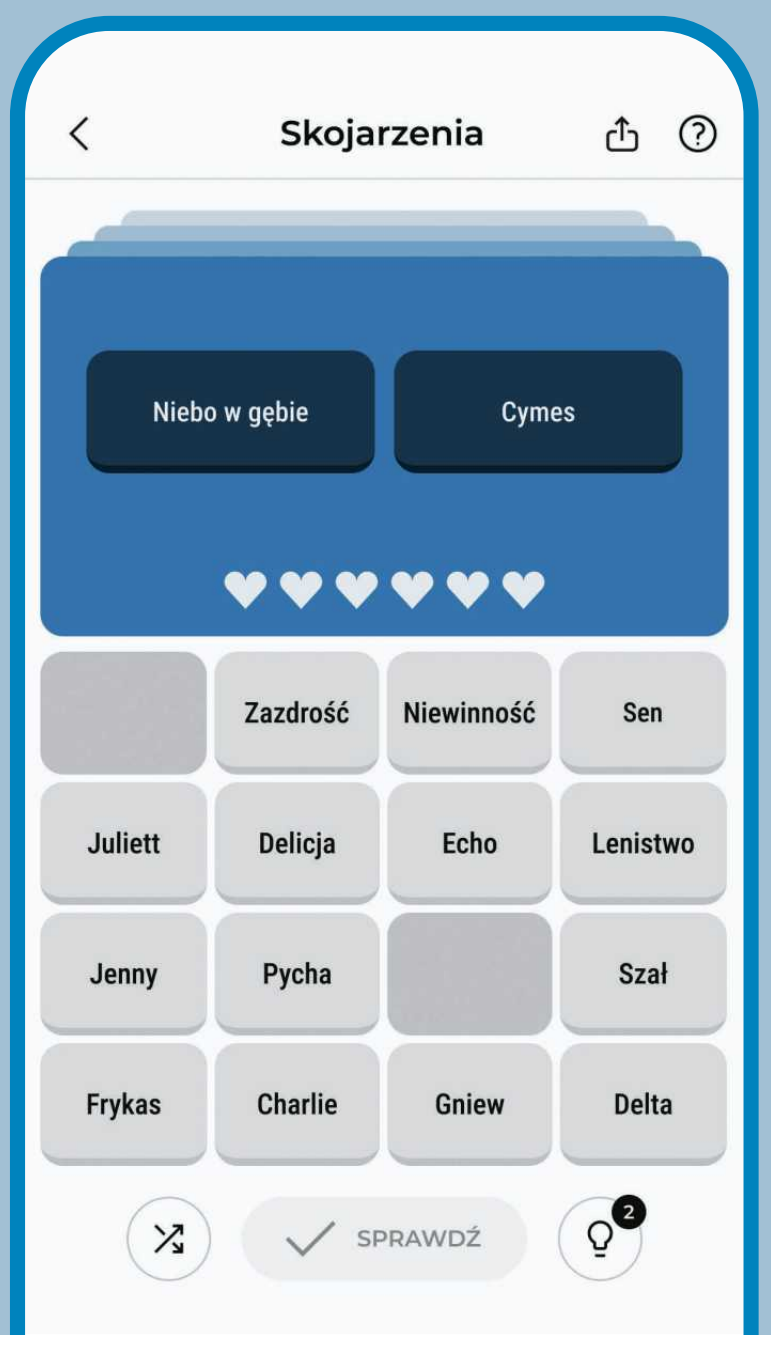
eprasa.pl a06c96a46f

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Nowa gra Skojarzenia

Łączysz fakty? Sprawdź się

Graj za darmo w APLIKACJI WYBORCZEJ





eprasa.pl a06c96a46f

Co drugi bity, co trzeci molestowany. A szatnia milczy

86 proc. młodych sportowców doświadczyło przemocy psychicznej, 54 proc. fizycznej, a 32 proc. seksualnej. Tylko co czwarty komuś o tym powiedział.

Radosław Leniarski

Krzyk. Wyzwisko. Szarpnięcie za koszulkę. Uwaga o wadze rzucona przy wszystkich. Co się dzieje w szatni, zostaje w szatni. Tak mówią młodzi sportowcy, ci sami, którzy w ankiecie przyznali, że tego doświadczyli. Nauczyli się, że tak wygląda sport. Że ból to metoda. A gdy obok ktoś jest poniżany, patrzą w podłogę, bo następnymi mogą być oni.

ROZMOWA Z
NATALIĄ ORGANISTĄ
socjolożką, katedra nauk humanistycznych i społecznych warszawskiej AWF

RADOSŁAW LENIARSKI: Opowie pani o badaniach, „Przemoc wobec dzieci w sporcie"? Słyszałem, że to jedyne takie w Polsce.
NATALIA ORGANISTA: – Nie są to moje badania. Zostałam zaproszona do nich przez Fundację Dajemy Dzieciom Siłę, która oprócz badań nad przemocą wobec dzieci, analizuje też poszczególne obszary życia. Tym razem był to sport. Wraz z zespołem zbadaliśmy studentów pierwszego i trzeciego roku uczelni sportowych, czynnych zawodników dyscyplin olimpijskich. Pytaliśmy o przemoc psychiczną, fizyczną i seksualną, a wcześniej wyjaśnialiśmy, co podpada pod każdą z tych kategorii.

Użyliśmy standaryzowanego kanadyjskiego kwestionariusza, żeby móc porównać wyniki z innymi krajami. W Polsce najbardziej rozpowszechniona okazała się przemoc psychiczna, która dotknęła 86,1 proc. badanych. W Kanadzie – 81 proc.

Ponad 80 proc. doświadczyło przemocy psychicznej?
– Wystarczyła jedna sytuacja, którą badany uznał za przemocową. Nie badaliśmy permanentnego stanu przemocy. Tak samo było z przemocą fizyczną i seksualną. Te dane zgadzają się z wynikami z Niemiec, Belgii, Holandii i Wielkiej Brytanii. Wszędzie najczęstsza jest przemoc psychiczna, rzadsza fizyczna, a najrzadsza seksualna.

W Polsce przemocy fizycznej doświadczyło 54 proc. badanych, w Kanadzie 39 proc. Przemocy seksualnej doświadczyło u nas 32 proc., w Kanadzie 28 proc. Przemocy psychicznej doświadczają równie często zawodnicy i zawodniczki. Chłopcy znacznie częściej doświadczają fizycznej, dziewczęta seksualnej.

Co pod to podpadało?
– Przemoc psychiczna to obrażanie, poniżanie, przesadna krytyka, wymuszanie, wykluczenie. Fizyczna to uderzanie, popychanie, bicie przedmiotem, rzucanie, duszenie. Seksualna jest rozumiana szeroko: komentarze seksualne, niechciane zachowania i kontakty.

SPORT.PL
- Koncert Igi Świątek w drodze do ćwierćfinału w Pekinie
- Na Evereście to już plaga. Problem, którego nikt nie chce dotykać
- Gdyby nie było Leo Messiego, trzeba byłoby go wymyślić

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.



• **Wciąż pokutuje przekonanie, że dobry trening to morderczy trening** FOT. SHUTTERSTOCK

Ponad połowa młodych sportowców doświadczyła przemocy fizycznej? A co trzeci seksualnej? To pandemonium!
– Niestety tak. Spotkałam się już z lekceważeniem tych wyników, bo w przemocy seksualnej mieszczą się też niechciane komentarze, a nie tylko gwałt. To pokazuje nasz stosunek do przemocy: patrzymy na nią bardzo wąsko.

Co panią w tych badaniach zaniepokoiło najbardziej?
– Mimo ogromnej skali przemocy duża część badanych uważała, że sprawy między zawodnikami a trenerami powinny zostawać w szatni. Tylko dwadzieścia kilka procent komukolwiek o swoich doświadczeniach powiedziało.

Dlaczego?
– Bo zostali nauczeni, że sport jest wyjątkowy, a relacja trenera z zawodnikiem szczególna. Dyskurs o prawach dziecka, o godności, jest tu marginalny. Zakłada się, że motywowanie do sukcesu musi mieć komponent przemocowy. Nie mamy też organizacji zajmującej się przemocą w sporcie, do której można by się zwrócić, choćby anonimowo.

Nie ma telefonu zaufania ani w związkach, ani w ministerstwie.
– Nie ma. Powołanie rzecznika przewidywała nowelizacja ustawy o sporcie, ale się nie udało. Zostajemy bez instytucji, która by nadzorowała, wdrażała zmiany i edukowała trenerów.

Pisałem o kanadyjkarkach, które uznały się za ofiary przemocy emocjonalnej i wykluczenia. Zgłosiły się do łączniczki z federacją, byłej zawodniczki. Ta stwierdziła, że nie ma co narzekać, ona miała gorzej.
– To zła socjalizacja. Osoby w danym środowisku znormalizowały pewne zachowania i trudno im dostrzec ich szkodliwość. Dlatego rzecznik musiałby być niezależny od związków, żeby mógł reagować. W ostatnich latach zrobiło się o tym głośno. Działa Rada Europy, kampanie prowadzi MKOl, powstają projekty naukowo-edukacyjne. U nas zdecydowanych działań nie widać, a przede wszystkim brakuje zrozumienia

Mimo ogromnej skali przemocy duża część badanych uważała, że sprawy między zawodnikami a trenerami powinny zostawać w szatni

NATALIA ORGANISTA

mechanizmu przemocy. Im częściej ktoś jej doświadcza lub jest jej świadkiem, tym bardziej schemat się normalizuje. Ofierze wydaje się, że tak musi być i nic się nie zmieni. Maleje jej samoocena i wiara, że dzieje się coś złego. Nie można oczekiwać, że młodzież sama się z tego wydźwignie, a systemowego wsparcia brak.

Czy sport różni się od innych obszarów życia?
– Chyba tak, choć nie powinien. Literatura opisuje go jako instytucję hierarchiczną, mało partnerską, w której trener zawsze wie najlepiej. Wciąż pokutuje przekonanie, że dobry trening to morderczy trening, który ma zawodnika złamać. Im większa dominacja trenera, tym silniejsza podległość zawodnika, słabsza samoocena i trudniejsze szukanie pomocy.

Po drugie, sport jest instytucją zamkniętą. Osobie z zewnątrz trudno sprawdzić, co dzieje się na treningu. Rodzice, nie ze złej woli, ufają trenerom: skoro sami nie mają wiedzy, przekazują im pełną kontrolę. Po trzecie, zamknięcie wynika z wyjazdów: turniejów i obozów. Nikt nie obserwuje procesu treningowego, co otwiera pole do nadużyć.

Trener kajakarek mówił w moim tekście o kanadyjkarkach, że nie zgodzi się na żadne hospitacje na treningach, jakie są normą w szkołach i uczelniach. My way or highway. W tle jest konkurencyjność sportu i to, że okno wyniku jest krótkie, w wieku 25 lat jest już po sprawie. 25 lat!
– Właśnie. To bardzo ważne. Bardzo często myli się dojrzałość sportową z emocjonalną. Młodzież traktuje się jak dorosłych tylko dlatego, że jest zaawansowana w dyscyplinie. Liczy się wynik za wszelką cenę, nie to, żeby ktoś wyrósł na dojrzałego człowieka. Do tego dochodzi brak pomocy instytucjonalnej i znakomity PR sportu. Wiemy, że sport może wiele zmienić już u małych dzieci, ale nie widzimy, że potrafi być bardzo niebezpieczny, jeśli młody człowiek trafi w niedobre ręce.

Czy któreś sporty wyróżniają się na plus albo na minus?
– Z badań nie wynika, żeby któraś dyscyplina była szczególnie problematyczna. Doniesienia mamy z bardzo różnych, zarówno zespołowych, jak i indywidualnych. Początkowo wydawało mi się, że w indywidualnych, gdzie kontakt trenera z zawodnikiem jest bardziej zamknięty, może być gorzej. Ale zawodnicy w drużynach często patrzą na siebie jak na rywali i nie dbają o siebie nawzajem. Nie tworzą struktury wzajemnej troski, bo nikt ich tego nie nauczył. Nie chcę ich oczywiście winić.

A przemoc rówieśnicza?
– To ważny wątek. Rówieśnicy są drugą grupą sprawców, po trenerach. W Polsce odsetek wyszedł wyższy niż w innych krajach, około 70 proc. Świadczy to o nikłej świadomości zachowań przemocowych. Przyczyn nie badaliśmy, ale sądzę, że to kwestia kulturowa. Nie uczymy dzieci, czym jest przemoc, ani jakie mają prawa, więc powielają zachowania, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji. ●

„Przemoc wobec dzieci w sporcie. Pełny raport z badań ilościowych", 2024, dr Szymon Wójcik, Katarzyna Makaruk, Joanna Kopycka, Justyna Szołajska, dr Natalia Organista.

34455817

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

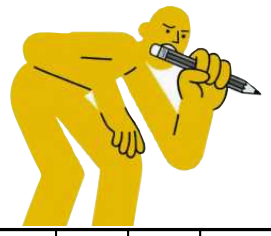
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

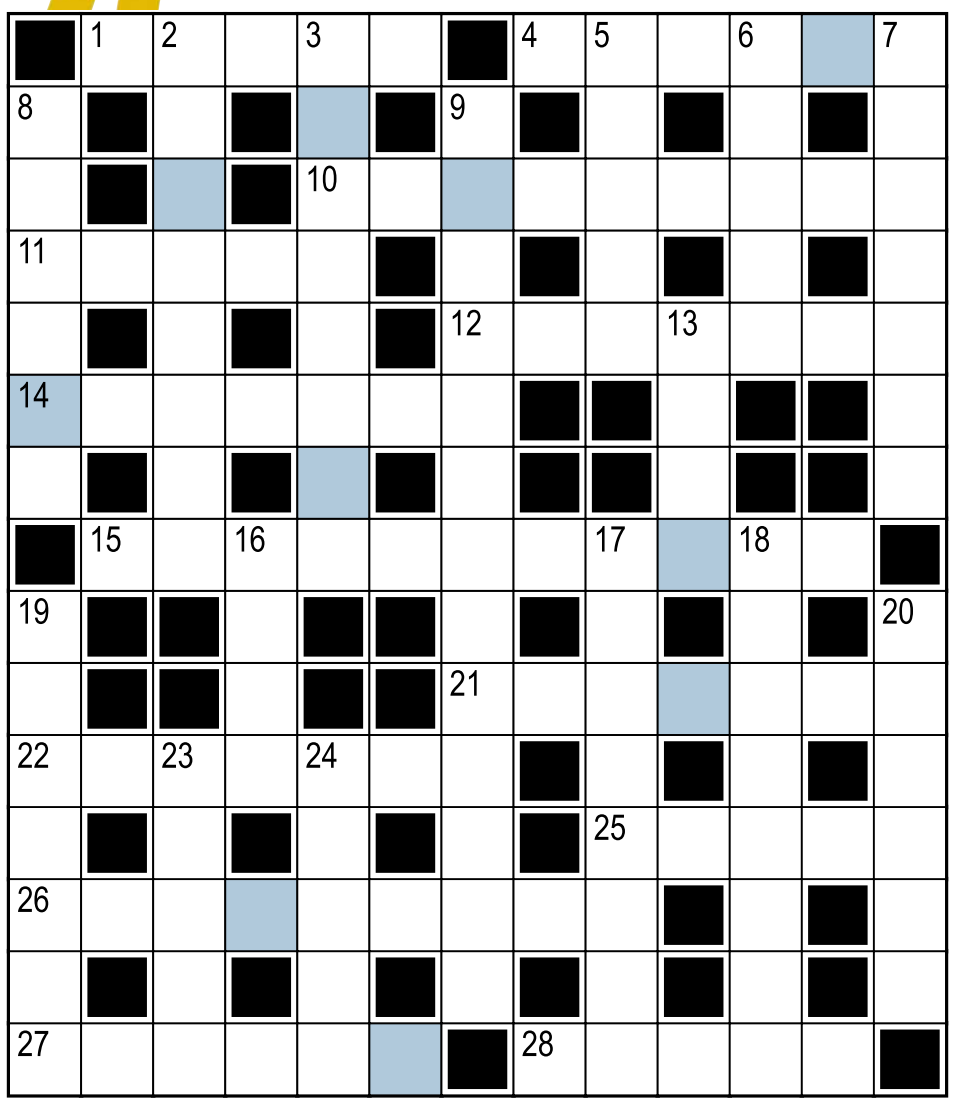
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl a06c96a46f



krzyżówka



Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) przyswaja sobie tajniki zawodu, sztuki
4) redakcyjna – w gazecie
10) 23 czerwca
11) The ..., zespół znany z piosenek „People Are Strange", „Riders on the Storm"
12) przeszedł mnie ... grozy (brr)
14) ... peronu, lepiej się od niej odsunąć, gdy nadjeżdża pociąg
15) cecha zachowania lizuska
21) wręczane absolwentom studiów
22) Witold, zagrał Józka Balcerka w serialu „Alternatywy 4"
25) siedziba firmy
26) czegoś mocniejszego, na rozgrzewkę
27) zmieniane pilotem
28) cenny mebel sprzed stuleci

Pionowo:
2) gad z czasów... Freda Flintstone'a
3) sprytne zagrywki; fortele
5) połowieckie – w operze Borodina „Kniaź Igor"
6) krótki pleciony bicz z rączką
7) „Jak na szyi wędrowca ... szamotana wiatrem", w wierszu Stachury
8) jabłko Adama
9) pani misiowa
13) japoński sport narodowy
16) ... przed opodatkowaniem, termin ekonomiczny
17) triumfował w bitwie pod Borodino (1812 r.)
18) center w drużynie koszykówki
19) znów mi się zrobił na sznurówce...
20) cytat, fragment tekstu
23) ryba taka jak żarłacz tępogłowy
24) gaduła z bajki o Shreku

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 134 z 7.10:
Poziomo: 1) kwoka **4)** epizod **10)** Młynarski **11)** syrop **12)** oregano **14)** krwotok **15)** wykreślanka **21)** Ironman **22)** Columbo **25)** tonaż **26)** podoficer **27)** kurhan **28)** sfora
Pionowo: 2) wędrowcy **3)** komputer **5)** płace **6)** Zosia **7)** dzikość **8)** misska **9)** wysokościowce **13)** glin **16)** kanu **17)** apostrof **18)** komandor **19)** oscypek **20)** zniżka **23)** lider **24)** mafia
Hasło: Płytka woda.

sudoku

	6			2		1		5
9	3	5	8	4		2	7	
2	7	1	9	5		3	4	8
7		6			5			9
5		3	4	6	2		1	
1		8			9			
					8	9		
4	8	9	2	1			6	
		2	6					1

		8			6			
			5			9	7	
		7						
		2			3		9	
	6	9				2		
	3		9		1			6
	2			4		1	8	
3		6	8	1				
9		1				4		

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

F	E	R	B	C	N	I
Y	L	B	D	O	A	E
C	A	T	R	L	C	L
E	K	E	O	K	Z	A
B	Y	T	Z	C	A	T
A	Z	D	D	O	L	I
E	C	A	C	M	S	C
P	S	Z	O	W	T	E
Y	W	Ą	Ż	N	A	R

wąż, recitale, naczalstwo, spec, moc, kloc, drozd, zabytek, cyferblat

Hasło z 7.10: obrotówka

skojarzenia

Gremlin	Sekretarz	Płatnerz	Skarbnik
Folusznik	Bokser	Kardynał	Płanetnik
Kobold	Stelmach	Tracz	Snowboardzista
Aktor	Pasamonik	Surfer	Nestor

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 7.10:
Występują w bajce o Kopciuszku: Bal, Książę, Złe siostry, Kareta. **Końska ...:** Szczęka, Mucha, Kuracja, Dawka. **Chłopcy z ...:** Plac Broni, Las, Liverpool, Ferajna. **Kojarzą się z trójkątem:** Bermudy, Zdrada małżeńska, Pitagoras, Delta

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl a06c96a46f

WYDAWNICTWO PROMOCYJNE WYBORCZEJ SP. Z O.O.

NASZE ZWIERZAKI

Czwartek,
8 października 2026

Wydawnictwo zawiera materiały promujące wymienionych w nim reklamodawców.

FOT. ERIC ISSELEE



Zdrowa dieta
Dla małych psów i kotów

str. 2

eprasa.pl a06c96a46f

ZDROWA DIETA

Dla małych psów i kotów



FOT. TANEWPIX289



FOT. PIXEL-SHOT

Etapy karmienia kociąt

0–3/4 tygodnie: Wyłącznie mleko matki lub specjalny preparat mlekozastępczy podawany co 2–4 godziny (w przypadku osierocenia). Nigdy nie podawaj mleka krowiego!

3–4 tygodnie: Okres przejściowy – początek dokarmiania małymi porcjami mokrej karmy dla kociąt lub papką z mlekozastępczego i karmy.

6–8 tygodni i starsze: Stopniowe odstawianie mleka. Kociak powinien jeść 4–5 mniejszych posiłków dziennie (z przewagą mokrej karmy wysokomięsnej) oraz mieć stały dostęp do świeżej wody.

Od 3. miesiąca do roku: Karmę podaje się regularnie w 4–5 posiłkach lub zgodnie z zapotrzebowaniem rosnącego organizmu (karmy oznaczone jako kitten / junior.

Możesz ustalić dla swojego kota prosty, powtarzalny harmonogram: rano, w południe, po południu, wieczorem i opcjonalnie mały posiłek w nocy lub nad ranem. Część porcji warto podać w formie „aktywnej" – np. w macie węchowej lub rozsypanej w kilku miejscach w domu, żeby kot mógł ją „zdobywać". Jeśli nie ma Cię w domu, dobrze sprawdzi się automatyczny podajnik karmy.

Podjęcie decyzji o przyjęciu pod swój dach psiego lub kociego dziecka może być najlepszą w twoim życiu. Trzeba jednak pamiętać, że małe stworzenie potrzebuje innego pożywienia, niż dorosły kot lub pies.

Dla kociaka

Chcesz wiedzieć czym karmić małego kota? Jak sprawić, by był szczęśliwy, rozwijał się zdrowo i tryskał energią?

Dobór karmy dla kota według wieku ma znaczenie dla ich zdrowia – kot na każdym etapie życia wymaga dobrej karmy, jednak potrzeby kociąt – ciekawskich i pełnych energii, które ciągle jeszcze rozwijają się i rosną, są zupełnie inne od potrzeb kocich seniorów, którzy szybciej marzną, a ich metabolizm zwalnia o około dwadzieścia procent.

Wybierając karmę dla kota zgodną z jego wiekiem trzeba kierować się potrzebami zwierzaka i dobierać karmę uwzględniając stan zdrowia.

Najważniejsze jest wybranie pełnoporcjowej karmy wysokiej jakości, czyli takiej, która zawiera przeciwutleniacze, aminokwasy i witaminy, a także jest wysokostrawna. Oprócz tego każdy kot ma swoje preferencje co do kształtu i wielkości krokieta, formy karmy mokrej (sos, galaretka, pasztet) i mocno się tych preferencji trzyma.

Po pierwsze: ważna jest kaloryczność posiłków. W przypadku małych kociąt warto wybierać karmy o zwiększonej liczbie kalorii. Zwierzę do około pierwszego roku życia należy karmić jak najczęściej – 4-5 posiłków każdego dnia to optymalna liczba. Kocię może mieć większy apetyt niż dorosły kot – wynika to z jego zapotrzebowania na energię. Nie znaczy to jednak, że zwierzę powinno mieć stały dostęp do jedzenia.

Po drugie: Ustal pory karmienia – rutyna w ciągu dnia jest bardzo ważna dla kota. Zapewnij zwierzęciu stały dostęp do świeżej wody. Niestety koty piją ją niechętnie, dlatego tak ważne jest wprowadzenie do codziennego jadłospisu mokrej karmy.

Karma mokra czy sucha: producenci dbają o skład, który dostarczy młodemu kotkowi wszystkich niezbędnych składników odżywczych. Karma z saszetki lub puszki. To wygodne rozwiązanie dla osób, które nie mają czasu na samodzielne przygotowywanie posiłków np. metodą BARF.

Jedzenie dla kotka musi mieć odpowiednią ilość białka i witamin. On rośnie i się rozwija. W toku tego rozwoju trzeba zadbać kompleksowo o rozwój całego kociego organizmu. Dla zagwarantowania odpowiedniego nawodnienia, a także nauki gryzienia możesz podawać równolegle zarówno karmę mokrą, jak i suchą

Po czwarte: regularność posiłków. Koty to samotne drapieżniki. Jedzą często ale mało zarówno w dzień jak i w nocy. Dlatego nie można mu podawać jedzenia rzadko i dużo, bo będzie się przejadał. Kot czekający długo na jedzenie zjada szybko, a to sprzyja zbyt dużemu poborowi kalorii, a co za tym idzie otyłości i problemów ze zdrowiem. Bark regularności i długie przerwy między posiłkami zwiększają stres, napięcie i frustrację.

Optymalnym jest podawanie jedzenia 3–5 posiłków w ciągu doby. Dlaczego? W naturze kot poluje i zjada małe ofiary, zamiast spożywać jeden czy dwa duże posiłki.

Dla szczeniaka

Główną rolą diety dla szczenięcia jest zapewnienie organizmowi wszystkich składników pokarmowych niezbędnych do prawidłowego wzrostu. Odpowiednio dobrane składniki pokarmowe, dostarczone w optymalnych proporcjach wspomagają zdrowie i prawidłowy przebieg procesu trawienia. Warto wybierać karmę dedykowaną dla młodych piesków, aby uwzględnić wzrost jako kluczowy etap w życiu psa. Okres wzrostu cechuje się zwiększonym zapotrzebowaniem na energię i można podzielić go na dwie wyraźne fazy. W pierwszej szczególnie intensywnie rozbudowuje się szkielet, a szczenię dosłownie rośnie w oczach. Podczas drugiej fazy tempo wzrostu spada i silnie rozbudowuje się masa mięśniowa. Prawidłowe żywienie szczenięcia w okresie wzrostu zapewnia mu harmonijny rozwój oraz sprzyja zdrowiu i dobrej kondycji w dorosłym życiu.

Jak karmić małego psa?

Dlaczego nie wolno karmić psa jedzeniem przeznaczonym dla ludzi? Mimo bliskiej relacji z ludźmi, psy mają zdecydowanie inne potrzeby pokarmowe. Człowiek należy do ssaków wszystkożernych, natomiast pies jest zwierzęciem względnie mięsożernym. Porównajmy fizjologię układu pokarmowego ludzi i psów. Zęby psa przystosowane są do rozrywania i miażdzenia, nie do przeżuwania pokarmu, a ślina psa nie zawiera enzymów trawiennych. Pies ma znacznie krótszy przewód pokarmowy niż człowiek, a flora bakteryjna w jelitach jest mniej zróżnicowana niż nasza.

Karm szczenię o stałych porach i w tym samym, spokojnym miejscu. W miarę możliwości dopilnuj, by szczenię nie podejmowało żadnej aktywności fizycznej zaraz po posiłku. Chodzi tu o ograniczenie ryzyka wystąpienia rozszerzenia i skrętu żołądka, które jest szczególnie wysokie u szczeniąt ras dużych. Jeśli szczenię zachęca Cię do zabawy, przez jakich czas po prostu je ignoruj.

Dopilnuj by twój podopieczny miał stały dostęp do miski ze świeżą, czystą i regularnie wymienianą wodą. Szczenię nie powinno pić mleka, ponieważ nie jest to odpowiedni pokarm dla psów.

Do 6 miesiąca życia psa dzienną dawkę karmy podziel na co najmniej 3 posiłki. Starsze szczenięta można karmić dwukrotnie w ciągu dnia.

Szczenię nie powinno mieć niekontrolowanego dostępu do pełnej miski. Należy pamiętać o przestrzeganiu zalecanego na opakowaniu dawkowania karmy i nie podawać psu dodatkowych przekąsek pomiędzy posiłkami, bo może to prowadzić do rozwoju nadwagi.

Na zjedzenie posiłku najlepiej dać psu około 20-30 minut. Po tym czasie najlepiej zabrać miskę, nawet jeśli nie wszystko zostało zjedzone.

Pierwszy etap wzrostu: czyli czas odsadzenia około 2 miesiąca życia do wymiany zębów mlecznych na stałe około 7 miesiąca życia. To moment kiedy układ szkieletowy psiaka intensywne się rozbudowuje. Szczenięta z każdym dniem przybierają na wadze. W związku z tak wzmożoną aktywnością metaboliczną szczenięta potrzebują dwukrotnie więcej energii niż psy dorosłe o takiej samej masie ciała, a także precyzyjnej dawki wapnia i fosforu. Uważajmy na jakość i ilość pokarmu. Przekarmiony szczeniak będzie miał problemy z trawieniem i nadwagę.

Drugi etap wzrostu: tu tempo rozwoju maleje. Szczenię nadal rośnie, ale znacznie wolniej. Szkielet jest już niemal w pełni ukształtowany, więc teraz masa mięśniowa może się bezpiecznie rozbudowywać. Zapotrzebowanie energetyczne jest mniejsze. W tym czasie wzrasta ryzyko przekarmiania, zwłaszcza u szczeniąt z większym apetytem. Należy więc starannie odważać porcje karmy i regularnie kontrolować masę ciała psa.

Wydawnictwo zawiera materiały promujące wymienionych w nim reklamodawców.

eprasa.pl a06c96a46f

CZY WOLNO ZACHOWAĆ JEGO OBROŻĘ, ZABAWKĘ, ZDJĘCIA?

Masz prawo do żałoby po ukochanym zwierzęciu

„To tylko pies”, „to tylko kot”, „przecież możesz wziąć następnego” – osoby, które straciły ukochane zwierzę, wciąż słyszą takie słowa.


FOT. SVETIKOVAV

Tymczasem po śmierci zwierzęcego członka rodziny żałoba może być równie prawdziwa i dotkliwa jak każda inna strata. A pamiątki po pupilu – obroża, zdjęcie, ulubiona zabawka czy koc – mogą pomóc zachować więź z tym, kogo już nie ma

– Dla wielu osób śmierć psa, kota czy innego zwierzęcia to nie jest „po prostu strata zwierzęcia”. To śmierć kogoś, kto przez lata był obecny w codziennym życiu. Towarzyszył podczas porannych spacerów, czekał przy drzwiach, spał obok łóżka, był obecny w chwilach radości, choroby, samotności czy życiowych zmian. Zwierzęta stają się częścią naszych rodzinnych rytuałów, a ich obecność może dawać poczucie bezpieczeństwa i bliskości. Kiedy ich zabraknie, pustka pojawia się nie tylko w sercu, ale również w przestrzeni domu. Nagle nie trzeba napełniać miski, wyprowadzać psa ani otwierać drzwi kotu, który zawsze czekał za nimi o określonej porze. To właśnie dlatego żałoba po zwierzęciu zasługuje na uznanie i szacunek. Żałoba po zwierzęciu jest prawdziwą żałobą. Nie powinniśmy jej wartościować ani porównywać z innymi stratami. To, jak bardzo cierpimy, nie zależy od tego, czy straciliśmy człowieka, psa czy kota, ale od tego, jak ważna była dla nas ta relacja – mówi Magdalena Siwecka*, członkini Kolektywu Instytutu Dobrej Śmierci, prowadząca Kręgi Żałoby po Zwierzętach, odpowiedzialna za projekt edukacyjny Akademia Esthima oraz grupę wsparcia Łąki Wspomnień. – Zwierzęta są częścią naszego życia przez wiele lat. Są świadkami naszych codziennych rytuałów, zmian, kryzysów i radości. Ich śmierć oznacza więc również utratę określonego sposobu życia – dodaje.

Nie ma terminu ważności żałoby

Żałoba nie przebiega według jednego scenariusza. Może oznaczać smutek, tęsknotę, złość, poczucie winy, bezradność, a czasem także ulgę – szczególnie gdy śmierć poprzedzała długa choroba i wyczerpująca opieka. Emocje mogą się zmieniać z dnia na dzień. Jednego dnia możemy funkcjonować niemal normalnie, a następnego rozpłakać się na widok smyczy pozostawionej w przedpokoju. Nie oznacza to, że „cofamy się” w żałobie. Jest ona procesem, który nie przebiega liniowo. Potrzebuje czasu, a ten czas dla każdego może wyglądać inaczej.

– Bardzo często podczas Kręgów Żałoby po Zwierzętach słyszę pytanie: „Czy ja mam prawo aż tak cierpieć?”. Odpowiedź brzmi: tak. Nie istnieje właściwy czas trwania żałoby po zwierzęciu ani jeden prawidłowy sposób jej przeżywania. Możemy tęsknić przez tygodnie, miesiące, a nawet lata. Ważne jest nie to, żeby jak najszybciej przestać cierpieć, ale żeby znaleźć sposób na życie z nieobecnością kogoś, kto był dla nas ważny – mówi Magdalena Siwecka.

Nie trzeba więc po kilku dniach wynosić z domu legowiska, wyrzucać zabawek ani pozbywać się misek. Nie ma też obowiązku zachowywania wszystkiego. Najważniejsze, żeby decyzja była zgodna z tym, czego w danym momencie potrzebuje osoba przeżywająca stratę.

Obroża, koc, zdjęcie. Dlaczego potrzebujemy pamiątek?

Po śmierci zwierzęcia często spontanicznie zatrzymujemy rzeczy, które do niego należały. Obrożę, adresówkę, ulubioną piłkę, kocyk, zdjęcia. Przedmioty, które wcześniej były zwyczajną częścią codzienności, nagle nabierają zupełnie innego znaczenia.

Pamiątka może być konkretnym śladem relacji, która istniała. Pozwala zachować historię wspólnego życia i wracać do wspomnień wtedy, kiedy jesteśmy na to gotowi.

Ciąg dalszy tekstu na s.7

34455081

Esthima
Z troską do samego końca

Godne pożegnanie właściciela z ukochanym zwierzęciem.



W trudnych chwilach, kiedy ukochany pupil odchodzi, ośrodek kremacji zwierząt towarzyszących Esthima w Rudzie Śląskiej służy pomocą i doświadczeniem w organizacji jego pożegnania.

- pomagamy w zorganizowaniu pożegnania ukochanego zwierzęcia, godnego uczucia, jakim było darzone
- walczymy o godne traktowanie zwierząt po śmierci, jesteśmy przeciwni utylizacji, podczas której ciała zwierząt są traktowane jako odpady
- kieruje nami szacunek i empatia dla uczuć ich właścicieli wobec poniesionej straty.

W jaki sposób można skorzystać z usług ośrodka Esthima?

- jeśli straciliście Państwo ukochane zwierzę i chcecie zorganizować jego pożegnanie w naszym ośrodku, możecie uzyskać Państwo wszystkie informacje na www.esthima.pl, drogą telefoniczną lub odwiedzając nas osobiście
- jeżeli nie macie Państwo możliwości przewiezienia ciała pupila do naszego ośrodka we własnym zakresie, oferujemy usługę transportu
- współpracujemy także z klinikami weterynaryjnymi - możecie Państwo poprosić o pomoc lekarza, który opiekował się Państwa zwierzęciem, a teraz skontaktuje się z Esthima w celu ustalenia wszystkich kwestii organizacyjnych i formalnych.

Gwarantujemy pełen profesjonalizm oraz godne traktowanie powierzonych naszej opiece zwierząt.

Kontakt:
Ośrodek kremacyjny Esthima
ul. Noworudzka 11
41-700 Ruda Śląska
Tel.: +48 501 346 395
e-mail: rudaslaska@esthima.pl

Agencja Esthima Wrocław
Tel.: +48 516 937 181
e-mail: wroclaw@esthima.pl

www.esthima.pl | Esthima

Łąki Wspomnień
GRUPA WSPARCIA

W Esthima zdajemy sobie sprawę z tego, jak bezcenne jest pielęgnowanie wspomnień o bliskich sercu czworonogach. Stworzyliśmy grupę wsparcia online - miejsce spotkania opiekunów, których łączy doświadczenie straty ukochanych zwierząt.

- Chcecie Państwo podzielić się wspomnieniami o swoim ukochanym pupilu?
- Potrzebujecie opowiedzieć o swoim smutku, ale też o pięknych wspomnieniach?
- Szukacie profesjonalnej pomocy w radzeniu sobie ze stratą?

Czekamy na Państwa na Łąki Wspomnień

Wydawnictwo zawiera materiały promujące wymienionych w nim reklamodawców.

eprasa.pl a06c96a46f



Wyjątkowa troska zaczyna się od miski

maxi zoo × ROYAL CANIN®

Karmy weterynaryjne Royal Canin dostępne są w sklepach Maxi Zoo, w aplikacji i na maxizoo.pl

eprasa.pl a06c96a46f

34454555

Zwierzę nie powie, kiedy cierpi. Ale może dawać sygnały.

Psy i koty często ukrywają ból lub złe samopoczucie. Dlatego codzienna obserwacja pupila ma ogromne znaczenie – zwłaszcza gdy pojawiają się zmiany w apetycie, zachowaniu, pragnieniu czy aktywności.

Obserwuj. Reaguj. Konsultuj.

Internet i poradniki mogą pomóc lepiej zrozumieć potrzeby pupila, ale nie zastąpią badania w gabinecie. Jeśli coś Cię niepokoi, skonsultuj się z lekarzem weterynarii.

Dobrze dobrana karma wspiera codzienną opiekę

Firma Royal Canin opracowuje karmy dostosowane do wieku, wielkości, rasy i szczególnych potrzeb psów i kotów. Jeśli chcesz zadbać o codzienne żywienie swojego pupila, sprawdź produkty dostępne w sklepach Maxi Zoo – również online i w aplikacji.

Karmy weterynaryjne – skonsultuj się z lekarzem weterynarii

Niektóre potrzeby zdrowotne wymagają specjalistycznego żywienia. Karmy weterynaryjne Royal Canin powinny być stosowane zgodnie z zaleceniami lekarza weterynarii.

maxi zoo friends

- to dodatkowe promocje i Ceny Friends tylko z aplikacją
- zbieraj Łapki i odbieraj ekstra rabaty
- Super Kupony i niespodzianki
- dołącz do Little Friends – Klubu dla właścicieli kociaków i szczeniaków



Pobierz aplikację i dołącz do Friends!

Co wyróżnia sklepy Maxi Zoo?

- Możesz przyjść z pupilem
- Wykwalifikowany personel pomoże w doborze karmy i akcesoriów dla zwierzaków
- Nie sprzedajemy zwierząt, bo jest dla nas ważny ich komfort, którego przestrzeń sklepu nie jest w stanie im zapewnić

maxi zoo

eprasa.pl a06c96a46f

ZDROWIE ZACZYNA SIĘ OD CODZIENNEGO ŻYWIENIA

Jesienią zadbaj o kondycję zwierzaka

Niskie temperatury, zmienna pogoda i mniejsza aktywność mogą wpływać na jego organizm, dlatego podstawą powinno być dobrze zbilansowane żywienie, odpowiednia dawka ruchu i codzienna obserwacja zwierzęcia.



FOT. SHUTTERSTOCK

Rozmowa z
Wiktorią Woźniak
Specjalistką ds. Marketingu Handlowego, Dibaq Polska

Jakiego rodzaju karmy możecie polecić naszym pupilom?
WIKTORIA WOŹNIAK: Zdrowie psa i kota zaczyna się od codziennego żywienia, dlatego w Fitmin dużą wagę przykładamy nie tylko do tego, ile zwierzę je, ale przede wszystkim do tego, co znajduje się w jego misce. Dobra karma powinna być pełnoporcjowa, odpowiednio zbilansowana i dopasowana do wieku, wielkości, aktywności oraz indywidualnych potrzeb pupila.

W naszej ofercie szczególne miejsce zajmuje linia Fitmin Purity- propozycja dla opiekunów, którzy szukają karmy z wysoką zawartością składników pochodzenia zwierzęcego i chcą zapewnić swojemu psu lub kotu żywienie oparte na jakościowych surowcach. Receptury dla psów zawierają świeże mięso, a w zależności od wariantu możemy wybierać między recepturami zbożowymi a grain free. W linii znajdziemy między innymi receptury z jagnięciną, wołowiną, dziczyzną, królikiem czy rybami.

Dla opiekunów, którzy szukają dobrego, codziennego żywienia, stworzyliśmy Fitmin For Life. To linia, która łączy odpowiednio dobrane składniki z dużą smakowitością i pozwala dopasować karmę do różnych etapów życia psa czy kota.

Mamy również Fitmin Program Żywieniowy, czyli rozwiązania przeznaczone dla zwierząt o bardziej konkretnych wymaganiach żywieniowych. Dzięki temu nie musimy szukać jednej uniwersalnej karmy – możemy dobrać żywienie do rzeczywistych potrzeb naszego pupila.

W przypadku kotów szczególnie istotna jest odpowiednia ilość składników pochodzenia zwierzęcego, ponieważ są one obligatoryjnymi mięsożercami. Dlatego warto zwrócić uwagę między innymi na Fitmin Purity Cat, w której stawiamy na wysoką zawartość mięsa i receptury bez zbóż. Warto również uzupełniać dietę karmą mokrą, która pomaga zwiększyć ilość przyjmowanych płynów.

Nasze podejście jest więc proste: nie ma jednej idealnej karmy dla każdego zwierzęcia, ale jest odpowiednia karma dla konkretnego psa czy kota. I właśnie dlatego w Fitmin stworzyliśmy kilka linii żywieniowych, aby móc ten wybór jak najlepiej dopasować.

Czym różni się karma dla szczeniąt i kociąt od tej dla dorosłych zwierząt?
– Szczenię czy kocię to nie jest po prostu „mały dorosły" pies lub kot. Okres wzrostu jest jednym z najważniejszych etapów życia, dlatego żywienie w tym czasie ma ogromne znaczenie. Młody organizm intensywnie się rozwija – buduje kości, mięśnie, układ nerwowy i odpornościowy – dlatego potrzebuje odpowiednio dobranej ilości energii, białka, tłuszczów, witamin i minerałów.

W przypadku szczeniąt bardzo ważna jest również ich docelowa wielkość. Dlatego w Fitmin znajdziemy karmy dopasowane do wielkości psa, między innymi Fitmin Mini Puppy, Medium Puppy i Maxi Puppy. Dzięki temu możemy uwzględnić różnice w tempie wzrostu i potrzebach małych oraz dużych ras.

Dla osób, które chcą zaoferować swojemu młodemu psu żywienie oparte na wysokiej jakości składnikach, mamy również Fitmin Purity Puppy. To receptura, w której duży nacisk położono na składniki pochodzenia zwierzęcego i odpowiednio dobrane dodatki wspierające rozwijający się organizm.

Podobna zasada dotyczy kotów, Fitmin For Life Kitten została opracowana z myślą o potrzebach rosnących kociąt, a odpowiednio dobrane składniki pomagają zapewnić im energię potrzebną do prawidłowego rozwoju.



FOT. ZUYEU ULADZIMIR

Warto pamiętać, że moment przejścia na karmę dla dorosłego zwierzęcia zależy między innymi od rasy i wielkości. Nie warto robić tego zbyt wcześnie – okres wzrostu to czas, w którym prawidłowo dobrane żywienie naprawdę może zaprocentować w późniejszym życiu pupila.

Jak dbać o zwierzaki jesienią u progu chłodów i słoty?
– Jesienią możemy sięgnąć po produkty uzupełniające codzienną dietę. Fitmin Purity Multivitamin dostarcza między innymi witamin, selenu, tauryny i L-karnityny, a także probiotyków i prebiotyków, wspierając prawidłowe funkcjonowanie organizmu. Z kolei Fitmin Purity Łososiowy Olej jest źródłem kwasów omega-3, w tym EPA i DHA, które wspierają między innymi kondycję skóry i sierści oraz odporność.

Dobrym uzupełnieniem codziennej diety mogą być również Fitmin For Life Immunity Sticks – półmiękkie przysmaki zawierające m.in. dziką różę będącą źródłem witaminy C oraz beta-glukany.

Oczywiście suplementy i przysmaki powinny być dodatkiem, a nie zastępować pełnoporcjowej karmy. Najważniejsze jest kompleksowe podejście – odpowiednie żywienie, ruch, pielęgnacja i zapewnienie pupilowi ciepłego, suchego miejsca po jesiennych spacerach.

Konie są coraz częściej zwierzętami nam bliskimi. Może nie tak jak pies czy kot, ale równie wdzięcznymi i pięknymi. Jak dbać o ich zdrowie i odpowiednie żywienie?

W Fitmin For Friends każde zwierzę niezależnie od tego, czy jest dużym koniem, psem, kotem czy niewielkim gryzoniem zasługuje na żywienie dopasowane do swoich naturalnych potrzeb

Konie są zwierzętami wyjątkowymi, dlatego również ich żywienie wymaga indywidualnego podejścia. Nie możemy w taki sam sposób żywić konia rekreacyjnego, konia sportowego, konia starszego czy konia, który ma szczególne potrzeby żywieniowe.

W Fitmin postawiliśmy więc na coś więcej niż pojedyncze produkty. Stworzyliśmy Fitmin Lifetime Nutritional Programme – kompleksowy program żywieniowy, który pozwala dopasować sposób żywienia do konkretnego konia, jego wieku, aktywności i kondycji.

Program obejmuje między innymi pasze ekstrudowane, pasze granulowane, mieszanki MÜSLI, suplementy mineralne i mineralno-witaminowe, produkty z linii Fitmin Solution oraz przysmaki. Dzięki tak szerokiej ofercie możemy spojrzeć na żywienie konia kompleksowo, zamiast ograniczać się do jednej paszy.

Bardzo ważna jest dla nas również odpowiedzialna suplementacja. Dobrym przykładem jest Fitmin Calmer, produkt przeznaczony do wspierania koni w sytuacjach stresowych. Nie chodzi jednak o to, aby podawać koniowi jak najwięcej suplementów. Najpierw trzeba prawidłowo zbudować podstawową dietę, a następnie odpowiedzieć na konkretne potrzeby zwierzęcia.

To właśnie jest podejście Fitmin – żywienie ma być dopasowane do konia, a nie koń do gotowego schematu. Dzięki temu możemy wspierać jego kondycję, zdrowie i dobre samopoczucie na różnych etapach życia.

I być może właśnie to jest największą wartością dobrze zaplanowanego żywienia: nie chodzi tylko o to, aby koń był najedzony. Chodzi o to, aby otrzymywał dokładnie to, czego potrzebuje.

A jakie karmy polecacie dla królika, świnki morskiej i chomika?
– Małe zwierzęta często traktujemy jako mniej wymagające pod względem żywienia, a tymczasem ich dieta również powinna być dobrze przemyślana. Królik, świnka morska czy chomik mają zupełnie różne potrzeby, dlatego bardzo ważne jest wybieranie karmy przeznaczonej konkretnie dla danego gatunku.

W Fitmin odpowiedzią na te potrzeby jest Fitmin For Friends – linia stworzona z myślą o królikach, świnkach morskich, chomikach i innych małych gryzoniach. Przy tworzeniu receptur korzystamy z wiedzy dietetyków i doświadczenia hodowców, dzięki czemu możemy lepiej odpowiadać na potrzeby tych niewielkich, ale bardzo wymagających zwierząt.

Charakterystycznym elementem produktów Fitmin For Friends jest połączenie ekstrudowanych peletów z suszonymi warzywami i owocami.

Jednocześnie warto pamiętać, że nawet najlepsza karma nie zastąpi kompleksowej opieki. W przypadku królików i świnek morskich szczególnie istotne jest zapewnienie odpowiedniej ilości włókna, dlatego bardzo ważnym elementem diety pozostaje dobrej jakości siano. Wszystkie małe zwierzęta potrzebują również stałego dostępu do świeżej wody, odpowiedniej przestrzeni i możliwości ruchu.

Wydawnictwo zawiera materiały promujące wymienionych w nim reklamodawców.

eprasa.pl a06c96a46f

Ciąg dalszy tekstu ze **s.3**

– Pamiątka nie jest zaprzeczeniem śmierci. Wręcz przeciwnie – może być sposobem na uznanie tego, że relacja była ważna i że chcemy zachować jej część. Czasami jest to zdjęcie, czasami obroża, czasami ulubiona zabawka. Dla jednej osoby będzie to urna, dla innej odcisk łapy, a dla jeszcze innej zapisane wspomnienia. Nie ma tutaj jednej właściwej odpowiedzi – podkreśla ekspertka.

Nie musi to być nic kosztownego ani spektakularnego. Można stworzyć album ze zdjęciami, pudełko wspomnień, zachować ulubioną zabawkę lub obrożę, stworzyć miejsce pamięci, zapisać wspólne historie albo napisać list do zmarłego zwierzęcia.

Pamiątką może być również fotografia, film, odcisk łapy czy przedmiot wykonany z rzeczy należących do pupila. Dla niektórych osób ważne jest zachowanie prochów w urnie, dla innych niewielka pamiątka, którą można mieć blisko siebie.

– Czasami pytam uczestników Kręgów: „Co chcielibyście zachować z tej relacji?". To pytanie nie dotyczy wyłącznie przedmiotów. Chodzi o to, co chcemy ocalić z naszego wspólnego życia: wspomnienie, gest, zapach, miejsce, historię. Pamiątka może nam pomóc przejść od doświadczenia „straciłem" do „miałem z nim lub z nią wspólne życie i chcę o nim pamiętać – mówi Siwecka.

Pamiątka nie oznacza, że nie potrafimy się pożegnać

Czasami można usłyszeć, że zachowywanie rzeczy po zmarłym zwierzęciu świadczy o tym, że opiekun „nie potrafi odpuścić". To nie musi być prawdą. Pamięć i pożegnanie nie wykluczają się. Można zaakceptować fakt śmierci i jednocześnie chcieć zachować coś, co przypomina o wspólnym życiu.

Ważną rolę mogą odgrywać również rytuały. W przypadku śmierci człowieka społeczeństwo daje nam wiele sposobów na pożegnanie: ceremonię, pogrzeb, kwiaty, miejsce pamięci, rocznice. W przypadku zwierząt takie rytuały dopiero coraz wyraźniej znajdują swoje miejsce w naszej kulturze. Może to być bardzo prosty gest – zapalenie świecy, obejrzenie wspólnych zdjęć, spacer ulubioną trasą psa, posadzenie rośliny, napisanie listu albo spotkanie z osobami, które również znały zwierzę.

– Rytuał jest potrzebny nie dlatego, że istnieje jakiś obowiązkowy sposób pożegnania, ale dlatego, że śmierć potrzebuje



FOT. TOMEK OGRODOWCZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

zostać zauważona. Możemy powiedzieć: „to stworzenie było częścią mojego życia i chcę się z nim pożegnać". To może być bardzo prywatne, bardzo proste. Ważne, żeby było prawdziwe dla osoby, która przeżywa stratę" – mówi Magdalena Siwecka.

„Był tylko zwierzęciem" – słowa, które mogą boleć

Jednym z najtrudniejszych doświadczeń po stracie może być reakcja otoczenia. Osoba pogrążona w żałobie nie zawsze otrzymuje przestrzeń na smutek. Czasami słyszy, że „przesadza", że „to tylko zwierzę", albo że najlepszym rozwiązaniem będzie szybkie przygarnięcie kolejnego.

– W grupie Łąki Wspomnień bardzo często widzimy, jak ogromną ulgę przynosi ludziom samo odkrycie, że nie są ze swoim doświadczeniem sami. Że ktoś rozumie, dlaczego po kilku tygodniach nadal płaczą, dlaczego zachowali obrożę albo dlaczego nie są jeszcze gotowi na kolejne zwierzę. Najbardziej potrzebujemy wtedy nie rad, ale obecności i akceptacji" – mówi Siwecka.

Wsparcie po stracie nie polega na odbieraniu bólu. Czasem wystarczy powiedzieć: „Wiem, jak był dla ciebie ważny", „Jestem z tobą" albo po prostu pozwolić komuś opowiedzieć o swoim zwierzęciu. Nie trzeba również unikać jego imienia.


FOT. SHUTTERSTOCK

Rozmowa o tym, jaki był, co robił, czego się bał i co nas w nim rozśmieszało, może być częścią procesu żałoby.

Pamiętać to nie znaczy żyć przeszłością

Żałoba nie ma określonego terminu zakończenia. Z czasem ból może stać się mniej intensywny, a wspomnienia mogą przestać wywoływać wyłącznie smutek. Puste miejsce po zwierzęciu pozostaje jednak częścią historii, którą razem napisaliśmy. Dlatego można zachować obrożę. Można mieć na półce zdjęcie. Można wracać do filmu nagranego telefonem kilka lat wcześniej. Można przechowywać ulubioną zabawkę albo koc. Można raz w roku zapalić świeczkę i wspomnieć dzień, w którym pojawił się w naszym życiu.

Nie ma jednej właściwej odpowiedzi na pytanie, jak długo powinniśmy tęsknić i jak powinniśmy pamiętać. Jest natomiast prawo do żałoby. Prawo do powiedzenia: „Byłeś dla mnie ważny". I prawo do tego, żeby pamięć o wspólnym życiu miała swoją materialną formę – nawet jeśli jest nią tylko mała obroża schowana w szufladzie.

***Magdalena Siwecka** – członkini Kolektywu Instytutu Dobrej Śmierci, prowadząca Kręgi Żałoby po Zwierzętach, odpowiedzialna za projekt edukacyjny Akademia Esthima oraz grupę wsparcia Łąki Wspomnień.

34455070



eprasa.pl a06c96a46f

34455471

ROYAL CANIN®

Najlepszy start w życie
dla Twojego kocięcia
i szczenięcia

Karmy Royal Canin® z linii Start of Life
precyzyjnie odpowiadają na unikalne
potrzeby żywieniowe zwierząt
na każdym etapie rozwoju.

Sprawdź
karmy z linii
Start of Life

UNIKALNE POTRZEBY
PRECYZYJNE ŻYWIENIE

Wydawnictwo zawiera materiały promujące wymienionych w nim reklamodawców.

eprasa.pl a06c96a46f